



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 27 ● 3 VII 1994 r.

CENA 7000 ZŁ

Głosowałbym za zwiększeniem nakładów na oświatę — powiedział nam Marek Borowski, były minister finansów

3

Jestem z małej wiejskiej szkoły, a więc zwracam uwagę na te głosy, które mówią o wyrównywaniu szans — Irene Grzywczevska o debacie oświatowej w Sejmie

4

Gdańsk: — Jednym z ważnych zadań na nową kadencję powinno być ułożenie współpracy z gminami i większa obecność związkowców w organizacjach samorządowych

8

Olsztyn: — Krzepiąco zabrzmiały słowa wojewody, który zapewnił, że z ZNP będzie się liczył, bo lubi silnych partnerów

8

INNOWACJE W PIEKOSZOWIE

WYMYSŁ CZY DOBRODZIEJSTWO?

MARTA ZIELIŃSKA

Grażynka do pierwszej klasy chodzi już drugi rok. Teraz jednak lekcje wyglądają inaczej niż poprzednio. Słoneczka, buźki, kwiatki, bardziej jej się podobają niż stopnie, które otrzymywała w zeszłym roku. Lubi matematykę, choć trudno jej pewne działania zrozumieć, pokonać.

Po badaniach psychologiczno-pedagogicznych okazało się, że Grażynka ma lekkie upośledzenie umysłowe. Nawet wahaliśmy się, czy nie skierować jej do szkoły specjalnej. Została jednak w naszej szkole. Klasa, w której obecnie się uczy, prowadzona jest systemem blokowym, jest to klasa teatralna — mówi Anna Prusaczyk wychowawczyni. — Choć dziewczynka ma problemy z matematyką, to bardzo się stara, pracuje i już widać jej postępy.

Może w tej klasie czuje się lepiej, bo widzi swoje sukcesy? A może łatwiej do niej trafia „malowana” matematyka?

BEZ DZWONKÓW

Potrzebę zmian, nauczycielki ze Szkoły Podstawowej w Piekoszowie czuły już wcześniej. Mówią, że ponad rok przekonywały siebie do innowacji. Ale że były trzy — mobilizowały się wzajemnie, wgłębiały w literaturę fachową, poznawały doświadczenia innych nowatorów między innymi W. i B. Śliwskich z Łodzi. Jako że dyrekcja sprzyjała — podjęły wyzwanie. Od ubiegłego września lekcje w pierwszych klasach piekoszowskiej podstawówki odbywają się systemem blokowym. Nie trwają 45, ale czasem 25, 30 min. Nie ma tu też tradycyjnych przerw i podziału na przedmioty. Zajęcia są skorelowane i zintegrowane np. język polski z muzyką, matematyka z plastyką. Ponadto nie ma tu ocen cyfrowych, a są opisowe. Ponieważ doszli do wniosku, że stopnie nie oddają w pełni tego, na co dziecko stać, do kuratorium zwrócili się o zgodę na zastąpienie ocen cyfrowych półrocznymi i rocznymi ocenami opisowymi.

Czekamy teraz na decyzję — Mirosław Kowalski, dyrektor szkoły jest pełen entuzjazmu. Sam w październiku 1991 uczestniczył w warszawskich spotkaniach Towarzystwa Szkół Twórczych i doświadczenia tam zdobyte postanowił wykorzystać w swojej placówce. Jaka może ona być? Pewnie tylko pozytywna. To nie bez powodu chyba bardzo dobrą opinię „ich” systemowi nauczania wystawiła Barbara Soltyś, doradca metodyczny w zakresie edukacji wczesnoszkolnej WOM w Kielcach.

Zdecydowaliśmy się na ten krok i z tego względu, że warunki lokalowe sprzyjają — dodaje Marzanna Tyra, wicedyrektor. — Każda klasa ma własną salę, własne pomoce dydaktyczne, kąciak rekreacyjny, gdzie dzieci mogą się bawić i odpoczywać. Ponadto na parterze zlikwidowaliśmy dzwonek, by nie rozpraszać pierwszaków. Nauczycielki zaś wprowadzają indywidualne przerwy dla uczniów.

W SZKOLNEJ BAJCE

17 września ubiegłego roku uroczyste nadano imiona każdemu z trzech nowo utworzonych pierwszych oddziałów. Klasa I a prowadzona przez Małgorzatę Obarę otrzymała miano „Przyjaciół Pana Kleksa” o rozszerzonym programie edukacji kulturalnej. Widniejący na drzwiach sali wielki, roześmiany i kolorowy Pan Kleks zaprasza maluchy do środka.

W klasie Anny Prusaczyk — teatralnej — góra teatralnych rekwizytów wskazuje bez wątpienia, że jest to I b, czyli „Kukielkowe Bractwo”.

Ostatnia z klas — ekologiczna Małgorzaty Wójcik realizuje program nauczania w oparciu o ściśle związki ze środowiskiem. „Ekostworki”, czyli I c dbają o przyrodę wokół szkoły, sadzą drzewka, pielęgnują swój klomb, zimą dokarmiają ptaki. A w klasie opiekują się akwariem i świnia morską — Perełką.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ PANA KLEKSA

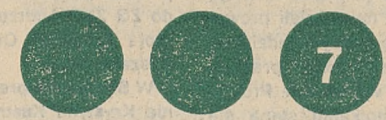
nie ma czasu na nudę. Park, kino, teatr, rozmowy o książkach, konkursy czytelnicze wypełniają każdą chwilę. — Całym 25-osobowym zespołem pracujemy nad tym, by nikt nie czuł się obco, odrzucony, pominięty — opowiada nauczycielka, M. Obara. — Na przykład Tomek powtarza rok — ma nieco inny program, bo nauczanie prowadzone jest programem szkoły specjalnej, ma też inne podręczniki. Dzieci z wielką chęcią słuchają jego prostych czytanek. Widać, że i on zaaklimatyzował się w grupie i klasa go akceptuje.

W tej sali stoliki ustawione są tak, by dzieci czuły swoją bliskość: czworo lub sześć uczniów tworzy małe bractwo stolikowe. W czasie przerw natomiast dzieciaki mogą, w kąciaku rekreacyjnym, bawić się klockami, układać puzzle, skakać, tańczyć.

Wykorzystałam propozycje i doświadczenia szkoły holenderskiej — pracy grupowej i nauczania przez

działanie — mówi pani Małgorzata. — To dobrze wpływa na dzieci. Praca w grupach uczy podejmowania decyzji, dokonywania wyborów. Dzieci same decydują, kto stanie się „przewodnikiem”, kogo z zespołu wytypują do zabaw, wiersza. A ci sprawniej radzący sobie wciągają i zachęcają do działania wolniejszych.

Podczas mojej wizyty w tej klasie odbywały się połączone zajęcia języka polskiego z plastyką i środowiskiem w bloku „Kochamy przyrodę”. Dzieci uczyły się rozpoznawać i nazywać drzewa, kwiatki, krzewy, potem wykorzystywały te informacje na plastyce. Inspirowała je też czytanka



CZY W SZKOLE SĄ MOŻLIWE AUTENTYCZNE PRZEMIANY?

BOLESŁAW FARON

Mniej więcej dziesięć lat temu przyrzekłem sobie, że na tematy oświatowe nie będę publicznie zabierał głosu, że ograniczę się do mojej dyscypliny, tzn. do historii i literatury polskiej. Po lekturze wielu artykułów, które ostatnio pojawiają się w prasie zdecydowałem się jednak złamać zasadę, której byłem wierny przez ostatni okres. Poruszył on bowiem bardzo istotne kwestie dotyczące edukacji młodzieży szkolnej; kwestie, które wymagają dzisiaj zasadniczej refleksji całego społeczeństwa, i ludzi odpowiedzialnych za oświatę nie tylko



Grupa finalistów międzynarodowej olimpiady kulturalno-językowej „Poloniada” 94 przez kilka dni bawiła w kraju swych ojców i dziadów. „Skąd nasz ród” - str. 7 Fot. Jan Balana

na szczeblu ministerialnym i nie tylko administratorów poważnych działań. Nie wszyscy mianowicie zdają sobie jeszcze w Polsce sprawę z tego, że w roku 1989 dokonana się nie tylko zmiana ustroju, ale również od tej pory w sposób niezwykle intensywny mają miejsce zmiany cywilizacyjne ze wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi skutkami. Nie tylko pojawiły się nowe pojęcia: giełda, makler, hossa, bessy, lecz również atakują oczy i uszy każdego z nas, dorosłych i dzieci: reklama we wszystkich jej odmianach, pojawiają się

w masowych nakładach nowe formy komunikacji jak chociażby komiksy, itp. Zasygnalizowane tutaj z konieczności szkicowo przeobrażenia w komunikacji zbiorowej stanowią podstawowe wyzwanie dla współczesnej szkoły. Nie zawsze z tego faktu zdają sobie sprawę rodzice, nie zawsze rozumieją to nauczyciele, nie zawsze te oczywiste prawdy docierają do administracji szkolnej. Pod koniec ub.r. uczestniczyłem w spotkaniu z nauczycielami w jednym z miast województwa tarnowskiego. Imprezę zorganizowa-

wał Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, brali zaś w niej udział nauczyciele języka polskiego ze szkół podstawowych regionu. Przedmiotem zgromadzenia była promocja bardzo interesującego podręcznika do nauki pisania (dla klas od IV do VI), z udziałem autorki. Jest to nowoczesna książka oparta o francuskie, angielskie, niemieckie tego typu doświadczenia w nauczaniu języka ojczystego oraz wieloletnią praktykę szkolną jej twórcy. Proponuje faktyczną, a nie papierową reformę, a nawet rewolucję w nauczaniu, w dydaktyce języka polskiego. Nadto jest zaopatrzona w metodyczny podręcznik nauczyciela, w którym — z jednej strony zostawiając mu swobodę dla własnej inwencji — proponuje konkretne działania metodyczne, ułatwia pracę. Otóż, kiedy autorka podręcznika przedstawiła swoją koncepcję, wskazała na nowoczesność i istotę swoich propozycji, zabrała głos nauczycielka, dość młoda, robiła wrażenie inteligentnej. — Proszę pani — powiada — a ja muszę przygotować młodzież do egzaminu do szkoły średniej, przerobić z nimi lektury i gramatykę. Za to rozliczają mnie rodzice i dyrekcja. Tu ręce mi opadły! Nie pomogło tłumaczenie, że uczniowie autorki tej książki, prowadzeni przez lata według tej metody, zdobywali laury na olimpiadach polonistycznych w Warszawie,

6

CO PISZA INNI

STU NAJBOGATSZYCH

Znamy już listę 100 najbogatszych Polaków w 1994 r. Aż 62 proc. Polaków uważa — według badań „Demoskopu” — że biznesmeni mają zbyt duży wpływ na życie w naszym kraju; 57 proc. sądzi, iż należy pobierać większe podatki od prywatnych przedsiębiorców; 59 proc. jest zdania, że firmy prywatne notują zbyt duże zyski; 70 proc. podziela pogląd, iż to najbogatsi powinni ponosić główny ciężar reformowania gospodarki. Według badań CBOS 82 proc. Polaków uznało w 1994 r. (w roku 1991 i 1992 — 75 proc.), że głównym beneficjentem (oczywiście, ich kosztem) zachodzących od pięciu lat zmian są właściciele prywatnych firm. Tak więc **wszystko znów staje się jasne: Polacy odnaleźli głównego winowajcę własnych niepowodzeń; do 1989 r. była nim „komuna”, teraz zastąpili ją prywatni przedsiębiorcy.** (P. Gabryel, M. Zieleniewski — „Multibilionerzy”, „Wprost” nr 25 z 19 czerwca br.)

500 SMUTNYCH GIGANTÓW

Opinia publiczna poznała 500 największych firm. Z rankingu „Polityki” wylania się aktualny obraz polskiej gospodarki. Lista pięciuset „gigantów” ilustruje w mikroskali większość jej słabości i niedomogów, a przede wszystkim wskazuje dystans dzielący nas od świata (...). Łącznie udało nam się doliczyć na liście 90 proc. wyrobów konsumpcyjnych co stanowi mniej niż 20 proc. wszystkich firm. Ich struktura zakrawa jednak na ponury żart. Absolutnym liderem jest przemysł spirytusowy, reprezentowany przez 17 (!) „Polmosów”. Drugą pozycję zajmuje przemysł mięsny (10 zakładów) i browary (9). Trzecim miejscem dzielą się zakłady tytoniowe z przedsiębiorstwami farmaceutycznymi (po 7 firm)... Największy na liście (i chyba w kraju) pracodawca — PKP, legitymuje się jednym z najniższych poziomów wydajności (...). Wystarczy nałożyć „mapę wydajności” na „mapę strajków”, by zauważyć wyraźną korelację: im mniejsza wydajność, tym większa skłonność do strajkowania (...).

Około 75 firm... zanotowało w 1993 r. straty brutto, co oznacza też konkretne straty dla budżetu państwa. W pierwszej dwudziestce „gigantów” aż co czwarte przedsiębiorstwo odnotowało straty, nie placąc tym samym podatku dochodowego. („Smutek gigantów” — „Polityka” nr 26 z 25 czerwca br.).

NASZE MORZE?

Bałtyk umiera w milczeniu, polski transport morski przejmują zagraniczni kontrahenci, polskie porty przegrywają rywalizację z niemieckimi, a ustawa o portach morskich i ich relacjach z miastamiorskimi ciągle czeka w parlamencie na swój czas... Miasta wyrósł z morza, pyszniące się swoim morskim rodowodem tracą instynkt morski. Istnieją oczywiście także ludzie o odmiennych poglądach, którzy uważają, że trzeba skończyć z mitem, jak to Bałtyk żywi i bogaci. Deficytowe interesy w dobie kryzysu — mówią — trzeba zamykać. Niech nie wie Polak, co morze, gdy pilnie orze. A więc zaorać. Brzeg morski podzielić na żyzne grzędy i przekazać pod ogródki działkowe zwolnionym marynarzom i stoczniovcem. (Andrzej Cybulski — „Zaorać morze, nasze morze?” — „Wiadomości Kulturalne” nr 5 z 26 czerwca br.).

GŁODÓWKA Z OBIADEM

Głodówkę, która jest „protestem wobec niekonsultowania z tysiącami decyzji kadrowych podejmowanych przez Belweder”, podjęło czterech członków Polskiej Partii Lysych — poinformował 17 bm. po zakończeniu obrad Błyskotliwych PPL, lider organizacji — Karol Pleszaty. Głodują codziennie od godz. 7.00 do 15.00 z przerwą na obiad. („Trybuna” z 17—18 czerwca br.).

Wybrał JERZY KRAŚNIEWSKI

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w III kwartale 1994 r. 10000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

BYLI RADNI O MINIONEJ KADENCJI

SAMOZADOWOLENIE

Pierwsza kadencja rad gmin dobiegła końca. Spory o jej ocenę toczyć się będą zapewne jeszcze jakiś czas. Inną ocenę dokonają będą mieć władze gmin, inną mieszkańcy, a jeszcze inną politycy. Prawda, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia i w tym przypadku znajduje potwierdzenie w różnych opiniach i ich konfrontacji z rzeczywistością. A jakie były te pierwsze rady i pierwszy radni?

Radnymi minionej kadencji byli w ogromnej większości mężczyźni (około 90 proc.) o średniej wieku 47 lat. Radni ci mieli wykształcenie wyższe, niż ogół społeczeństwa. Blisko połowa ich pełniła różne funkcje we władzach gmin. Na początku kadencji radni byli głównie członkami „Solidarności” (40 proc.) i Komitetów Obywatelskich (29 proc.). Znacznie rzadziej PZPR (15 proc.) i ZSL (12 proc.). Przed końcem kadencji do „S” należało 16 proc., do PSL — 9 proc., NSZZ „S” — Rolników Indywidualnych — 9 proc., UD i UP po 5 proc. Radni nadal są uważani za grupę o poglądach bardziej prawicowych, niż ogół społeczeństwa. W świetle tego zaskakiwać zatem nieco musi informacja, że większość z nich na prezydenta wybrałaby dziś... Aleksandra Kwaśniewskiego.

W ocenie radnych przez cztery lata nie zmieniły się zasadniczo problemy, z którymi borykała się gmina. A co udało się zrobić? Przede wszystkim udostępnić część terenów pod budownictwo, rozpocząć (lub kontynuować) budowę wodociągów, kanalizacji, przeprowadzić szereg inwestycji w dziedzinie oświaty i szkolnictwa. Jednym z największych sukcesów była — według radnych — poprawa sytuacji finansowej gmin. O ile na początku kadencji aż około 60 proc. radnych oceniało ją jako złą, to na jej koniec — tylko około 30 proc. Równocześnie z 30 do 45 proc. wzrósł odsetek radnych, którzy tę sytuację oceniali jako przeciętną i z 8 do 20 proc. tych, którzy oceniali ją jako dobrą.

Zdecydowana większość byłych radnych uważa, że niewłaściwe są zasady odprowadzania podatków. Chcieliby zatem, aby większość podatków zostawała w gminie. Natomiast radni z gmin typowo rolniczych, w których wpływ z róż-

nych podatków są relatywnie niskie, opowiadają się za zwiększeniem dotacji dla tych gmin.

Jeśli idzie o finansowanie gmin, radni proponują także zmiany, które zapewnią gminie znacznie większe udziały w dochodach od różnych podmiotów i z różnych tytułów podatkowych. Wynika to z dwóch powodów. Jeden, to związane z takim podziałem podatków, deklarowanie przejmowania przez gminę większych kompetencji, m.in. w dziedzinie oświaty, służby zdrowia, budownictwa itp. (mniej więcej tych samych, których przekazanie przewiduje projekt ustawy powiatowej). Drugi, to pragnienie większej swobody finansowej, przy zachowaniu tych samych kompetencji, co pozwoliłoby na przyspieszenie prac inwestycyjnych.

Wśród propozycji zmian systemu finansowania radni nie wymienili, niestety, możliwości uzyskania wyższych dochodów własnych, czyli tworzenia przez władze gmin warunków do rozwoju gospodarczego, przyciągania przedsiębiorców do inwestowania na terenie danej gminy. Takie działania wymagają jednak znacznie więcej wysiłku, niż uchwalenie podatków i opłat lokalnych, czy żądanie większych udziałów w dochodach państwa.

Badania przeprowadzone przez CBOS w dużej mierze potwierdzają opinie o różnych konfliktach wewnątrz rady. W ocenie blisko połowy radnych wynikały one z różnych koncepcji zarówno rozwoju gminy, jak i sposobów realizacji przyjętej koncepcji, a więc miały charakter merytoryczny. Natomiast spośród pozostałej ponad połowa badanych radnych, 2/3 uważa, że na sporach tych ciążyły osobiste ambicje radnych, a zwłaszcza członków zarządów gmin, a 1/3, że miały one charakter konfliktów, interesów międzygrupowych.

Jak radni oceniali pracę wójta? — stosunkowo pozytywnie. Przy czym — im mniejsza gmina, tym lepiej oceniany jest wójt (w małych gminach 84 proc. ocen pozytywnych, w dużych miastach — 40 proc.). Znacznie gorzej oceniali natomiast wystawili radni gminnej administracji. Uważają, że zakres jej prywaty jest znaczny, większy od tego, jakiego się spodziewali.

Znamienne jest przy tym, że najgorzej pod tym względem oceniali administrację radni największych miast.

Pomimo różnych zastrzeżeń do efektów pracy rady, większość radnych, zwłaszcza gmin wiejskich, ma poczucie satysfakcji. Udało im się bowiem zrealizować to, co zamierzali na początku kadencji. To poczucie jest na ogół udziałem tych, którzy już wcześniej byli radnymi (w systemie rad narodowych). Wszyscy radni oceniają swoje kontakty z wyborcami jako dobre i są przekonani, że ich praca jako radnych, jest pozytywnie oceniana przez większość wyborców. Te samooceny są zapewne powodem, że mniej więcej połowa radnych minionej kadencji postanowiła ubiegać się o ponowny wybór. Uważają, że fakt, iż byli radnymi, jest ich głównym atutem i przyczyni się w głównej mierze do ponownej elekcji.

Tymczasem wyborcy — jak wynika z wstępnych wyników głosowania — są o byłych radnych wyraźnie gorszego zdania, niż oni sami o sobie, a także o ugrupowaniach, które ich popierają. Blisko połowę miejsc w radach oddali bowiem ludzom obecnej koalicji rządzącej, chociaż w poszczególnych gminach sytuacja różni się dość znacznie. Zauważyć przy tym trzeba, że w wielu dużych miastach SLD (a z list tej partii najczęściej kandydowali członkowie ZNP) zdobyło około 1/3 i więcej mandatów, co przecież przed czterema laty byłoby niemożliwe. Dowodzi to znacznie bardziej trwałego przesunięcia „w lewo” preferencji politycznych wyborców. W wyniku tych wyborów „przemeblowanie” sceny politycznej sięgnie więc znacznie głębiej, do struktur władzy lokalnej.

Analizując wyniki tych wyborów należy też pamiętać, że wyborcy głosowali przede wszystkim „nogami”, czyli o tym, że tylko około 34 proc. uprawnionych wzięło w nich udział. Znamienne jest też, że w 7 okręgach wybory wcale się nie odbyły z powodu braku kandydatów, a w około 2,5 tys. okręgów były symboliczne, bowiem głosowano tam tylko na 1 osobę lub listę. Dane te świadczą, że kształtowanie społecznej świadomości samorządowej jest procesem, który trwać będzie wiele lat, a w związku z tym wskazują na potrzebę ostrożności przy wszelkich działaniach zmierzających do reformowania obecnego systemu samorządu terytorialnego.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

17 czerwca w Suwałkach wybrano na prezesa ponownie Andrzeja Todorskiego, do ZG ZNP Andrzeja Todorskiego i Andrzeja Grygucia. Obecny był wiceprezes Ryszard Lepik.

W Szczecinie prezesem została ponownie Krystyna Kustra, do ZG ZNP weszli Krystyna Kustra i Tadeusz Ilcyszyn. Udział wzięli prezes Jan Zaciura.

W Walbrzychu funkcję prezesa powierzono Piotrowi Krygierowi, do ZG ZNP wybrano Piotra Krygiera i Bożenę Platę. Uczestniczyła sekretarz Anna Zalewska.

18 czerwca w Gorzowie Wielkopolskim prezesem została ponownie Grażyna Wojciechowska, członkami ZG ZNP Jerzy Krawiecki i Edward Kierlin. Udział wzięli Teresa Janiszewska — członek Prezydium ZG ZNP.

W Koninie wybrano na prezesa ponownie Wojciecha Adaszewskiego, do ZG ZNP Wojciecha Adaszewskiego i Franciszka Klejnę. Obecny był wiceprezes Ryszard Lepik.

W Opolu prezesem została ponownie Dorota Danciewicz, do ZG ZNP wybrano Dorotę Danciewicz i Kazimierza Burtnego. Uczestniczyła Jadwiga Ziętek, członek Prezydium ZG ZNP.

W Pile prezesem wybrano ponownie Zofię Kapturowską, do ZG ZNP Zofię Kapturowską i Elżbietę Lewandowską. Obecny był członek Prezydium ZG ZNP Ludwik Wierczok.

20 czerwca w Łodzi prezesem został ponownie Krzysztof Baszczyński, do ZG ZNP weszła Teresa Brunasiak. Uczestniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

21 czerwca w Krakowie na prezesa wybrano ponownie Andrzeja Ujejskiego, do ZG ZNP Andrzeja Ujejskiego i Krystynę Marię Szmigel. Udział wzięli prezes Jan Zaciura.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

UNIWERSYTET ZACZYNA SIĘ W PRZEDSZKOLU

W związku z projektem nowelizacji ustawy o systemie oświaty, w której chce się odebrać dotychczasowy status nauczycieli przedszkoli, otrzymujemy coraz więcej protestów z tego środowiska. Listy te są adresowane także do MEN, ZG ZNP, NSZZ „S”, Sejmu RP, rzecznika praw obywatelskich, władz lokalnych.

Nauczyciele Przedszkoli samorządowych zwracają się z prośbą o wstawiennictwo i poparcie w Sejmie za wprowadzeniem zapisu do ustawy o systemie oświaty stwierdzającego, że wszyscy nauczyciele począwszy od przedszkola powinni mieć jednaki status — wprowadzeniem do ustawy zapisu uznającego wychowanie przedszkolne za pierwsze ogniwo systemu oświaty.

Prosimy, aby w projekcie nowelizacji ustawy o systemie oświaty, która zostanie skierowana do Sejmu znalazł się zapis mówiący o tym, że nauczyciele wychowania przedszkolnego, otrzymują status pracownika państwowego, któremu prawa, obowiązki i wynagrodzenie ustala i gwarantuje państwo.

Uważamy, że nie należy dzielić nauczycieli na samorządowych i państwowych. Wychowanie przedszkolne musi być uznane za pierwsze ogniwo systemu oświaty gwarantujące dzieciom dobre przygotowanie do podjęcia nauki w szkole, wyrównywanie różnic kulturowych i rozwojowych.

Nauczyciele Przedszkoli Samorządowych nr 1, 4, 6 w Elku

Naszym zadaniem jest nauczanie i wychowanie dzieci w wieku od 3 do 6 lat, jest to okres w życiu dziecka bardzo istotny ze względu na szybkie tempo rozwoju psychicznego i fizycznego. Nauczycielki przedszkoli posiadają wykształcenie pedagogiczne po ukończeniu Studium Nauczycielskiego lub Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Domagamy się traktowania nas na równi z nauczycielami szkół. Dlaczego nasze pensum jest większe? Dlaczego nie przysługują nam urlopy wypoczynkowe w wymiarze takim jak nauczycielom szkół? Postulujemy więc, aby nauczycielki przedszkoli były pracownikami państwowymi, aby traktować nas na równi z wszystkimi nauczycielami w naszym kraju.

Nauczyciele Przedszkoli nr 6 i 7 w Zgorzelcu

Wychowanie przedszkolne jest pierwszym ogniwem systemu oświaty, stąd postulujemy o utrzymanie obowiązku rocznego przygotowania dziecka do szkoły. Należy zrównać status nauczyciela przedszkola z nauczycielem szkoły — w zakresie wymiaru urlopu, świadczeń socjalnych. Nauczyciel powinien być pracownikiem państwowym a nie samorządowym. Prawa, obowiązki i wynagrodzenie nauczyciela ustalać powinno państwo.

Decyzje MEN, o terminie i wysokości podwyżek plac dla nauczycieli i obsługi, są podważane przez samorządy. Sytuacja taka wzbudza powszechne niezadowolenie i rozczarowanie wśród nauczycieli — rzecz idzie o poczucie niesprawiedliwości, które zapanowało powszechnie. Nie do przyjęcia bowiem jest fakt, iż istnieją faktycznie w tej chwili dwa odrębne pod względem finansowym zawody nauczycielskie: ci, którzy otrzymują podwyżki w ramach ogólnopolskiego budżetu i ci którzy podwyżkę otrzymują wtedy, gdy gminę na to stać.

Od 4 lat władze samorządowe przejęły oświatę przedszkolną. W naszym mieście zauważalne są pozytywne efekty, jeśli chodzi o gospodarowanie zasobami finansowymi (odejście od centralizacji) jak i negatywne, brak zrozumienia na czym polega funkcja opiekuńcza, wychowawcza i kształcąca przedszkola, nieznajomości specyfiki zawodu nauczycielskiego, charakteru pracy.

Samorządy kierują się wyłącznie względami ekonomicznymi i gospodarką oszczędnościową, nie zawsze mając na uwadze sprawy dziecka i jego środowiska.

Przedszkole inwestuje w młodego człowieka, który będzie świadectwem naszego państwa.

Mając pełne warunki dla potrzeb wychowania i kształcenia nie pozwólmy aby nasze dzieci wychowywały się przed blokami, na ulicy.

Nauczyciele Przedszkoli nr 3, 4, 14, 15, 16, 19 w Świdnicy

Odeszła od nas nasza najdroższa Koleżanka

MARIA SZWABOWA

członek Prezydium Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Szczecinie. Całe życie poświęciła młodzieży i pracy społecznej w środowisku nauczycielskim, działała w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Odznaczona Złotą Odznaką ZNP, Medalem Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami państwowymi i oświatowymi. Żegnamy Koleżankę wielkiego serca, pozostawiając ogromną pustkę w Rodzinie i wśród nas.

Zarząd Okręgu ZNP
Zarząd Oddziału ZNP
Okręgowa Sekcja Emerytów ZNP
Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych
ZNP w Szczecinie

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 16-10-11, Telex: 81-68-96, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Krystyna Strużyna, (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier.

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Odziejczak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsicki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa: „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Fotokład i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 314

Poselska debata nad nowelizacją ustawy oświatowej dowodzi, że ten sam projekt może być

I BIAŁY I CZARNY

Mogła się nie odbyć. Już dwa tygodnie temu, tuż po debacie oświatowej w Sejmie posłowie z Unii Wolności zabiegali o odłożenie pierwszego czytania ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty — na wrzesień. Taki wniosek złożyli do prezydium Sejmu i w przeddzień 23 posiedzenia Izby zyskał on aprobatę prezydium Sejmu i Konwentu Seniorów. Jeszcze tego samego popołudnia grupa posłów ZNP złożyła wniosek przeciwny. Zatem zgodnie z procedurą głosowanie nad obu wnioskami odbyło się podczas obrad plenarnych i to zdecydowało o wejściu nowelizacji ustawy do porządku dnia.

Nowelizację ustawy zarekomendował wicepremier **Aleksander Łuczak**, powołując się na pilną potrzebę przełamania kryzysu oświaty, w tym konieczności zmian legislacyjnych służących stabilnemu budowaniu polityki oświatowej. Zmiana ustawy z września 1991 roku, to pierwszy krok — mówił minister edukacji — służący jej porządkowaniu, dopracowywaniu, poszerzeniu. Projekt nowelizacji wprowadza rozwiązania umożliwiające gminom poszerzenie oferty edukacyjnej i najbardziej kontrowersyjne — status nauczyciela państwowego, czego konsekwencją byłoby odpłacanie i zatrudnianie nauczycieli przez państwo.

Na ile podjęte zmiany zmierzają do decentralizacji zarządzania oświatą? Zdaniem ministra projekt stwarza takie warunki i sprawa, że szkoła stanie się bliższa rodzicom. Opinię tę podzieliła **Danuta Ciborowska** występująca w imieniu SLD, **Irena Petyna** w wystąpieniu klubowym PSL i **Andrzej Lipski** w imieniu grupy PPS. Natomiast zdaniem **Grażyny Staniszwskiej**, przedstawiającej stanowisko UW, cały projekt przepełniony jest obawą przed samodzielnością nauczycieli, wprowadza rozmycie odpowiedzialności za szkołę oraz cofa się do układów peerelowskich. **Sergiusz Karpiński** w wystąpieniu klubowym UP podkreślał, że jeżeli proponowany status spowodowałby ochłodzenie stosunków samorządów do nauczycieli to nie jest to warte świeczki. Natomiast **Jan Smykowski** w imieniu KPN, apelował o ideologizowanie dyskusji

nad systemem oświaty, w tym procesie przejmowania szkół, bo jego zdaniem nie ma konfliktów między kuratoriami a samorządami, na jakie powołuje się UW i BBWR. W dyskusji najwięcej zastrzeżeń wywołały artykuły odnoszące się do powoływania kuratora oraz roli i zadań nadzoru pedagogicznego. W rezultacie kluby SLD, PSL, UP i KPN, PPS, BBWR głosowały za przekazaniem projektu ustawy do komisji merytorycznych, przy czym BBWR i KPN postulowały, by zacząć je od września. Natomiast UW była za odrzuceniem projektu w pierwszym czytaniu.

★

Rozpatrywaniu noweli ustawy towarzyszyła poselska dyskusja nad komisyjnym projektem rezolucji, wzywającej rząd do zapewnienia stopniowego wzrostu nakładów na oświatę. Jan Zaciura rekomendując rezolucję w imieniu komisji edukacji odwołał się do innych dokumentów, które zawierają zapisy o wzroście nakładów na oświatę, tj. Strategii dla Polski i paktu socjalnego. Treść rezolucji, wzywającej rząd do zapewnienia stopniowego wzrostu nakładów na oświatę, tak, aby w 1997 roku środki te były o 30 proc. większe w wartościach porównywalnych niż dzisiaj — jest zgodna z zamierzeniami rządu — stwierdził prezes Zaciura. Pozyskane nakłady należałoby przeznaczyć na: rozszerzenie oferty edukacyjnej szkoły, realizację zadań, doskonalących i reformatorskich, dokończenie inwestycji oraz poprawę usytuowania materialnego nauczycieli.

Kluby SLD, PSL poparły rezolucję, UP — głosem posłanki Ziółkowskiej sprzeciwił się takiemu trybowi rozdzielania pieniędzy, jak proponuje rezolucja — podział powinien rozstrzygać się w trakcie prac nad budżetem. Zdaniem KPN, BBWR i UW jest to akt życzeniowy, bez dalszych skutków. W rezultacie 355 posłów głosowało za przyjęciem rezolucji, dwoje było przeciw, a siedmiu wstrzymało się.

★

Sejm zdecydował, że wstępne prace nad projektem ustawy powinny się zacząć już w czerwcu, by po miesięcznych wakacjach, od września, systematycznie przygotowywać nowelizację ustawy. Ten kalendarz był dla wszystkich oczywisty, zatem batalię Unii Wolności o przeniesienie pierwszego czytania na wrzesień chyba należy traktować w kategoriach ambicioalnych. Jednak edukacja — miała swój happy end — tego dnia rekomendowana przez tę komisję ustawa — prawo atomowe została przyjęta głosami wszystkich posłów na sali.

LIDIA JASTRZĘBSKA

ACH TA CZUJNOŚĆ

Zwyczajem Sygnałów dnia, w dzień konferencji prasowej kończącej naukę minister edukacji odpowiadał na pytania podsumowujące rok, ale także dotyczące aktualnych projektów zmian w oświacie. Przedstawiał przy tym, wspólnie z prowadzącym dziennikarzem znane już zarzuty opozycji (głównie Unii Wolności) do nowelizacji ustawy oświatowej oraz kontrargumenty rządu.

Pięć minut dla ministra skończyło się, poszło parę reklam, gdy z radia dał się słyszeć głos poseł Grażyny Staniszwskiej z Unii Wolności, czujnie domagającej się prawa repliki wobec wyjaśnień ministra. Pani poseł Staniszwaska zaczęła zatem przedstawiać argumenty za przeniesieniem prac nad nowelizacją ustawy oświatowej na jesień. Jej zdaniem trzeba tak zrobić dlatego, że nowe władze samorządowe

konstytuują się, zatem nie będzie ich przy tych pracach, po które — że wakacje, a więc znowu będzie to się dziać bez nauczycieli, za to, jak zagrziała, pod dyktando ZNP. Po czym padły poselskie słowa, że Unia Wolności zawsze (czyli od pięciu lat) dbała i myślała o oświacie, że od pół roku jest inicjatorką wielu spotkań, na których odbywają się prawdziwe dyskusje o oświacie, że zawsze dbała o nauczycieli. Mówiła wartko, acz roilo się tam od półprawd, fałszu, nielogiczności.

Bo Unii Wolności „zawsze” — to zaledwie dwa miesiące. Bo ZNP nie jest związkiem policjantów, a właśnie nauczycieli, zatem każde prace nad ustawą z udziałem ZNP — to nadal prace z udziałem nauczycieli. Bo prace nad zmianą ustawy trwały już od paru miesięcy i to z udziałem wielu stron — w tym związkowych i samorządowych aż siedmiu

— a więc nie tylko pod dyktando ZNP. Bo stare władze samorządowe pracują do czasu ukonstytuowania się nowych, co zresztą powiedział sam przewodniczący sekcji oświaty Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego. I wreszcie należałoby pani poseł przypomnieć, że zaskakujący wszystkich i nie konsultowany z nauczycielami, a szalenie kontrowersyjny dokument „Dobra i nowoczesna szkoła” został przygotowany wtedy, gdy 1/2 UW — wówczas Unia Demokratyczna była przy władzy. Czy to też był wyraz tej troski ...?

Cóż... słowa poszły w eter. Mogę tylko pogratulować takiej czujności i apelować do członków, a zwłaszcza działaczy ZNP, o to samo. Ta radiowa replika była bowiem potwierdzeniem nie tylko tego, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, ale przede wszystkim tego, że toczy się ostra walka o koncepcję oświaty, w której ten i ów nadal liczy na krótką pamięć opinii publicznej, a przede wszystkim nauczycieli.

(L.J.)

MA BYĆ LEPIEJ...?

— **Sprawy edukacji powinno się rozpatrywać ponad podziałami, na zasadach partnerskich. Nikt nie chce centralizmu w zarządzaniu oświatą ani indoktrynacji w szkołach. Otwarci jesteśmy na wszelkie propozycje. Mamy jednak określić sytuację legislacyjną i takie a nie inne możliwości finansowe — powiedział prof. ALEKSANDER ŁUCZAK, wicepremier i minister edukacji na konferencji prasowej zorganizowanej w MEN z okazji zakończenia roku szkolnego. Wyraził także nadzieję, że z reform, które uda mu się przeprowadzić skorzysta będą mogli także jego następcy. Zapewnił dziennikarzy, że sytuacja finansowa szkół poprawi się w drugiej połowie roku, a w roku przyszłym środków na oświatę będzie więcej.**

W tym — szkolnym, który dobiegł końca, wychowaniem przedszkolnym objęto 984 tys. dzieci w wieku 3—6 lat, co stanowi 42,7 proc. ogółu dzieci w tym wieku. W stosunku do 6-latków procent ten w miastach wynosił 95,9 proc., a na wsi 86,7 proc. W publicznych szkołach podstawowych mieliśmy ponad 5 mln uczniów, a w liceach ogólnokształcących ok. 600 tys. W stosunku do roku ubiegłego w tych ostatnich było ich o 46,5 tys. więcej. Do 879 szkół niepublicznych uczęszczało prawie 80 tys. uczniów, co stanowi 1,1 proc. ogółu.

Zasadniczych zmian w organizacji pracy szkół ogólnokształcących nie było — przypominano podczas konferencji — przywrócono jedynie godziny wychowawcze w klasach IV-VIII, a w dwóch pierwszych klasach szkół ponadpodstawowych wymiar czasu na te zajęcia zwiększono z pół do jednej godziny. Aby wprowadzić działalność innowacyjno-eksperymentalną w szkołach — wystarczyła zgoda rady pedagogicznej i rady szkoły. Centralnie określono jedynie warunki, którym muszą odpowiadać innowacje pedagogiczne. Zorganizowano 24 ogólnopolskie olimpiady przedmiotowe, w tym po raz pierwszy, w UMK w Toruniu olimpiadę wiedzy o prawach człowieka.

Działalność pozalekcyjna organizowana była głównie ze środków pozabudżetowych. Jedynie część zajęć muzycznych o charakterze międzyszkolnym finansowana była z budżetu. W różnego rodzaju kołach zainteresowań i zespołach wiedzy uczestniczyło tylko 17 proc. uczniów.

Do różnego typu szkół zawodowych uczęszczało około 1,8 mln uczniów. W szkolnictwie zawodowym kontynuowano prace nad nową dokumentacją programową. Nastąpiło dalsze ograniczenie kształcenia na poziomie zasadniczym Restrukturyzacja szkolnictwa zawodowego odbywa się przy udziale środków z funduszy EWG (program UPET i MOVE). We Wrocławiu, Łodzi i Starachowicach powstały pierwsze centra kształcenia praktycznego, które w całości finansowane są z budżetu.

Korzystając z funduszy pomocowych rozpoczęto również prace przygotowawcze do szkolenia nadzoru pedagogicznego, dyrektorów szkół oraz doskonalenia nauczycieli języków obcych. W dwóch cent-

rach kształcenia ustawicznego uruchomiono przedsiębiorstwa symulacyjne, gdzie zdobyć można praktyczne umiejętności, między innymi w zawodach przydatnych dla służb handlowych gospodarki magazynowej i obsługi finansowo-księgowej. W ramach realizacji kształcenia na odległość przeszkolono 120 dyrektorów i nauczycieli.

Tuż po rozdaniu świadectw rozpoczęła się wyjazd na kolonie i obozy. MEN przewiduje, iż dzięki wsparciu finansowemu z budżetu skorzysta z nich 1,6 mln dzieci i młodzieży (spośród 7.630 uczniów). Większość kolonii zlokalizowanych jest w obiektach oświatowych, znajdujących się w klimacie zdrowym od tego, w jakim dzieci przebywają na co dzień. W sumie na wypoczynek wakacyjny MEN przeznaczyło w tym roku 200 mld zł. Przy czym większość środków — 120 mld — przekazano do kuratoriów, które rozdzielią je pomiędzy organizatorów akcji letniej na swoim terenie. Wzorem lat ubiegłych wiele atrakcji przygotowano dla uczniów w miejscu zamieszkania. Jak wynika z danych statystycznych zainteresowanie tego typu wypoczynkiem jest jednak niewielkie

K.S.

KALENDARZ SZKOLNY

Rozpoczęcie roku szkolnego
Zimowa przerwa świąteczna
Pisemne egzaminy dojrzałości w sesji zimowej
Ferie zimowe: terminy dwutygodniowych ferii zimowych ustalają kuratorzy oświaty w porozumieniu z wojewodami. Terminy ferii mogą być następujące: 16 stycznia — 28 stycznia, 23 stycznia — 4 lutego, 30 stycznia — 11 lutego, 6 lutego — 18 lutego, 13 lutego — 25 lutego
Wiosenna przerwa świąteczna
Zakończenie zajęć w klasach maturalnych
Pisemne egzaminy dojrzałości w sesji wiosennej
Zakończenie zajęć dydaktycznych (w klasach VIII szkół podstawowych)
Ferie letnie
Egzaminy wstępne (pisemne) do szkół ponadpodstawowych
Dodatkowe dni wolne od zajęć w szkołach z 6-dniowym tygodniem pracy

Dodatkowymi dniami wolnymi od zajęć w szkołach z 5-dniowym tygodniem pracy mogą być:

1 września
23—31 grudnia
11—12 stycznia
13—18 kwietnia
28 kwietnia
9—10 maja
23 czerwca
21 czerwca
24 czerwca — 31 sierpnia
26—27 czerwca
31 października
12 listopada
2 maja
31 października
2 maja
16 czerwca

PROMIENNY UŚMIECH DLA PANI BASI



Pani Barbara Cielątkowska, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 18 im. Kornela Makuszyńskiego w Gdyni — jako pierwsza w woj. gdańskim została uhonorowana Orderem Uśmiechu.

O to wyjątkowe odznaczenie wystąpili do Kapituły Orderu Uśmiechu uczniowie klasy III B, której jest wychowawczynią. Pani Barbara jest osobą pod każdym względem wyjątkową — twierdzą dzieci. Jej nadzwyczajne zalety ducha i umysłu sprawiają, że uczniowie kochają szkołę, a nauka jest dla nich przyjemnością. Pani Barbara nie lubi nudy i monotonii, stale pracuje nad ulepsza-

niem metod pracy, tak by dać dzieciom maksimum radości i pożytku ze wspólnego przebywania. Jej pomysły innowacyjne dotyczące programów nauczania były wykorzystywane i wysoko oceniane przez resort edukacji. Nic jednak nie jest w stanie dać nauczycielowi większej satysfakcji i powodu do dumy jak miłość, przyjaźń i szacunek uczniów.

Gratulując pani Barbarze tak cennej nagrody redakcja „Głosu Nauczycielskiego” składa najserdeczniejsze życzenia — zdrowia, wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym oraz kolejnych uczniowskich orderów.

(K)

BYŁBYM ZA

Wprawdzie MAREK BOROWSKI od kilku miesięcy nie pełni funkcji ministra finansów, to tajemnicą poliszynela jest, że jego opinie o budżecie państwa — w tym nakłady na edukację — nadal są znaczące, chociażby w klubie SLD. Dlatego zapytaliśmy go...

— **Ile prawdy jest w opinii, iż tak naprawdę oświatą rządzi minister finansów, a nie minister edukacji...**

— W tak sformułowanym pytaniu kryje się stwierdzenie, iż głównym problemem polskiej oświaty jest brak środków. Stąd rodzi się myśl o szczególnej roli ministra finansów. Jest jednak ona myląca — minister finansów nie podejmuje bowiem żadnych decyzji dyskredytujących oświatę lub jakkolwiek inną dziedzinę życia. Ustawa budżetowa jest dziełem całego rządu i to Rada Ministrów, po licznych dyskusjach, kieruje ją do Sejmu. Projekt budżetu zawiera zatem propozycje wydatków, które uwzględniają opcje, preferencje i możliwości jakie zaproponowało grono znacznie szersze niż jeden minister. Potem projekt trafia do parlamentu, który też zmienić może zapropono-

wane w nim wielkości. Oczywiście nie w sposób zasadniczy, bo dokument tej rangi nie powstaje na kolanie, ale pewne niewielkie przesunięcia, np. między wydatkami na obronę a wydatkami na oświatę, są wówczas możliwe.

— **Czy to oznacza, iż ostateczna wersja uchwały budżetowej zależy również od skuteczności działań różnego rodzaju lobby politycznych, zawodowych, środowiskowych itp.**

— Oczywiście lobby istnieje i ma ono różny charakter. Tworzyć je może m.in. opiniodawcza grupa posłów. Najczęściej są to jednak powiązania na szczeblu wyższym, rządowym, gdzie pewne racje mają większą siłę przebicia — bądź to ze względu na osobowość ministrów, bądź uzależnienia, jakie istnieją wewnątrz rządu lub między rządem

a poszczególnymi organami władzy. Powiązania te spowodować mogą jednak tylko niewielkie przesunięcia w budżecie i tym samym np. lobby zbrojeniowe czy bankowe nie jest w stanie przeciwnie na swoją stronę więcej niż jeden bilion zł. Biorąc zaś pod uwagę wydatki na oświatę, sięgające kwoty 80 bln zł, to ten dodatkowy 1 bln stanowi niewiele. I nawet gdyby udało się go pozyskać to wiosny z tego nie będzie.

Natomiast w dłuższej perspektywie, w ramach nowego planu strategicznego, zwiększając systematycznie budżet po jednym procencie rocznie, po 4—5 latach wzrost jego będzie na tyle odczuwalny, że wówczas proporcje wydatków na poszczególne dziedziny naszego życia zaczną być istotne. Myślę, że w takich kategoriach nie dyskutowaliśmy jeszcze o budżecie i wszyscy osławiamy się dopiero z gospodarką rynkową. Przez wiele lat obowiązywał bowiem u nas budżet roszczeniowy — określało się potrzeby i wielkość pieniędzy na ich zaspokojenie. Poza tym za każdą potrzebą stała jakaś grupa ludzi, którzy mieli światło i wzniosłe intencje.

— **Popatrzmy jednak na efekt, który jest taki, że oświata od lat cierpi na chroniczny brak pieniędzy, a nauczycielom żyje się coraz biedniej. Może więc czas najwyż-**

szy postawić na edukację. Czy byłby pan za takim rozwiązaniem?

— Do takiej deklaracji pani mnie nie namówi. Słowa wyrzuca się z siebie bardzo łatwo. Jest u nas wielu polityków, którzy jeśli przemawiają do nauczycieli, to mówią, że oświata jest najważniejsza i tam skierować należy najwięcej środków. Potem idą do lekarzy, pracowników kultury i mówią, że zdrowie jest najcenniejsze, a bez kultury nie byłoby Polski, i że im trzeba przyznać jak najwięcej pieniędzy. Uważam, że w głoszeniu takich poglądów jest pewna nieuczciwość, albo że są one odzwierciedleniem braku pewnej koncepcji.

Naprawdę zaś sprawa ma się tak, że po pierwsze jeżeli będziemy mieli więcej środków, to rosnąć będą one także i na oświatę. Nikt przecież celowo nie będzie ich ograniczał. Po drugie zastanowić należy się nad tym, czy proporcje nakładów nie powinny ulegać zmianom tak, aby wzrastały one w podziale na każdą dziedzinę, chociaż w różnym stopniu. Jest to jednak możliwe tylko wówczas, kiedy wzrost gospodarczy będzie stabilny i wyższy od wzrostu cen.

„Strategia dla Polski” zakłada i są to realistyczne prognozy, że dochód narodowy może wzrastać o 5 proc. rocznie. Tym samym w ramach tego właśnie wzrostu spodziewać należy się zwiększenia wydatków na oświatę np. o 6—7 proc., a na inne dziedziny 3—4

proc. W warunkach wzrostu gospodarczego łatwiej bowiem pogodzić wszystkie potrzeby.

— **To jednak nie wyklucza, a nawet nie ogranicza w niczym działań różnych grup nacisku, z którymi oświata przegrywa. Stąd pozwoli pan, że zapytam wprost — czy głosowałby pan za zwiększeniem środków na oświatę, czy też może uważa pan, że są one bardziej potrzebne gdzie indziej?**

— Gdybym miał podnieść rękę w tej sprawie, to głosowałbym za zwiększeniem nakładów na oświatę. I mówię to nie dlatego, że rozmawiamy na konferencji nauczycielskiej w Pile, ale ponieważ uważam, że przywrócić należy, i to jak najszybciej, zajęcia pozalekcyjne i pomóc w kształceniu uczniów zdolnych. A na to zaś, jak wiadomo, potrzeba odpowiednich środków.

Moim zdaniem ze wszystkich dziedzin budżetowych największy związek z rozwojem ekonomicznym kraju ma właśnie oświata. Oczywiście można powiedzieć, że zdrowy człowiek pracuje wydajniej i będzie to prawdą, ale mniej zdrowy człowiek, jak mu dobrze zapłacą, też pracować będzie wydajnie. Natomiast jeśli będzie on nie wykształcony lub nie dokształcony, to nie ma żadnych szans. Jestem więc za tym, aby w dłuższej perspektywie następował wzrost środków na oświatę. Przy czym na początku ze wskazaniem na konkretne sfery

jej działalności, a dopiero później, gdy sytuacja będzie już bardziej luksusowa, bez tego typu wskazań stosować.

Inną ważną sprawą w edukacji jest kształcenie nauczycieli, od których wszystko zależy w szkole i ich wynagrodzenie. Osobiście uważam, że różnice w uposażeniu tej grupy zawodowej powinny być większe — nauczyciele dobrych powinni lepiej zarabiać od tych, którzy pracują kiepsko. Tym samym być może tych drugich zniechęci się do pracy w szkole. Rotacja kadr w zawodzie nauczyciela jest bowiem również potrzebna i status pracownika państwowego nie powinien nikomu gwarantować pracy na całe życie, bez względu na to jak ją wykonuje.

A wracając do strategii zwiększania nakładów na poszczególne dziedziny to pamiętać trzeba, iż jest to w końcu wybór intuicyjny. Są różne opcje, materiały, argumenty, natomiast ci, którzy podejmują decyzje nie czynią tego w oparciu o szkiełko i oko, ale w znacznym stopniu opierają się na intuicji

— **Dziękujemy za rozmowę.**

Rozmawiała
KRYSTYNA STRUŻYNA

POWIEDZIELI NAM:

MIROSLAW WOSIK, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Biskupcu, woj. olsztyński:

— Przyjechałem na debatę oświatową w sejmie ze względów oczywistych — jestem pełnomocnikiem olsztyńskiej posłanki, Danuty Ciborowskiej, naszej koleżanki po fachu. W Biskupcu prowadzę filię jej biura poselskiego. Nie jestem tu sam. Z województwa olsztyńskiego przyjechało do Sejmu kilkudziesięciu nauczycieli, członków ZNP.

Interesuje mnie już pierwszy punkt debaty: prezentacja stanowisk poszczególnych klubów poselskich w sprawie zmian w ustawie o systemie oświaty. Ciekawe, jakie będą różnice w poglądach między posłami należącymi do koalicji rządzącej, a przedstawicielami klubów opozycyjnych. Liczę na to, że Sejm rozstrzygnie kilka podstawowych kwestii, nurtujących nasze środowisko. Najbardziej zaniepokojeni jesteśmy brakiem poczucia stabilizacji zawodowej. Chcielibyśmy więc, żeby wreszcie określono status nauczyciela. — Czy będzie on pracownikiem państwowym czy samorządowym? Kto będzie jego pracodawcą i płacił mu pensję?

Nie bagatelizowałbym spraw, które tylko pozornie wydają się mniej ważne, na przykład konkursy na dyrektora szkoły. Proponuje się powrót do dawnego trybu powoływania szefa placówki oświatowej przez kuratora. Uważam, że konkursy zdają egzamin i odstepowanie od nich byłoby poważnym błędem. Jest to forma bardzo przejrzysta. Jeśli chętnych na stanowisko dyrektora ocenia komisja składająca się aż z dziesięciu osób, prawdopodobieństwo pomyłki jest bardzo małe i z reguły wybór pada na najlepszego kandydata.

Konkursy zdają egzamin i z tego powodu, że odpowiadają duchowi samorządności. Wiem coś na ten temat, bo jestem także wiceprzewodniczącym komisji oświaty Rady Miasta i Gminy Biskupiec. Wybierając kandydata na dyrektora szkoły drogą konkursu mamy poczucie, że wyboru dokonaliśmy sami. Taki sposób odpowiada burmistrzowi, który również chce mieć wpływ na lokalną oświatę. Oczywiście, można mu zarzucić, że nie jest fachowcem i na szkolnictwie się nie zna. Ale przecież decyzji nie podejmuje on sam. Konsultuje się z komisją oświaty. Natomiast przy wyborze dyrektora zdaje się on na komisję konkursową.

Kontrowersje budzi również sprawa kontraktów. Jeśli miałyby one służyć wyselekcjonowaniu najlepszych pedagogów, to jestem za taką formą angażowania nauczycieli. Wszyscy przecież się zgadzamy, że nauczycielem można być tylko dobrym, albo... wcale. **WS**

IRENA GRZYWACZEWSKA, Szkoła Podstawowa w Bezwoli, woj. bielskie.

Obliczyłam, że debacie przysłuchuje się 39 posłów... Trochę mnie ten brak zainteresowania zaskoczył. Jestem nauczycielką niewielkiej wiejskiej szkoły, więc przede wszystkim zwracam uwagę na te głosy, które mówią o wyrównywaniu szans. Różnice między szkołą wiejską, a miejską wciąż istnieją i sądzę, że ostatnio nawet się pogłębiły. Na wsi jest bieda, dużych zakładów nie ma, a male upadają, więc i o sponsorów trudno. Sytuacja finansowa jest ciężka. Gmina nie kwapi się z przejęciem szkół, także z tego powodu, że nie ma pieniędzy, a subwencje, które otrzymuje, są niewystarczające.

Mówi się o nowoczesnym nauczaniu, a my nie mamy ani jednego komputera. Pomoce naukowe... robimy sami. To może się wydać nieprawdopodobne, ale od kilku lat nie kupiliśmy do biblioteki żadnej książki, a przecież wychodzi tyle interesujących nowych pozycji. Zmieniają się programy, wiedza idzie naprzód, więc kontakt z książką jest konieczny. Dzieci wiejskie coraz mniej korzystają z tzw. dóbr kultury. Rodzice nie mają pieniędzy na wyjazdy do teatru, na wycieczki, nie wspominając już o obozach i koloniach.

Wręcz fatalnie przedstawia się sytuacja z nauką języków obcych. W gminie jest sześć szkół, a nie ma ani jednego nauczyciela języka zachodniego. Nasze dzieci, idąc do szkół średnich, napotykają już pierwszy próg...

KON.

PUNKT WYJŚCIA

LESZEK SMYKOWSKI, Konfederacja Polski Niepodległej:

Ważne jest, że umiarkowany, bo umiarkowany, ale program naprawy polskiej oświaty został tutaj przedstawiony. Z pewnymi тезami przedstawionymi w tym dokumencie można się zgodzić, inne z kolei można traktować jako wyjście do ogólnej dyskusji. Kwestia istotna dla polskiej oświaty, to kwestia środków na reformę oświaty, środków na podwyższenie pozycji materialnej polskich nauczycieli. I dlatego z brutalną szczerością zadać muszę rządowi konkretne pytanie: czy na reformę szkolnictwa w Polsce będą pieniądze? Kiedy one będą? I w jakim wymiarze? Czy ten wymiar pozwoli nam zabezpieczyć właśnie reformę szkolnictwa?

Wielokrotnie miałem okazję przysłuchiwać się wystąpieniom posłów reprezentujących w naszej Izbie Związek Nauczycielstwa Polskiego. W wielu wypadkach podzielałem troskę i dobrą wolę w reformowaniu oświaty, w naprawie tej sytuacji. Natomiast widzę radykalną niekonsekwencję — państwo zgłaszacie słuszne postulaty, natomiast w głosowaniu nad budżetem zwłaszcza w rozdziale dotyczącym oświaty, niestety podnieśliście ręce i zabezpieczyliście te środki na reformę i funkcjonowanie oświaty, jakie teraz mamy.

Ja ze strony klubu parlamentarnego Konfederacji Polski Niepodległej deklaruje, że wstrzymamy się przy głosowaniu nad przyjęciem informacji rządu, podkreślając że nie mamy negatywnego stosunku do tych materiałów. Uważamy, że są one dobrym punktem do dyskusji szerszej. Natomiast uważamy, że rząd przede wszystkim powinien określić tę dziedzinę, która będzie warunkowała właśnie przeprowadzenie tej reformy oświaty.

PRAWDA DOBRO PIĘKNO

ANDRZEJ GAŚIENICA-MAKOWSKI, Bezpartyjny Blok Wspierania Reform:

Przedstawiono nam obszerny, częściowo propagandowy materiał, w którym jest wiele ogólnie słusznych sformułowań, wniosków, jak, kiedy i przy pomocy jakich środków zostanie ten program zrealizowany. Czyżby kolejny raz chodziło o dyskusję oświatową prowadzoną w oderwaniu od realiów życia szkoły i funkcjonowania oświaty?

Propozycje zgłaszane w głównych kierunkach doskonalenia systemu edukacji, które prezentuje rząd, są niesprecyzowane w czasie, nie ma również odpowiedzi, jakie będą konsekwencje dla budżetu i czy te propozycje należy traktować jako gwarancje dla oświaty bez względu na budżet. Dokument nie zawiera gwarancji, że bez względu na konkretny budżet i stan finansów państwa cele te będą realizowane w najbliższej przyszłości.

Reforma systemu oświaty została rozpoczęta i jest z trudnościami realizowana. Uchwalona w 1991 r. ustawa o systemie oświaty była odzwierciedleniem dyskusji toczonych po 1989 r.

Ustawa z 1991 r. odpowiadała na pytanie, co jest obowiązkiem państwa w zakresie edukacji, ale również wprowadzała szereg bardzo istotnych zmian do systemu oświaty, wśród których należy podkreślić decentralizację zarządzania oświatą. Usamodzielniono i uniezależniono szkołę od doraźnej polityki państwa poprzez konkursy na dyre-

ktorów i kuratorów, co spowodowało, że dotychczasowe kryterium polityczne zostało zastąpione kryterium merytorycznym. Rozbity został również monopol państwa na oświatę poprzez rozwój szkół samorządowych i umożliwienie zakładania niepublicznych szkół prywatnych. Oczywiście, nie uregulowano wielu spraw, które wpływają bezpośrednio na jakość funkcjonowania edukacji. Brak jest, i na to nie ma również teraz jasnej odpowiedzi, choć w przedstawionym dokumencie rządu są propozycje, jak będzie status nauczyciela, jakie zasady jego wynagrodzenia, pensum itd. Brak jest również czytelnego systemu finansowania oświaty, która zmierzać powinna w kierunku decentralizacji jej zarządzania.

W okresie ostatnich dwóch lat, pomimo wielu trudności, następuje rozwój szkół samorządowych i niepublicznych. Jest to, zdaniem BBWR, słuszny kierunek reformowania oświaty, który sprawia, że procesy edukacji i wychowania są kontrolowane przez rodziców i społeczność lokalną.

Oświata winna się stać narodowym priorytetem. Edukacja powinna zintegrować rozwój umysłowy, fizyczny i emocjonalny ucznia. Już Arystoteles zauważył, że życie człowieka wyczerpuje się w trzech sferach: w sferze poznania, działania i tworzenia. Cała kultura europejska funkcjonuje w oparciu o te trzy sfery i wobec tego należy kształcić i wychowywać młodego człowieka tak, aby w sferze poznania dążył do prawdy, w sferze działania do dobra, a w sferze tworzenia do piękna. Ponadto kształcenie i wychowanie nie może odbywać się w oderwaniu od kultury, którą tworzy naród na przestrzeni dziejów. Nie można wychowywać człowieka wbrew tradycji, wartościom i kulturze, która stanowi o tożsamości narodu. W przedstawionym materiale są zapowiedzi, choć nieśmiało, realizowania takiego procesu edukacji. Często jednak lansuje się model współczesnego człowieka, który jest człowiekiem skutecznym, sprawnym w realizacji swoich dążeń konsumpcyjnych, a przecież w wychowaniu winno się pokazywać, że człowiek jest podmiotem i celem, a nigdy środkiem do realizacji różnych zamierzeń. Bardzo ważny nacisk należy położyć na wychowanie moralne i estetyczne. Postępujący brak szacunku dla autorytetów, wszechobecny cynizm, agresja i narastające problemy wychowawcze są zjawiskami niepokojącymi.

Wychowaniu szkolnemu, postreganemu przez lata jako indoktrynacja społeczeństwa, przeciwstawia się od paru lat wychowanie rodzinne — ale w przedstawionym materiale nie przedstawiono w tym zakresie jasnej pomocy dla rodziny.

Nauczyciel przyszłej szkoły samorządowej powinien być wzorem osobowym dla środowiska, w którym pracuje. Od paru lat obserwujemy nagłe zainteresowanie młodzieży i rad pedagogicznych udziałem w uroczystościach państwowych i narodowych. Uwaga ta dotyczy wszystkich środowisk. A przecież to przede wszystkim od nauczycieli należy oczekiwać — wzbudzenia słowem i przykładem — miłości do ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego.

Bardzo istotnym elementem edukacji jest określenie statusu zawodowego nauczyciela. Wysokość wynagrodzenia powinna wynikać z poziomu wykształcenia, kwalifikacji, a także zaangażowania i efektów pracy. Konieczne jest szerokie współdziałanie samorządu, dyrektorów szkół, rad, nadzoru pedagogicznego, związków zawodowych nad opracowaniem zasad promowania nauczycieli najlepszych i osiągających bardzo dobre efekty pracy dydaktycznej. W społeczeństwie i w środkach przekazu winien być budowany szacunek dla pracy nauczyciela. Najważniejszą sprawą jest jednak to, że szkoła ma służyć nie nauczycielom, lecz dziecku, ludziom młodym.

Jako BBWR popieramy te kierunki systemu oświaty, które zmierzają do rozwinięcia rozpoczętej reformy. Szczególnie chodzi nam o decentralizację zarządzania, zmianę metod kształcenia poprzez odejście od kształcenia encyklopedycznego i schematycznego na rzecz

Kontynuujemy publikację wypowiedzi posłów podczas sejmowej debaty oświatowej, która odbyła się 9 czerwca. Pierwszą część relacji przedstawiliśmy w nr 26 „Głosu”.

WYSTĄPIENIA KLUBOWE

kształcenia rozwijającego u dzieci i młodzieży samodzielność myślenia i działania, a zwłaszcza myślenia twórczego. Przygotowanie do kształcenia ustawicznego całego społeczeństwa jest działaniem bardzo istotnym i wręcz strategicznym dla przyszłości Polski.

Ważnym zagadnieniem jest również wyrównywanie szans młodzieży ze środowisk wiejskich. Pociąganie to za sobą stworzenie odpowiedniej bazy i preferencji dla nauczycieli podejmujących pracę w tym środowisku.

BBWR sprzeciwia się metodzie nierealnych obietnic, które — z braku środków — nie spełnią oczekiwań społecznych.

WIZJA ABSOLWENTA

ANDRZEJ LIPSKI, Polska Partia Socjalistyczna:

Czy otrzymany przez nas materiał zawiera jakąś sprecyzowaną wizję systemu edukacyjnego, czy też jest jedynie doraźnym dokumentem przygotowanym przez Ministerstwo w związku z postulatami Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego o odbycie takowej debaty oświatowej w związku z zapasnością, czy też wręcz zawaletem naszego systemu edukacyjnego? Bo to, że takowa zapasność występuje, widać nie tylko z zaprezentowanych nam materiałów i z dotychczasowych wypowiedzi.

Aby być sprawiedliwym, trzeba stwierdzić, że do owej zapasności doprowadziły nie tylko ostatnie lata.

Sam fakt, iż poprzednia taka debata miała miejsce w naszym Parlamencie ponad 20 lat temu, a dokładnie w roku 1972, jest najlepszym dowodem na to, że o oświacie częściej mówiono w naszym kraju ze względów okazjonalnych, niż podczas poważnych merytorycznych debat w kręgu najwyższej władzy ustawodawczej.

Wracając jednak do pytania o wizję — bądź też jej brak — systemu edukacyjnego w polityce rządu, chciałbym stwierdzić, iż z dokumentu jawi się wizja pewnej koncepcji reformy naszego systemu edukacyjnego zmierzająca chyba we właściwym kierunku. Oczywiście, wiele elementów tej wizji jest wielce dyskusyjnych. Z pewnością jednak jest to pierwszy krok do reformy naszej oświaty i otrąśnięcia się z pewnego syndromu nieumiejętności.

Walorem niepodważalnym proponowanej reformy jest wizja absolwenta naszej szkoły. Ma to być człowiek nie tylko dysponujący pewnym zasobem wiedzy, ale co najważniejsze — umiejący posługiwać się wytworami współczesnej cywilizacji i przekonany o własnej wartości. A jest to bardzo ważne, szczególnie jeśli widzimy dzisiejsze kompleksy naszej młodzieży (zresztą nie tylko młodzieży) w stosunku do jej rówieśników z innych państw, przede wszystkim Zachodu. A niejednokrotnie kompleksy te wynikają nie z tego, iż nasza młodzież mniej wie niż przeciętny Anglik, czy Francuz, lecz właśnie z pewnego mitu, że jeśli ktoś kształcił się na Zachodzie, to musi być ex definitione lepszy, od nas.

Z pewnością słuszny jest też kierunek zmian w strukturze szkolnictwa średniego. Wzrost liczby uczniów kształcących się w liceach ogólnokształcących i w liceach zawodowych kosztem liczby uczniów szkół zawodowych ma wiele zalet. Przede wszystkim zwiększa drożność systemu edukacyjnego, nie tworząc barier przed podjęciem studiów wyższych; po drugie, wpłynę prawdopodobnie na to, iż absolwent liceum zawodowego, czy też wyższej szkoły zawodowej będzie dysponował lepszym i wszechstronniejszym przygotowaniem fachowym w kilku dziedzinach.

Tragedią wielu miast i miasteczek o dużym stopniu bezrobocia jest bowiem to, że wiele osób posiada tylko jedną specjalizację zawodową, na którą akurat w danym rejonie nie ma zapotrzebowania. Reforma szkolnictwa zawodowego powinna zmienić to bardzo niekorzystne, a przy tym bardzo kosztowne zjawisko.

Pozytywnym jest też fakt ustalenia minimum programowego w szkołach na zasadzie zezwalającej, czy może raczej preferującej inwencję twórczą nauczyciela, znajdującego możliwość do realizacji autorskich programów nauczania. Tu nie zgodziłbym się z tym, co na ten temat mówił poseł Kwaśniewski — z dokumentu dość jasno te preferencje wynikają. A to jest bardzo ważne — wpływa bowiem i na możliwość samorealizacji pedagoga i — co może jeszcze ważniejsze — ucznia. Szczególnie ucznia bardzo dobrego; wybijającego się ponad przeciętną klasy, czy też szkoły.

Bo wadą naszego systemu edukacji jest to, iż zbyt mało uwagi poświęca się uczniowi najzdolniejszemu, który w ten sposób traci motywację do jeszcze większego wysiłku w pracy nad sobą. Stąd też cieszy fakt, że zamierza się przywrócić zajęcia pozalekcyjne.

Cieszy również zamiar objęcia nauczaniem przedszkolnym 5-latków. To bardzo ważne, szczególnie dla dzieci wiejskich.

Chciałbym też podkreślić radość z faktu, iż znacznie większa niż dotychczas liczba młodzieży niepełnosprawnej będzie się uczyła w normalnych szkołach.

Pragnę też zwrócić uwagę na kilka rzeczy o charakterze dyskusyjnym. Przede wszystkim na poruszoną już sprawę statusu nauczyciela. Pan poseł Zaciura w niekontrowersyjny sposób przedstawił, co powinien mieć zapewnione nauczyciel. Ale chodzi przecież o to, czy nauczyciel będzie miał status pracownika samorządowego czy też pozycję pracownika zatrudnionego przez władze państwa?

PPS zdecydowanie opowiada się za tym drugim rozwiązaniem. Nauczyciel nie może ulegać naciskom władzy lokalnej, zmieniającej się po każdym wyborach. Musi mieć poczucie zawodowej stabilizacji, pewność, iż nowa władza terenowa nie usunie go z pracy na przykład za preferowane przez niego opcje polityczne. Nie znaczy to oczywiście, iż powinien on być nieusuwalny, ale odwołanie nauczyciela winno być sprecyzowane do ścisłych kryteriów, poza które nikomu nie wolno wykroczyć. Przede wszystkim muszą to być kryteria merytoryczne.

Z tym wiąże się kolejna sprawa — kwestia oceny pracy i płac nauczycielskich. W projekcie mówi się

o likwidacji awansów co dwa lata i powiązaniu płac z efektami pracy nauczyciela. Bardzo słusznie, ale wśród tych efektów wymienia się między innymi nie tylko na przykład zdanie egzaminów do szkoły średniej czy wyższej, ale również późniejszą karierę zawodową absolwenta. Mam wątpliwości, czy nie jest to proces zbyt długotrwały, no bo do jakiego momentu będzie się obserwować karierę zawodową ucznia, może do emerytury? Ale wtedy nauczyciela, który go wykształcił, nie będzie już prawdopodobnie na tym świecie. A co z nauczycielami przedmiotów, z których nie zdaje się egzaminów wstępnych? Takich pytań można postawić znacznie więcej. Wniosek stąd jeden: kryteria oceny pracy nauczyciela muszą być jasno i konkretnie sprecyzowane, choć sama zasada — jeszcze raz to podkreślę — jest z pewnością słuszna.

Tu warto chyba podkreślić, że odebranie nauczycielom 15 proc. dodatku emerytalnego spowodowało, czemu trudno się dziwić, spadek przechodzenia tej grupy zawodowej na emeryturę.

Przy zarobkach na poziomie 70 proc. średniej krajowej, nikt nie garnie się do odejścia ze szkoły. Może więc warto przywrócić te dodatki, a dzięki temu do szkół trafiłaby większa liczba nauczycieli młodych, zmniejszając tym samym szeregi bezrobotnych?

Kolejną kwestią kontrowersyjną jest sprawa zasad wyboru dyrektorów szkół. Z zadowoleniem witam zapisy o odejściu od obligatoryjnej formy konkursu na rzecz uzgodnienia kandydata przez kuratorium i władze samorządowe. Choć jednocześnie dziwi mnie stwierdzenie umniejszające rolę rady pedagogicznej w obsadzie stanowiska dyrektora. W opinii PPS rada ta powinna wyrazić akceptację dla uzgodnionego przez samorząd i kuratorium kandydata na dyrektora szkoły. Chciałoby się też akceptacji rady szkoły, gdzie istotny głos mają przecież rodzice i dzieci.

Niepokoń nas też udział w finansowaniu oświaty ze środków pozabudżetowych. Może to bowiem grozić przerzuceniem znacznego ciężaru utrzymania szkoły na rodziców, choćby w formie wymuszania opłat na komitety rodzicielskie, czy też wprowadzania w szkole zajęć odpłatnych, a do tego dopuścić nie można.

I jako ostatnia — kwestia szkolnictwa prywatnego. Cieszą zapisy, iż ta forma szkolnictwa ma stanowić jedynie uzupełnienie edukacji publicznej.

SAMORZĄD DOBRYM GOSPODARZEM

JOACHIM CZERNEK, Mniejszość Niemiecka:

W latach 1991—1993 w woj. opolskim 28 gmin głównie małych miast i gmin wiejskich przejęło od administracji rządowej prowadzenie szkół podstawowych. A trzy spośród nich również szkół ponadpod-

stawowych. W pierwszym etapie, to jest w 1991 roku decyzje w tej sprawie podjęło 18 gmin, co dawało wówczas Opolszczyźnie pierwsze miejsce w kraju w procesie przemianowania szkół podstawowych przez samorządy lokalne. Prowadzenie publicznych przedszkoli i szkół podstawowych jest najbardziej naturalnym zadaniem administracji lokalnej. Od początku kadencji, w 1990 roku przedszkola stały się zadaniem własnym gmin, zaś szkoły podstawowe zostały przekazane wydzielonej rządowej administracji oświatowej.

Szkola podstawowa jest obiektem szczególnego zainteresowania bardzo wielu instytucji i osób, organów gminy, administracji rządowej, rodziców, środków masowego przekazu. Wybrani przez współobywateli gospodarze miast i gmin szybko zajęli się problemami szkół. Takie bowiem było oczekiwanie wyborców. Radni oraz burmistrzowie i wójtowie zgodnie uzgodnili, że jest to sfera szczególnie bliska interesom mieszkańców. Przekonani byli również, że rządowa administracja oświatowa nie będzie w stanie prowadzić szkół w sposób właściwy. Sądzi, że dla szkół i wspólnot lokalnych lepszym rozwiązaniem będzie wcześniejsze dobrovolne przejęcie szkół i poprawa ich sytuacji przez gminę, niż obligatoryjne przejęcie szkół w ustawowym terminie, gdy stan szkół zapewne się pogorszy po latach zarządzania przez administrację rządową, a lata doświadczeń potwierdziły trafność ówczesnych opinii. Zaangażowanie działaczy samorządu terytorialnego w sprawy oświaty było i jest bardzo duże.

Tak realizowane usamorządowienie szkoły sprawia, że staje się ona naszą szkołą. Również w gminach, które ze względów finansowych nie przejęły oświaty podstawowej udzielana jest szkołom wydatna pomoc. Głównym powodem odmowy przejęcia od 1 stycznia 1994 roku prowadzenia szkół podstawowych przez większość gmin woj. opolskiego były uzasadnione obawy o wysokość środków finansowych przekazywanych na ten cel z budżetu państwa poprzez resort oświaty. Doświadczenie 5 miesięcy potwierdziło te obawy. Ministerstwo Edukacji Narodowej dotychczas nie zapewniło pokrycia uzasadnionych potrzeb w tym zakresie.

Zaangażowanie wspólnot lokalnych na rzecz szkół odbywa się w warunkach funkcjonowania państwowego nadzoru pedagogicznego, sprawowanego przez MEN i kuratorów oświaty. Wszyscy uczestnicy procesu funkcjonowania szkół, i kuratorzy, i wizytatorzy, radni i burmistrzowie, dyrektorzy i nauczyciele przez 3 lata nauczyli się dość dobrze wypełniać społeczną rolę, wyznaczoną im obowiązującą dotąd ustawą o systemie oświaty. Samorząd w roli gospodarza szkół sprawdził się. Natomiast wydzielona administracja oświatowa nie zdołała egzaminu — zwłaszcza tam, gdzie zarządzała szkołami. Stało się tak nie tylko z powodu trudności budżetu państwa, lecz z samego faktu, że jest to administracja sterowana centralnie, odległa w swojej pracy od lokalnych realiów, nie podlegająca — choćby pośrednio — kontroli obywateli. Warto wyciągnąć z tego wnioski, mając w perspektywie obligatoryjne przekazywanie pozostałym gminom szkół podstawowych od 1 stycznia 1996 r. Jest czas na to, aby zmiany w systemie oświaty przygotować w sposób kompleksowy. Przygotowywana Konstytucja Rzeczypospolitej da odpowiedź na pytania o zakres obowiązków dwóch filarów państwa — rządu i samorządu terytorialnego wobec oświaty. Następnie konieczne jest dopracowanie, dostosowanie Karty Nauczyciela do wymogów obecnego czasu. Dopiero mając to na względzie, należałoby konsekwentnie wprowadzić zmiany w ustawie o systemie oświaty.

Apelujemy do państwa o to, aby obecnie ograniczyć zmiany w ustawie do najbardziej niezbędnego minimum. Naszym zdaniem — trzeba zrobić wszystko, aby uniknąć niepowetowanych strat społecznych, które mogą powstać na skutek nieprzemyślnych zmian w systemie oświaty. Nie należy dopuścić, aby szkoła stała się znów przedmiotem. Wielką stratą byłoby zniechęcenie tysięcy działaczy samorządowych, którzy wkrótce zostaną wybrani

w wyborach komunalnych i będą angażować się w sprawy szkół, póki będą mieli poczucie, że są ich gospodarzami.

Kolejną wielką stratą byłoby zniechęcenie tysięcy ofiarnych nauczycieli, którzy — nie bacząc na trudności — przywracają rangę swojego zawodu i poszukują nowoczesnych form realizacji programu dydaktyczno-wychowawczego. Przecież nie chcemy, aby szkoła została ponownie wyeliminowana z lokalnego środowiska i stała się elementem niesprawnego rządowego aparatu oświatowego.

Wyborcy i podatnicy oczekują od swojego parlamentu roztropnych decyzji w tak ważnej sprawie, jaką jest kształt systemu oświaty Rzeczypospolitej. Polska szkoła potrzebuje dobrego gospodarza. Dla bardzo wielu polskich szkół tym dobrym gospodarzem jest właśnie samorząd lokalny.

DYSKUSJA POSELSKA

KIEDY FAKTY?

**ANNA ZALEWSKA,
Sojusz Lewicy Demokratycznej:**

Chciałabym zwrócić uwagę na wysokiej liczbie na trzy ważne elementy funkcjonowania nauczyciela w zawodzie. Są nimi: wysokie kwalifikacje przedmiotowo-metodyczne, ciągłe doskonalenie w zawodzie, pozycja materialna.

Obecny system kształcenia nauczycieli jest powszechnie krytykowany. Zdanie to chyba podziela ministerstwo edukacji, gdyż próbuje dawać inne rozwiązania, które po części mogą być przyjęte. Współczesne kształcenie nauczycieli krytykowane jest za ograniczenie wiedzy psychologiczno-pedagogicznej, za słabe przygotowanie metodyczne i warsztatowe, za brak właściwych relacji między teorią a praktyką, za brak drożności w kształceniu nauczycieli oraz za kształcenie jednokierunkowe. Uważam, że nauczyciel powinien mieć wykształcenie na poziomie studiów magisterskich, a obecne rozwiązania można traktować jako przejściowe. Sprawa kształcenia nauczycieli jest sprawą państwa, tzn. państwo powinno zadbać o to, żeby nauczyciel był należnie przygotowany do wykonywania swojego zawodu. Należy stworzyć warunki umożliwiające nie tylko 47 tys. nauczycieli, którzy już studiują, ale i tysiącom tych, którzy w najbliższych latach powinni podnieść swoje kwalifikacje zawodowe. A przy tak wysokim cenie, jakie obowiązują przy kształceniu zaocznym, dla niektórych będzie to tylko marzeniem.

Polityka państwa wobec nauczycieli powinna być jasna i konsekwentna w doprowadzeniu do zasadniczej odbudowy kondycji nauczyciela w wymiarze materialnym, intelektualnym i prestiżowym. Oczekujemy do końca czerwca, zgodnie z uchwałą Sejmu, przedłożenia przez rząd projektu ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej, w którym jasno i precyzyjnie zostaną określone relacje płac nauczycielskich w proporcji do ich roli społecznej i wysiłku intelektualnego. Nie może być bowiem tak, że nauczyciel, któremu stawia się tak wysokie wymagania i który ma tak duży wpływ na przyszłość kraju, zarabia 70 proc. tego, co otrzymują pracujący w innych zawodach. Nauczyciel musi być opłacany z budżetu państwa. Tak jak w większości krajów EWG. Obarczamy nauczyciela coraz większą odpowiedzialnością zawodową, a to powinno wiązać się z autonomią jego działalności, by tym większy mógł mieć udział w osiągnięciu społecznych i ekonomicznych celów państwa.

Mam pytanie do premiera — kiedy stanie się faktem inwestycja w człowieka, którą pan premier zapowiedział w swoim exposé, bo jak dotąd pozostaje ona w sferze werbalnych zapewnienia?

BEZ TESTÓW

**KRZYSZTOF DOŁOWY,
Unia Wolności:**

W dokumencie rządowym brakuje podstawowych rzeczy, czyli określenia gdzie jesteśmy — jaka jest sytuacja obecna, jaki jest maly cel, nie mówię o celach ogólnych, tylko jaki konkretny cel chcemy osiągnąć, w jaki sposób chcemy osiągnąć ten cel, czy mamy na to pieniądze i jak długo to potrwa. Dopiero takie rozpisanie zagadnień mogłoby w ogóle gwarantować czy dawać nadzieję na to, że te cele zostaną osiągnięte.

Poza tym wystąpienie pana ministra było bardzo piękne. Ja w bardzo wielu rzeczach podzielam jego poglądy, tylko nie jest to zgodne z tym materiałem, który został dostarczony. Cóż można wyciągnąć z tego materiału? Że ogólnie rzecz biorąc poziom polskiej edukacji jest niezły, dobry, że są pewne rysy na tym obrazie dotyczące głównie szkół niepublicznych. Taką opinię może mieć ministerstwo, nauczycielskie związki zawodowe, ale nie jest to opinia pojedynczych nauczycieli, rodziców i ludzi, którzy stykają się z produktem polskiej szkoły, czyli nauczycieli akademickich, którzy mają zajęcia z pierwszym rokiem studentów. Ja jestem takim nauczycielem. Pragnę powiedzieć, że mniej więcej jedna trzecia studentów i roku nie ma opanowanego minimum z zakresu szkoły średniej, z przedmiotów takich jak fizyka, chemia i biologia. A połowa z tych, którzy nie mają opanowanego minimum, nie wiedzą nic — nic absolutnie od szkoły podstawowej do szkoły średniej, żadnego sensownego zdania nie potrafią w tej dziedzinie wypowiedzieć. Tak samo uważa Polskie Towarzystwo Matematyczne, Polskie Towarzystwo Fizyczne, Polskie Towarzystwo Przyrodnicze, które wystosowały w zeszłym roku dramatyczny apel do ministra edukacji narodowej. Ministerstwo nie zdaje sobie sprawy z poziomu naszych szkół, bo nie ma narzędzi do badania takiego poziomu. Nie ma już matur z wielu przedmiotów, egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. W zamian ministerstwo nie wprowadziło egzaminów państwowych ze wszystkich przedmiotów lub choćby testów, które sprawdzałyby wiedzę uczniów. Przy pomocy takiego testu można by badać nie tylko uczniów, ale pośrednio nauczycieli i jakość ich pracy, jakość pracy szkoły, a także pośrednio czy nasze programy edukacyjne są dobre. Bo jeżeli bardzo wiele osób nie może opanować minimum, to pewnie program jest również zły.

Wolny rynek narzuca nowe metody kształcenia. Należałoby nauczycieli samodzielną, samodzielnie zdobywania wiadomości — jak powiedział szef SLD. I to jest bardzo ważne zadanie szkoły. Ale kto miałby to zrobić? Nie mamy do tego programów, nie mamy przygotowanych nauczycieli. W jaki sposób ministerstwo miałoby zmieniać szkołę, aby osiągnąć ten stan?

Oczywiście, że trzeba mówić o pieniądzu dla nauczycieli. Nie mogę sobie wyobrazić, jak może funkcjonować nowoczesny kraj, gdzie nauczyciel szkoły podstawowej nie zarabia średniej krajowej, jeżeli nauczyciel szkoły średniej nie zarabia półtora czy dwóch średnich krajowych. Ale pragnę zwrócić uwagę na jeszcze inny mechanizm, być może ważniejszy. Otóż w Polsce nie ma pozytywnego modelu kariery profesjonalnej. To znaczy, wybitny nauczyciel zarabia prawie tyle samo, co nauczyciel marny. I to trzeba zmienić. Gdybyśmy mieli narzędzie do pomiaru jakości pracy nauczyciela, to wtedy takim wybit-

nym nauczycielem — być może byłoby ich 3—5 procent — powinniśmy dać bardzo dużą pensję. Żeby to był dla wszystkich sygnał, że gdy będę wybitnym nauczycielem będę zarabiał dobrze, będę szanowany przez całą społeczność. I o to zwracam się również do pana ministra, aby pomyślał o różnicowaniu poziomu pensji nauczycieli w zależności od jakości ich pracy.

PAŁAC CZY RUDERA?

**TOMASZ NAŁĘCZ,
Unia Pracy:**

Z ogromną nadzieją i uwagą przyjęliśmy w Unii Pracy zapowiedź debaty edukacyjnej, z dwu powodów. Po pierwsze dlatego, że podzielimy opinię ministerstwa i rządu, iż zarówno sprawy strategiczne polskiej oświaty, jak i jej codziennosc wymagają bardzo gruntownej, rzetelnej refleksji. Ale również i dlatego, że problemy edukacji, oświaty zajmują w programie i działaniu Unii Pracy szczególnie istotną rolę.

Chcemy Polski nie tylko wolności, ale i sprawiedliwości, a za podstawowe narzędzie osiągania owej sprawiedliwości uważamy oświatę. To, co społeczeństwo i państwo jest winne w dziedzinie sprawiedliwości milionom Polaków, to równanie edukacyjnego startu. To wyposażenie młodego człowieka w ten kapitał, którego zamożność rodziców nie może mu zawsze dać, to znaczy w wiedzę i w umiejętności, które pozwolą mu w zbliżony sposób startować w życiu jak dziecku z rodziny zamożnej. Z tym równym startem jest dzisiaj w Polsce coraz gorzej. Myślę, że w działaniach ustawodawcy — nie chcę tą winą obarczać tylko rządu — jest pewna obuda. Bo jeśli parę miesięcy temu przeznaczaliśmy na szkolnictwo wyższe nakłady w wysokości 113 proc. przy blisko 30 proc. inflacji, to znaczy właściwie, że szkolnictwo wyższe nie jest już bezpłatne. Dzisiaj studiować może ten, kto ma na to pieniądze. Zresztą należałoby się zastanowić czy owa równość startu edukacyjnego młodzieży nie nakazywałaby pobierać pewnej niewielkiej opłaty od wszystkich studentów, żeby potem tym najuboższym fundować z tego stypendia, bądź zwalniać ich z opłaty za dobre wyniki w nauce. Bo dzisiaj owa bezpłatność szkolnictwa wyższego jest premią dla ludzi i tak już premiiowanych przez dobrą wielkomięską szkołę, przez dobrą zamożną rodzinę.

Komplementów pod adresem nauczycieli nie chcę powtarzać. Dzisiaj w Sejmie panuje maniera dydaktycznego traktowania nauczycieli, to znaczy prawienia im komplementów, mówienia jak są ważni, jak ich wszyscy cenimy. Przeczytałem starannie prasę w tym tygodniu i okazuje się, że osoby powszechnie szanowane, autorytety w znacznej części tej lży — z dużą nonszalancją i pogardą wypowiedziały się o nauczycielach, uważając, że właściwie z oświatą byłoby dobrze w Polsce, gdyby nie konserwizm znacznej części polskich nauczycieli. Najczęściej za chłopca do bicia uważa się tutaj Związek Nauczycielstwa Polskiego, ale tak naprawdę to się przecież wini znaczną część środowiska nauczycielskiego. Wolalbym, żebyśmy się nie podlizywali nauczycielom z tej trybuny, tylko żebyśmy o tym środowisku pamiętali. Jeśli nauczyciel zarabia dwa, czy trzy miliony, a prezes telewizji 90 mln, to ze sprawiedliwością coś nie jest w porządku.

Bardzo żałuję i myślę, że to nie przypadek, że w ławach rządowych nie ma nikogo z Ministerstwa Finansów. Bo debatę tę powinniśmy toczyć również w obecności ministra finansów. Jako nauczyciel wolalbym nawet mówić do ministra finansów, niż do ministra edukacji, bo do tamtego mam znacznie więcej pretensji.

Środowisku nauczycielskiemu jesteśmy winni poczucie sprawiedliwości, a nie zdawkowe okolicznościowe komplementy od wielkiej debaty sejmowej.

Nie mam zbyt wielu uwag do samego tekstu o doskonaleniu systemu edukacji. Jeśli chodzi o marzenia o oświacie, to myślę, że nie różnimy się tu z panem premierem

Luczakiem i z panią ministrem Grąbowskią. Tylko że ja się boję, że te marzenia są ucieczką od pewnej smutnej rzeczywistości. Brakuje mi w tym przedłożeniu rządowym drugiego tekstu o tym, jak przeciwdziałać katastrofie edukacyjnej. Moim zdaniem — dzisiaj w Polsce nadciąga katastrofa edukacyjna. Taka jest moja diagnoza jako rodzica i jako nauczyciela akademickiego. Myślę, że mankamentem naszej dzisiejszej debaty jest to, że wspólnie tutaj marzymy o pięknym funkcjonalnym pałacu dla polskiej oświaty, gdy tymczasem jest to ruina, która potrzebuje remontu. I o tym remoncie należałoby chyba rozmawiać.

JAKA ZAWODOWA?

**TADEUSZ KOWALCZYK,
Polskie Stronnictwo Ludowe:**

Gospodarka naszego kraju przechodzi obecnie w system rynkowy. Ten fakt narzuca nam konieczność reformy kształcenia zawodowego, gdyż obecny system — tak pod względem struktury, organizacji, jak i treści nauczania — przystosowany był do obsługi wymagań gospodarki centralnie sterowanej. Wcale nie chcę przez to powiedzieć, że system ten był całkowicie zły. Osobiście przeszedłem wszystkie jego szczeble — od zasadniczej szkoły zaczynając, poprzez technikum, a na politechnikę kończąc.

Wielu Polaków było kształconych w tym systemie i całkiem uporał się oni z wieloma problemami zawodowymi, z którymi zetknęli się, czasem również i poza granicami naszego kraju. A były to kraje, w których gospodarka rynkowa znana jest nie od paru lat, lecz przynajmniej od kilkudziesięciu, a nawet kilkuset.

Obecne realia są inne i do realiów tych szkolnictwo zawodowe winno być przystosowane.

Mam nieco mieszane odczucia na temat 4-letniego liceum technicznego, które ma być wdrażane od roku szkolnego 1995/1996. Zgadzam się z tym, bo jest to ze wszelkich miar słusze, by realizowało ono znacznie obszerniejszy zakres kształcenia ogólnego, zapewniając absolwentom dobre przygotowanie ogólnokształcące w zakresie nauk ścisłych, ale obawiam się, czy aby wystarczy na to wszystko czasu w 4-letnim cyklu nauczania. Czy nie należałoby po prostu zastanowić się nad modernizacją programową technikum 5-letniego? Nie jestem również zwolennikiem tego, by całkowicie wyeliminować w przyszłości zasadnicze szkoły zawodowe, bo co by się stało z częścią młodzieży wiejskiej i miejskiej, która z różnych względów nie mogłaby w pełni ukończyć pełnej szkoły średniej?

W najbliższym czasie powinien ukazać się określony akt prawny, który by tę kwestię jednoznacznie regulował.

Po drugie — szkoły zawodowe winny znaleźć się w jednym ręku i powinna to być ręka Ministerstwa Edukacji Narodowej. Bo obecna sytuacja jest niejasna — nie tylko organizacyjnie, ale i finansowo. Uporządkowałoby to w znaczny sposób również nadzór pedagogiczny.

Po trzecie — pilnego rozwiązania wymaga nowe usytuowanie warsztatów szkolnych, konieczne jest przynajmniej częściowe finansowanie tych warsztatów przez budżet państwa.

Po czwarte — państwo powinno jak najszybciej zapewnić środki finansowe na odnowienie zdekapitalizowanego wyposażenia w sprzęt i urządzenia szkół, a w szczególności przedsięwzięcia związane z wprowadzeniem nowych kierunków kształcenia dla potrzeb gospodarki rynkowej.

I po piąte — place nauczycieli. Nadal jesteśmy krajem absurdów, bo jakże inaczej można myśleć, jeśli prezydent, czy premier, nie mówiąc o ministrach, zarabiają nieraz kilka czy kilkanaście razy mniej niż szefowie niektórych, wątpliwie działających spółek, a nauczyciel, w tym również i szkolnictwa zawodowego, zarabia czasem tyle, ile podwyżki domagają się ostatnio niektóre zawody.

POWIEDZIELI NAM:

**JERZY CZYŻEWSKI, wizytator
Kuratorium Oświaty w Ciechanowie:**

— Obecna debata oświatowa jest szczególnie ważna dla pracowników kuratoriów. Mam nadzieję, że Sejm wytyczy kierunki działania, i to zarówno na najbliższą, jak i dalszą przyszłość. W tej chwili żyjemy z dnia na dzień. Nie możemy planować żadnej działalności oświatowej, bo nie wiemy, jakie są zamierzenia państwa. Na przykład co ze szkołami zawodowymi? Przecież stanowią one poważny majątek, bo to nie tylko same szkoły, lecz także warsztaty szkolne i bursy.

Następna sprawa, która nas interesuje, to jaki ma być nadzór pedagogiczny. Obserwujemy z dużym niepokojem, że władze samorządowe, które przejęły zarządzanie oświatą, zaczynają ingerować w życie szkoły dość arbitralnie. Zmieniają dyrektorów, nauczycieli, a nawet organizację pracy, nie mając pojęcia o specyfice działalności oświatowej. Na przykład wydają polecenia likwidacji nauczania języka rosyjskiego, bo chcą na jego miejsce wprowadzić języki zachodnioeuropejskie. Nie mamy nic przeciwko takim decyzjom, pod warunkiem, że znajdują się nauczyciele mający odpowiednie kwalifikacje. Wiemy, że takich pedagogów obecnie brakuje. A nawet gdybyśmy jakiegos znaleźli, to przecież nie da się on namówić na wyjazd do małego miasteczka czy wsi. W tej sytuacji lepiej, żeby ten rosyjski pozostał i był nauczany na wysokim poziomie niż uczył na przykład angielskiego ktoś, kto jest mądrzejszy od uczniów zaledwie o kilka lekcji.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Nie chodzi mi o to, żeby władze lokalne nie ingerowały w życie szkoły, lecz o określenie pewnych granic, których przekroczyć nie mogą. Najlepiej byłoby, gdyby władze oświatowe i samorządowe znalazły płaszczyznę współpracy. Można bardzo wiele zrobić wspólnymi siłami, na przykład przywrócić kulturową funkcję szkoły, zwłaszcza wiejskiej.

(VIS)

**RYSZARD RADWAN — naczelnik
Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej
Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej:**

Aleksander Kwaśniewski powiedział z sejmowej trybuny, iż dobrze się stało, że podjęta została próba nowelizacji ustawy oświatowej z 1991 roku. Ja myślę, że potrzebna jest dalsza dyskusja, ponieważ wątpliwości jest nadal sporo. Trzeba odpowiedzieć na pytanie: czy nauczyciel w szkole samorządowej powinien być pracownikiem państwowym? Drugie pytanie: czy stanowisko dyrektora szkoły powinno powierzać kuratorium oświaty. Byłoby to sprzeczne z artykułem 30 ustawy o samorządzie terytorialnym, zgodnie z którym kierownik gminnych jednostek organizacyjnych powołuje zarząd miasta, prezydent, burmistrz, wójt.

Te sprawy, zasygnalizowane dziś, będą bardziej szczegółowo dyskutowane za dwa tygodnie. Przynajmniej tak to ogłoszono w Sejmie. Z przebiegu dzisiejszej debaty, z pewnych wątków podjętych przez wicepremiera Luczaka i posła Kwaśniewskiego, wyłania się pewna optymistyczna wizja rozwiązania problemów, z którymi boryka się oświata tam na dole, w gminie. Ale za bardzo ważne uważam konsultowanie projektów zmian z szerokimi gremiami zainteresowanych: związkami zawodowymi ZNP i Krajową Komisją Solidarności, przede wszystkim jednak z nauczycielami i rodzicami, którzy, jak dotychczas, niewiele o tym wiedzą. A są to najważniejsze podmioty: dziecko — rodzice — nauczyciele. Nie trzeba się gwałtownie spieszyć z podejmowaniem decyzji. Pamiętajmy, że 19 czerwca były wybory, a w ślad za tym nastąpił czas konstytuowania się gminnych rad. Myślę, że można spokojnie popracować nad tymi skomplikowanymi problemami od września do końca bieżącego roku.

Pełne, przekonsultowane założenia reformy oświaty należałoby przedstawić na parlamentarnym forum nie wcześniej niż na początku 1995 roku.

(J. Kraś.)

NIEMY- STARCZAJĄCE ULGI

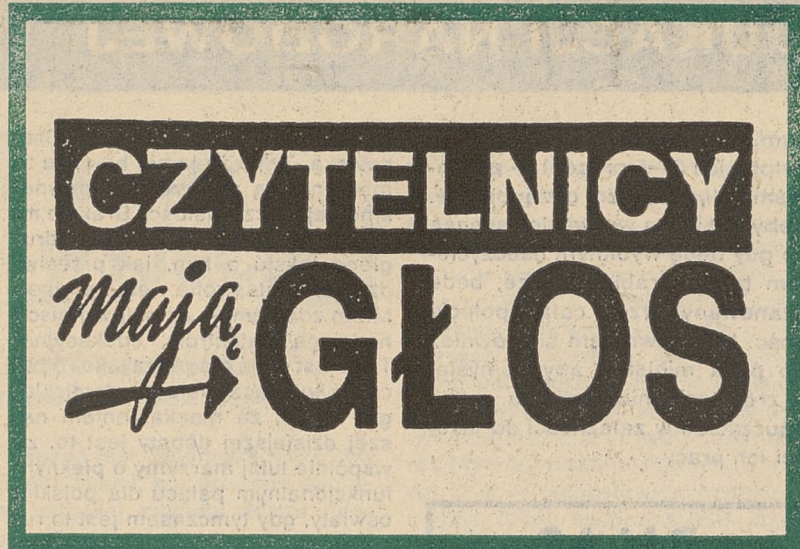
Nauczycielstwo, a w tym także emeryci tego zawodu już w roku 1922 otrzymali legitymacje uprawniające do wykupu ze zniżką 50 proc. biletów PKP na wszystkie pociągi. Powyższe prawo odnotowano w Karcie Nauczyciela i było respektowane do 1992 r. W roku następnym — 1993 — nastąpiła zmiana: nauczycielom-emerytom przydzielono zaświadczenia uprawniające do nabycia 2 biletów PKP z ulgą 50 proc. raz w roku na dowolny kierunek i klasę. Taka ulga jest niewystarczająca i sprzeczna z Kartą Nauczyciela. W tym czasie koledzy pracujący otrzymują legitymacje na zakup biletów zniżkowych na przejazdy środkami PKP ze zniżką 50 proc. Sprawa zniżek dla emerytów powinna być powtórnie rozpatrzona, a emerytowani nauczyciele powinni mieć takie same legitymacje jak pracujący. W wypadku niemożności realizacji takiego postulatu proponuję wydanie zaświadczeń uprawniających do zakupu 20 biletów na przejazdy PKP roczne ze zniżką 50 proc. (za pewną, jak u pracujących opłatą). Oczywiście po przejściu obecnego kryzysu powinien nastąpić powrót do dawnych praw legitymacyjnych.

M.L.
Kielce

WYCHOWUJĄCA KSIĄŻKA?

Mój wnuk, który we wrześniu pójdzie do pierwszej klasy, jest czytelnikiem oddziału dziecięcego Biblioteki Osiedłowej w Brodnicy. Jak większość dzieci, które po raz pierwszy idą do szkoły, jest bardzo przejęty czekającymi go obowiązkami. Jest ciekawy klasy, nowej pani, podręczników. Staramy się podtrzymać w nim jego dziecięcy zapał, podsycać ciekawość, mówić o czekających go obowiązkach i przedstawiać szkołę, w której przyjdzie mu spędzić wiele lat, w jak najatrakcyjniejszym dla psychiki małego dziecka świetle. Oboje z mężem i mama Mateusza jesteśmy nauczycielami.

Mój wnuk przyniósł z biblioteki książkę pod aktualnym tytułem „Jak moja mama wysłała mnie do



szkoły”. Książkę napisała Judy Delton, przełożyła na język polski Marzena Kwietniewska. Ukazała się zaś na rynku dwa lata temu. Pozycja jest bardzo kolorowa, drukowana na dobrym papierze, wizualnie atrakcyjna. Toteż nic dziwnego, że dziecko domagało się szybkiego jej przeczytania. Bohaterami są mama i synek, który ma pójść do pierwszej klasy. Mama, aby zachęcić go do tego, opowiada mu o nowych kolegach, kupuje nowe spodnie, koszulkę, buty, kredki, blok, ciasteczka. Malec reaguje na wszystkie słowa: „nie chcę znać ortografii!”, „za nic nie chciałem iść do szkoły!”, „bo ja się do szkoły nie wybieram!”, „wcale nie idę do szkoły!”, „mama mnie nie zmusi!”. Aby uniknąć szkoły, próbuje ucieczki z domu. Nadchodzi jednak feralny dzień. Malec zostaje odwieziony do szkoły. Spodziewana puenta: chłopcu podoba się szkoła, polubił ją i będzie chętnie do niej chodził. O, nie, puenta jest zaskakująca: „Jutro iść do szkoły nie zamierzam. Żadna siła mnie nie zmusi!”.

Po przeczytaniu „pouczającej” lektury wnuk podniósł na nas zdziwione oczy, w których zdawało się kryć pytanie: oj, czy wy mnie czasami z tą szkołą nie oszukujecie? Zastanawiam się, jaki jest cel przekładania i wydawania tak „wychowującej” książki. My, pedagodzy, wiemy, jak trudną sprawą jest wyrobienie w dziecku motywacji do nauki. Wiemy również, jak istotny jest start malucha do szkolnego życia. „Dziecko nie to że będzie, ale jest już człowiekiem”, pisał Janusz Korczak. Niektórzy zdają się o tym zapominać, serwując małym ludziom bzdurne opowieści z „pouczającym” morałem: „Jutro iść do szkoły nie zamierzam. Żadna siła mnie do tego nie zmusi!”.

ROMANA CHOJNICKA
Brodnica

SPOTKANIA Z TEATREM

W Szkole Podstawowej w Juchnowcu (województwo białostockie) odbył się wielki finał IV Spotkań z Melpomeną. Młodzież szkolna za sprawą dyrekcji i nauczycieli Gminnego Ośrodka Kultury poznaje tajniki pracy aktorskiej, próbuje sił recytatorskich. W ciągu roku odbywają się spotkania z artystami, m.in. z monodramem wg „Pana Tadeusza” gościła aktorka warszawska I. Jun. Młodzież chętnie odwiedza białostockie teatry: Dramatyczny i Teatr Lalek. W juchnowieckim GOK „podpatruje” próby Teatru 3/4 Krzysztofa Raua.

W szkolnym finale przed gośćmi z białostockiego kuratorium, Urzędu Gminy i młodzieżą wystąpili laureaci konkursu recytatorskiego: Filip Białek, Elżbieta Rynkowska, Katarzyna Musiał, Zbigniew Ambroziak. Oklaskiwano zwycięzców konkursów na plakat teatralny — Katarzynę Wargulę oraz na pacynkę — Annę Wrzosek.

Prezes Towarzystwa Kultury Teatralnej, Marek Kotkowski, wręczył dyrektor szkoły, Julii Zawadzkiej, medal za upowszechnianie sztuki teatralnej oraz życzył Jolancie Białek — inicjatorce całego przedsięwzięcia, sukcesów w „zarażaniu” młodzieży teatrem.

Najlepszymi inscenizacjami okazały się: „Mały Książę” przygotowany przez uczniów klasy VII pod kierunkiem nauczycielki Marii Grygoruk, „Czerwony Kapturek” przez uczniów klasy VIII pod kierunkiem nauczycielki Olgi Ignatiuk, „Komar i Mucha” przez uczniów klasy czwartej pod kierunkiem nauczycielki Niny Koczewskiej, „Szewczyk Dratewka” przez uczniów klasy drugiej pod kierunkiem nauczycielki Galiny

Grzybek oraz „Jaś i Małgosia” przez uczniów klasy trzeciej pod kierunkiem nauczycielki Stanisławy Kulikowskiej.

Powyższe inscenizacje zostały zaprezentowane na Wojewódzkim Forum Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej. W ostrej konkurencji dwie inscenizacje otrzymały wyróżnienia: „Komar i Mucha” oraz „Czerwony Kapturek”.

Mimo zakończenia Spotkań wszyscy już myślą o następnych. Wszak za rok szykuje się jubileusz — piąta jego edycja. To zobowiązuję.

JANUSZ MAREK BESZTA
Białystok

WKRÓTCE JUBILEUSZ

W Szkole Podstawowej w Brzesku, w gminie pyrzyckiej, po raz pierwszy odbył się zjazd absolwentów, którzy dwadzieścia lat temu ukończyli tę szkołę. Rzadko się zdarza, by szkoła podstawowa organizowała zjazd swych absolwentów. W Brzesku to koleżeńskie spotkanie absolwentów i nauczycieli z tamtego okresu było wyjątkowo udane. Była część oficjalno-wspomnieniowa, artystyczna, nawet coraz popularniejsza wśród działwy szkolnej „mini-lista przebojów”, obiad, kawa, kolacja z dyskoteką. Na to trwające kilkanaście godzin spotkanie absolwentów „pocziwa buda szkolna” została specjalnie udekorowana i uporządkowana.

Prym w tym jednoczącym przedsięwzięciu wiodła pani Lucyna Medyńska, dyrektor, animator i serce życia nie tylko szkoły, ale i Brzeska, liczącego ponad tysiąc mieszkańców. Kieruje tą placówką oświaty już 37 lat, co jest niewątpliwym rekordem w województwie szczecińskim. Szkoła 8-klasowa, ucząca tylko dzieci z Brzeska mieści się w starym, poniemieckim budynku. Aktualnie pobiera w niej naukę 111 dziewcząt i chłopców. Jest też grupa przedszkolna, licząca 17 maluchów. Edukacja odbywa się pod kierunkiem 13 nauczycieli, w tym dziesięciu legitymuje się wyższym wykształceniem. Prężnie działa Samorząd Uczniowski pod opieką mgr Wioletty Michalskiej, zaś Szkolny Klub Młodzieżowy dba o różne formy rozwoju kulturalnego, pod kierunkiem mgr Małgorzaty Jasion. Szkoła wydaje też swój miesięcznik „Zaczek”. Ostatnio stało się modne organizowanie otwartych imprez „mini-listy przebojów” w wiejskim ośrodku kultury, która na

kwietniowej trzygodzinnej edycji zgromadziła pełną salę słuchaczy. Samorząd uczniowski nie zapomina też o ludziach starszych, docierając do nich ze skromnymi upominkami z różnych okazji w ciągu roku. Ma w tym też swój udział dobrze pracujące koło PCK.

Pani Lucyna Medyńska na Pomorze Szczecińskie przyjechała z Poznania z nakazem pracy jako 18-letnia absolwentka Liceum Pedagogicznego nr 1. Przez rok uczyła w Warnicy, a potem przez rok w Pyrzycach. W tym czasie poznała swego męża Franciszka, który uczył w Brzesku. Poprosiła o przeniesienie do miejsca pracy męża, do Brzeska, a tu zaproponowano jej kierowniczą funkcję. Miała wtedy zaledwie dwadzieścia lat.

Potem ukończyła 3-letnie studium Nauczycielskie, wreszcie 4-letnie studia magisterskie na filologii polskiej. W zawodzie nauczycielskim przepracowała 39 lat, zaś szkołę w Brzesku prowadzi już 37 lat. Nigdy nie należała do żadnej partii, natomiast do ZNP — jak najbardziej. Dawniej przez dziesięć lat była nawet prezesem Ogniska ZNP w Przelewicach.

Kómu zawdzięcza tak długie dyrektorowanie tą szkołą podstawową? Jak mówi — głównie ludziom, którzy w tym środowisku pomagają jej godnie prowadzić. Mieszkańcy Brzeska, nauczyciele zawsze byli ambitni i pracowici, zawsze można było znaleźć z nimi wspólny język i coś dobrego zrobić dla szkoły i wsi. Wszyscy razem pchaliśmy szkołę do przodu — śmieje się pani dyrektor. Na przykład na barkach męża pani dyrektor, pana Franciszka spoczywały sprawy gospodarcze (remonty, naprawy, ulepszenia). Dbał o szkołę jak o swoją prywatną własność, ona zaś mogła w spokoju zajmować się sprawami dydaktyczno-wychowawczymi.

Szkoła jest pojemna, każda klasa ma swoją salę lekcyjną. Dzieci nie muszą więc przenosić się co lekcję do następnej sali z teczkami. Tylko nauczyciele przechodzą. Mnie przez to niszczy się sprzęt szkolny, uczniowie bardziej dbają o wystrój klas. Niekiedy jest nawet rywalizacja między klasami.

Co utrudnia prowadzenie tej wiejskiej szkoły? Jedyną trudnością jest niemożność wymiany spróchniałych okien w szkole. Proszę o to władze oświatowe już od kilkunastu lat, niestety bezskutecznie. Powód? — droga. Za drogę także dla Komitetu Rodzicielskiego.

Wszystkie inne sprawy związane z funkcjonowaniem szkoły udaje się załatwić wspólnie z rodzicami naszych uczniów, z pozostałymi mieszkańcami Brzeska.

Większość obecnych rodziców uczniów tej szkoły, to byli uczniowie pani dyrektor Medyńskiej, którzy nigdy niczego „swojej pani” nie odmawiali. Cóż, tak jest gdy uczy się już trzecie pokolenie tej podpyrzyckiej wsi. Wszyscy społecznicy są wpisywani do tej oto książki „Rodzice — szkoła”. Gdyby nie bezinteresowna pomoc rodziców, ta szkoła byłaby już dawno ruiną. Tu nauczyciele, mają pełną świadomość, że taka mała wiejska wspólnota zobowiązuje nas do lepszej pracy i postawy moralnej.

Od ponad dwudziestu lat każdego roku organizują jedną lub dwie wycieczki kilkudniowe „w Polskę”, z bardzo bogatym programem turystycznym. Nigdy nie mamy problemu z frekwencją. Sa te wycieczki nie tylko praktyczną lekcją geografii, ale również — wychowania. Nigdy nie było na ich wycieczkowiczów jakichkolwiek skarg. Przeciwnie otrzymują nawet pisemne podziękowania za kulturalne zachowanie się, na przykład ostatnio otrzymali takie listowne podziękowanie z warszawskiego schroniska młodzieżowego. Dzięki tym wycieczkom brzeskie dzieci poznały piękno całej Polski.

Dyrektor Medyńska jest dumna ze swoich absolwentów, bo nie mają kłopotów z nauką w pyrzyckich szkołach średnich i zawodowych. Niektórzy dostają się potem na studia wyższe. Trzy absolwentki brzeskiej „podstawówki” po latach nauki i studiów powróciły do swej rodzinnej wsi, by jako nauczycielki nauczania początkowego pracować wśród dzieci, pod kierunkiem zawsze optymistycznej mgr Lucyny Medyńskiej. Do wszystkich przedmiotów mamy specjalistów z wyższym wykształceniem — podkreśla brzeska dyrektorka, a nasi uczniowie występują w Olimpiadzie Ruchu Drogowego oraz olimpiadach przedmiotowych.

Za swój blisko 40-letni trud pedagogiczny pani dyrektor otrzymała szereg odznaczeń i wyróżnień m.in. Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznakę ZNP. Nauczycielskie małżeństwo Medyńskich najbardziej cieszy się z otrzymanego sześć lat temu, dzięki staraniom inspektora oświaty, trzypokojowego mieszkania w nowym bloku naprzeciw szkoły, która w przyszłym roku będzie obchodziła 50-lecie powojennej działalności oświatowej. Właśnie w Brzesku tuż po wojnie zaczęto najwcześniej z wszystkich szkół uczyć po polsku. Lucyna Medyńska, niebawem przejdzie na emeryturę. Ale na pewno nie będzie to czas biernego przyglądania się. Zresztą trudno ją sobie w takiej roli wyobrazić.

TERESA NOWAK
Szczecin

CZY W SZKOLE SĄ MOŻLIWE AUTENTYCZNE PRZEMIANY?

CD ZE STR. 1

że podręcznik uczy rzeczy niezwykle ważnej, a mianowicie sprawności w wypowiadaniu się na piśmie, bezcennej dla każdego ucznia, bez względu na to, czym się będzie zajmował w życiu dorosłym. Ona musi przygotować do egzaminu. To jest cel edukacji w szkole podstawowej. Na Boga! Coś z tym trzeba zrobić, albo zlikwidować ten egzamin, albo nadać mu taką formę, by nie utrwał stałych nawyków, nie sprzął nagminnym przed egzaminem korepetycjom i ukazującym się w ostatnim czasie w olbrzymich ilościach brykom, gotowcom, dyktandom, streszczeniach lektur, które nabijają kiesę ich

wydawcom, a w głowach młodzieży sieją spustoszenie.

To samo zresztą dotyczy matury z języka polskiego. Przecież w kwestii matur nic się nie zmieniło od moich uczniowskich czasów. Ta sama technologia ich przygotowania obowiązuje obecnie. Zawsze będzie to jakiś temat rocznicowy, aktualny oraz zadania dotyczące poszczególnych epok, raz modny jest romantyzm, innym razem pozytywizm i oczywiście współczesność, może jeszcze jakiś temat przekrojowy, o egzystencji człowieka itp. Ogłądałem w br. rozmowę z maturzystami w dzienniku telewizyjnym. Jak się czujecie przed jutrzejszym dniem, macie ściegi? — pytał redaktor. — Mam! Gdzie? — Wszędzie! Jakie przewidujecie tematy? — O rodzinie!... Nie wszystko w tych uczniowskich diagnozach się spełniło, ale w większości przypadków były to tematy dość stereotypowe.

JAK z tego impasu wybrnąć? To jest proces. Tego nie załatwią ani wypowiedzi przedstawicieli resortu, że wdraża się reformę, ani różnego typu działania pozorne. Konieczny jest — według mnie — zwarty front wszystkich zainteresowanych przyszłością polskiej szkoły, przyszłością kolejnych generacji Polaków, a więc rodziców, nauczycieli, uczniów, ludzi nauki zajmujących się oświatą. Musimy sobie wyraźnie uświadomić, że obowiązkiem szkoły jest przygotować młodego człowieka do życia we współczesności, nauczyć go odczytywania różnych znaków, rozpoznawania wartości, selekcjonowania różnych propozycji, dać mu oczywiście również dostatecznie dobre przygotowanie humanistyczne. O tym winni wiedzieć przede wszystkim nauczyciele. Nie mogą uczyć tak jak ich uczono dziesięć, czy dwadzieścia lat temu. Kiedy jedna ze światlejszych nauczy-

cielek polecała w Gorlicach podręcznik, o którym mówiłem wcześniej, jej koleżanka odrzekła: — Daj mi spokój! Nie będę się wysilać i propagować nowoczesności. Wystarczą mi stare, a poza tym, jak wiesz, dzieci są głupie i tyle...

Znam dobrze sytuację nauczycieli, sam kilka lat uczyłem w szkole średniej, wiem że są źle opłacani, że ledwie wiążą koniec z końcem. Nie upoważnia ich to jednak do pasywnej postawy. Zmiany wymuszają sami uczniowie i co światlejsi rodzice, a oportunistów życie z pracy wyeliminuje.

WIAŻE się z tym konieczność zmian w systemie kształcenia nauczycieli i to nie tyle zmian strukturalnych. Tych mieliśmy w ostatnich dziesięcioleciach aż za wiele. Natomiast idzie o przeobrażenia niejako wewnętrzne, o unowocześnienie treści, a zwłaszcza metod kształcenia, o otwar-

cie na współczesność zakładów czy katedr dydaktyki, a także ich naukowe umacnianie. Uporządkowania też w tej dziedzinie wymaga kwestia uzyskiwania stopni naukowych. Nie rozumiem na przykład, dlaczego nie można otrzymać habilitacji na podstawie dobrego podręcznika szkolnego wspartego metodycznym przewodnikiem dla nauczyciela, w którym jest wyłożona teoria dydaktyczna? Zrewidować muszą swe programy pracownicy nauki ze środowisk pedagogicznych. Miałoby wymyślać abstrakcyjne tematy prac magisterskich czy doktorskich, odpowiadać winny na wezwania dnia dzisiejszego i rozwiązywać ważne praktycznie zagadnienia.

Zadania zaś dla resortu widziałbym nie tyle w administracyjnym wdrażaniu reformy, ile w stymulowaniu działań całego frontu oświatowego dla przemian edukacyjnych i finansowym wspiera-

niu ambitnych inicjatyw wydawniczych, i wyeliminowaniu przynajmniej z rąk nauczyciela gotowców, bryków i wszelkiego rodzaju pseudopomocy dydaktycznych. Niemalą rolę upatruję tutaj w Wojewódzkich Ośrodkach Metodycznych. One mają bezpośredni kontakt z nauczycielami poszczególnych przedmiotów, mają szansę bezpośredniego wpływu na myślenie pedagogów i sprawdzenie rezultatów własnych działań. Znam wiele takich zespołów metodyków, które te funkcje wypełniają znakomicie. Znam też takie, które tkwią jeszcze w poprzednich epokach.

Wiesław Władysław, który w „Polityce” zainicjował dyskusję o szkole, występuje w swym artykule niejako z pozycji ojca, zachęca środowiska pozaszkolne do wywierania nacisku na zmiany w systemie edukacji. Myślę, że wskazał on właściwy kierunek. Rodzice powinni tworzyć zespół aktywnych, twórczych sojuszników szkoły. Dyskretnie, kulturalnie, ale stanowczo domagać się od niej, by nadążała za wymogami chwili. I to nie tylko w szkołach prywatnych, społecznych lecz również państwowych.

prof. dr hab. BOLESŁAW
FARON

WYMYSŁ CZY DOBRODZIEJSTWO?

CD ZE STR. 1

„O małej czarownicy”, której uczyły się w domu. Teraz na lekcji, w wyniku demokratycznego losowania, pięciu ochotników popisywało się swoimi umiejętnościami by zdobyć kolejne sprawności, tym razem czytelnika. Dzieciaki pokazyują mi tablicę, na której widnieją ich liczne sukcesy: wierszokoleta, mądra głowa, matematyk, aktor, kaligraf. Bogusia, Piotruś i Łukasz, którzy otrzymali „pół znaczka” — mogą pochwalić się innymi sprawnościami: grzeczny uczeń, mierniczek, sportowiec, bajkoleta.

— Tylko na religii dostajemy stopnie — chwalą się wszyscy naraz. — Ale jak „siostra” chce nas bardzo wyróżnić, to tak jak pani daje nam gwiazdkę. No, ale fajnie mieć takie słoneczka, kwiatki, bo nawet na katechizmie nie zawsze się ma piątki. Chociaż czasem przydałyby się jakieś szóstki czy piątki z matematyki, polskiego, żeby się pochwalić przed kolegami albo babcią... Bo jak mówimy, że dostaliśmy słoneczko uśmiechnięte w drugą stronę, to inne dzieci nas pytają, co to znaczy.

PIEGI, CZYLI „BO PANI TAK KAZAŁA”

Agnieszka zawsze była chętna do śpiewu, piosenek, recytacji. Teraz bardzo lubi polski z muzyką — a jej rodzice, Janina i Kazimierz Korpulowie, nie mają wątpliwości, że klasa o rozszerzonej edukacji kulturalnej jest odpowiednia dla ich córki. Chociaż... początkowo były obawy związane z brakiem regularnych przerw, tradycyjnych ocen. Tym bardziej że dwaj starsi synowie uczą się „starym systemem”, a o stopniach Agnieszki mówili, że „przyniosła piegi”. Bawili ich, że kiedy wychowawczyni kazała

przeczytać czytankę cztery razy, to dziewczynka, mimo iż już ją umiała wykonywać polecenie do samego końca „bo pani tak powiedziała”.

Jednak dziś rodzice Agnieszki mówią, że recenzje w zeszytach i oceny opisowe dostarczają pełniejszej informacji o dziecku. Dzięki nim wiadomo, co pociecha osiągnęła, a czego musi się jeszcze nauczyć.

ŻÓŁW BEZ IMIENIA

— Nigdy nie widziałem prawdziwego żółwia — Piotruś jest zachwycony. Mama jego klasowego kolegi, Jakuba, Maria Stepien, przyniosła na lekcję zwierzątko. Jako że mimo swoich 30 lat żółw nie miał jeszcze imienia, dzieci nazywały go Panem Twardowskim, bo dotykając jego skorupy stwierdziły, że jest bardzo twarda.

— Nie pierwszy raz mamy zwierzątko w szkole — informują „Ekostworki”. — Kiedyś Magda przyniosła dwa szczeniaki: białego i czarnego.

Blok lekcyjny dotyczący zwierząt wiązał się z tekstem Ewy Szemburg-Zarembiny „Najmilsi”. Pierwszaki poznały też „Rodzinę Reni” jej jeża, zajączka, żółwia.

— A w szkole najbardziej lubię matematykę, a nie lubię polskiego, bo jest dużo pisania — dodaje Karolina zerkając na panią.

— My wolimy być w szkole, bo w domu jest nudno i musimy opiekować się młodszym rodzeństwem — mówią Piotruś i Karol z rozbijającą szczerością.

Skąd taka szczerość dzieci?

— Może jest to zasługa programu edukacyjnego Andrzeja Kołodziejczyka „profilaktyka uzależnień”, któ-

ry prowadzimy wraz z psychologiem — zastanawia się pani Małgorzata. — Korzystałam z propozycji tego programu np. podczas zajęć związanych z prezentacją na tle swojej rodziny. Dzieci wykonywały drzewo genealogiczne, nawet zorganizowałyśmy „Kącik rodzinny”, gdzie wiszą fotografie mam, babć, rodzeństwa „Ekostworków”.

SPACER NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

— Zaskoczyła mnie kiedyś praca domowa, jaką córka miała odrobić — spacer na świeżym powietrzu — wspomina Krzysztof Dąbrowa, tata Izy. — Zapytała mnie, jak ma to zrobić... Jeśli chodzi o kierunek edukacji, to sam prosiłem o przeniesienie córki z klasy krytyków teatralnych do własnej ekologicznej. Nie było problemów. Nie wiem tylko, czy to „upofilowanie” sprawdzi się wśród dzieci, ich upodobań i możliwości.

W domu Iza występuje w roli nauczycielki — sprawdza rysunki młodszego rodzeństwa, Kuby i Ilminy, ocenia je rysując szeroko uśmiechnięte słoneczka.

W klasie Iza szybciej niż inne dzieci wykonuje zadania, często pomaga kolegom i koleżankom.

— Nieraz trochę się nudzi — wyjaśnia Helena Dąbrowa, jej babcia. — Szczególnie matematyka połączona była z malowaniem. Słupki uzupełniała szybko, a męczyla się z malowaniem. Malunki nie bardzo jej odpowiadają. Wolalaby rozwiązywać więcej zadań...

Obecnie Iza badana jest w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Być może jej edukacja zostanie przyspie-

szona i dziewczynka otrzyma promocję, do trzeciej klasy.

— Realizujemy minimum programowe obowiązujące w całym kraju, tyle tylko, że rozszerzone jest o pewne zagadnienia zgodnie z kierunkiem edukacji. Sposób prowadzenia zajęć i oceniania może być odmienny od dotychczasowego, ale dzieciom chyba krzywdy się nie dzieje? Gdyby klasy były mniej liczne niż 25-osobowe praca byłaby efektywniejsza — twierdzą nauczycielki.

— Niezwykle ważne są dla nas opinie rodziców — informuje dyr. Kowalski. — Tym bardziej że na półroczcie istniała możliwość wycofania się z tego programu. Zrobiliśmy anonimową ankietę dla rodziców, której pytania dotyczyły systemu oceniania, prowadzenia zajęć, ilości zadawanych prac domowych, stosunku dzieci do szkoły. Odpowiedzi rodziców nas zaskoczyły — w 90 proc. rodzice opowiedzieli się za zaproponowanym systemem.

KUKIELKOWE BRACTWO

zaprosiło mnie na inscenizację wiersza „Na straganie w dzień targowy” Jana Brzechwy.

Najpierw każdy może sprawdzić się w roli aktora, potem po wygłoszeniu swojej kwestii staje się widzem. Nikt nie jest zapomniany, pominięty, niedostrzeżony. Krystian i pani wychowawczyni nie mają zmienników. On jest konferansjerem, nauczycielką — narratorem. Po zabawie zadanie: trzeba wymienić warzywa występujące w wierszu. W górze las rąk. Spostregawczość i dobra pamięć przyda im się w kolejnym ćwiczeniu, tym razem ortograficznym. Następuje mo-

ment łamania głów: jak napisać słowo „rzodkiewka”, jakie „u”, „ó” dać „t...lipanowi”? Po wspólnym sprawdzeniu poprawności wykonania zadania obrazki można już wkleić w odpowiednie okienka. Niektórzy za wykonaną pracę mogą dostać literkę w kółeczku naklejonym na zeszyt. Monika ma już „ortogor...” Gdy słowo będzie pełne — uśmiechnięta „buźka” powędruje na tablicę sprawności.

UCZEŃ TO NIE NUMER

Dzieci w klasach są różne, te które szybko radzą sobie z materiałem trzeba czasem zajmować dodatkowymi ćwiczeniami, wolniej pracującym trzeba pomagać. Nauczyciele starają się by uczniowie lubili szkołę, nie bali się jej, by wśród „małych naukowców i artystów” dominowała ich własna aktywność, samodzielność w zdobywaniu wiedzy, umiejętność organizacji pracy.

— Na początku roku dzieciaki „przeliczyły” te uśmiechnięte i nie uśmiechnięte buźki na czwórki, piątki. Teraz już tego nie widzę. Wyjaśniłam im, że uśmiechnięte słoneczko, podobnie jak pani i rodzice jest zadowolone z pięknie wykonanej pracy. Natomiast mniej uśmiechnięte chciałoby, żeby praca została poprawiona, czy staranniej wykonana — mówi pani Ania.

— Początkowo niektóre dzieci były zahamowane, nie miały odwagi wystąpić przed klasą z wierszem. Teraz to się zmieniło — lubią działać, same chwalą się wiadomościami. Widzimy ich zaangażowanie i postępy, a to jest ważniejsze niż wbijanie wiedzy na siłę — dodaje pani Małgosia.

One — nauczycielki — też musiały wyżyć się starych nawyków. Nie raz „łapały” się na gwałtownych reakcjach, gdy dziecko niespodziewanie wychodziło z ławki, kręciło się po klasie. Stopniowo jednak eliminowały przyzwyczajenia. Teraz uczeń znużony lekcją, nie mogący się skoncentrować, w każdej chwili może odpocząć na dywaniku w kąciaku rekreacyjnym.

NEGROŹNY „EKSPERYMENT”

— Balam się aby Szymek nie zniechęcił się do nauki, przecież program nie jest zbyt łatwy i nie zawsze równomiernie rozłożony. Mam wrażenie, że czasem w jednym tygodniu jest więcej materiału do opanowania, w innym mniej. Ale tak ogólnie syn radzi sobie dobrze, trzeba go tylko trochę przypilnować — mówi Anna Nowak. Nie ma tradycyjnych stopni, nie ma też rywalizacji, czyje dziecko jest lepsze, zdolniejsze, pilniejsze. Czy jednak na dłuższą metę, zda to egzamin?

— Ula chętnie chodzi do szkoły, dla świnki morskiej gotowa jest przynieść każdą ilość marchewki, ale jest jeszcze bardzo dziecinna. Nawet jeśli jest to eksperyment na naszych dzieciach, to raczej niegroźny, a może przynieść dużo dobrego. Chocby to, że dzieci wszystko poznają w praktyce — mówią rodzice Uli Olga i Ryszard Ząbkowie.

Ale nie wszyscy rodzice są zado-

woleni. Są i ci, którzy mają wątpliwości. Może słoneczka są dobre dla maluchów w pierwszej klasie, ale co dalej? — dzieli się swoimi obawami. Kiedy przyjdzie czwarta klasa, to zamiast błyskać wiadomościami będą nadrabiać minami, bo bez stopni nie ma żadnej motywacji. Za trzy lata nauka bez stopni wejdzie im w krew i szukaj ludzi nie mających pieniędzy, a tu dawaj na bilet, na jedzenie...

Usłyszałam też krytyczne uwagi odnośnie przerw. Część rodziców uważa, że przez ten nowy system dzieci są odizolowane od życia szkoły, ich kontakt z uczniami innych klas jest ograniczony.

Dlaczego nie chcą podać nazwisk? — Bo z nauczycielem jeszcze nikt nie wygrał, nie chcemy ściągać kłopotów na nasze dzieci — wyjaśniają z ociąganiem.

WSTRZEMIEŻLIWOŚĆ

— Jestem zwolennikiem innowacji, ale nie dla niej samej — dzieli się wątpliwościami Andrzej Sygut, kielecki kurator. Bo co się stanie, gdy dziecko wyjedzie z Piekoszowa, zostanie umieszczone w klasie o tradycyjnym systemie nauczania? Przecież musi być porównywalność świadectw. No i wtedy pojawiają się problemy...

— Kwiatuśki niech sobie będą, ale analizując postępy ucznia na podstawie ocen cyfrowych nauczyciel ma punkt odniesienia — twierdzi Wojciech Dębski, dyrektor Wydziału Szkolnictwa Podstawowego Kuratorium Oświaty w Kielcach. — Nie mamy nic przeciwko formie opisowej, która ma szereg zalet, uważamy jednak, że nie powinniśmy jeszcze rezygnować z oceny cyfrowej.

Większym optymistą jest wizytator sprawujący pieczę m.in. nad szkolnictwem podstawowym gminy Piekoszów Krzysztof Zawada, który twierdzi, że łatwo jest napisać ocenę cyfrową, przy wystawianiu zaś oceny opisowej trzeba wyważyć każde słowo. I chyba prościej jest przełożyć ocenę opisową na cyfrę niż odwrotnie.

Po przemyśleniu, przedyskutowaniu kwestii, po zapoznaniu się z dokumentacją, kuratorium postanowiło wydać pozytywną decyzję dotyczącą kontynuacji nauczania blokowego z oceną opisową w Szkole Podstawowej w Piekoszowie.

— Mam nadzieję, że ta innowacja będzie promieniście owocowała — powiedział Wojciech Dębski. — Podkreślam jednakże, że mam nadzieję, ale nie jestem przekonany, ponieważ nigdy nie należy wykluczać jakichś nieprzewidywanych skutków.

MARTA ZIELIŃSKA

PS: Na terenie województwa kieleckiego tylko w pięciu szkołach podstawowych zastosowano innowację pedagogiczną: w SP w Małogoszczu, SP nr 2 w Kielcach, SP w Piekoszowie, SP nr 7 i 14 w Ostrowcu Świętokrzyskim. Pojawił się też jeden eksperyment dydaktyczny z matematyki w klasie autorskiej w SP w Morawicy.



Ula, Iza, Kasia, Sebastian kochają swoją „Perlekę” podobnie jak wszystkie „Ekostworki”



„Kukielkowe Bractwo” ze swoimi własnoręcznie wykonanymi kotkami-psotkami.

SKĄD NASZ RÓD

Przyznać muszę, iż tyle pięknych słów o miłości do Polski i to z ust młodych ludzi już dawno nie słyszałam. Ze wzruszeniem obserwowałam zmagania finalistów „Poloniady” — międzynarodowej olimpiady kulturalno-językowej. Odbłyły się one 11 czerwca br. w „Domu Polonii” w Warszawie.

Pomysł zorganizowania „Poloniady” — imprezy mającej na celu przybliżenie macierzy młodemu pokoleniu polonusów, zrodził się w grudniu ubiegłego roku. Wówczas to Fundacja Młodej Polonii: Polska — Europa — Świat przekazała do środowisk polonijnych regulamin olimpiady. Zainteresowali się nim Polacy, a dokładniej ich dzieci zamieszkałe minimum trzy lata w Bułgarii, na Białorusi, w Czechach, Finlandii, Holandii, Litwie, Rumunii, Rosji, Szwajcarii, Szwecji, Ukrainie i na Węgrzech.

Pierwszy etap olimpiady odbył się w kraju zamieszkania dzieci. Jego efektem było wyłonienie

około 50 finalistów (po dwóch, trzech z każdego kraju), których w eliminacjach centralnych w Warszawie podzielono na dwie grupy wiekowe: od 15 do 17 lat i 18 do 21. Dzieci młodsze miały za zadanie wygłosić 5-minutową prelekcję na temat poloników w kraju jego obecnego zamieszkania i ogłoszenia wiersza polskiego autora mającego związek z tym właśnie regionem. Temat prelekcji dla młodzieży starszej był nieco ambitniejszy — Wkład Polaków do skarba kultury światowej. I tu zgodnie z regulaminem młodzież popisać musiała się deklamacją utworu poetyckiego autorstwa Polaka żyjącego lub czasowo przebywającego na obczyźnie.

Jury pod przewodnictwem hr. Marcina Zamoyskiego, prezydenta Rady Fundacji nie miało łatwego zadania. Tym bardziej że w zmaganiach finałowych bardzo dobrze spisywały się także dzieci nieco młodsze niż przewidywał regulamin.

— Poziom zaprezentowanych z wielkim przejęciem prelekcji był bardzo wysoki. I co warto podkreślić często wygłoszone były z pamięci — powiedział nam tuż po zakończeniu przesłuchań finałowych hr. M. Zamoyski. Interesujące były wystąpienia dzieci ze Wschodu, jak i z krajów, w których Polonia jest stosunkowo bardzo młoda, jak np. z Finlandii. 16-latek z Bułgarii dokonał mozolnej pracy wykazania swych kilkudziesięcioletnich związków z Polską. Ze względu na swą spontaniczność wyróżniały się również dzieci ze Szwajcarii. Mam nadzieję, że następne olimpiady cieszyć się będą jeszcze większym zainteresowaniem i najmłodsza generacja Polonii z dumą i coraz poprawniejszą polszczyzną mówić będzie o kraju swych ojców i dziadków.

O chęci doskonalenia umiejętności w posługiwaniu się językiem polskim gorąco zapewniali mnie Stefan Gonew z Bułgarii. W odróżnieniu od swych koleża-

nek Marii Dymitrowej i Dimki Pawłowej, które zanim poszły do bułgarskich szkół mówiły z matkami po polsku, on taką możliwość miał tylko kiedy spotykał się z babcią. Dlatego w wieku 10 lat podjął „męską” decyzję poznania języka kultury i obyczajów kraju urodzenia swej babci. Obecnie, podobnie jak Maria i Dimka, uczęszcza na sobotnie kursy kultury polskiej i języka. Jak poinformowała nas opiekunka bułgarskich finalistów Ewa Sikorska, absolwentka filologii polskiej UAM w Poznaniu od lat mieszkająca w Sofii, kursy te odbywają się w soboty. Zarówno w Sofijskim Ośrodku Kultury Polskiej jak i w Warnie, w Płowdiw, Burgas i w Wielkim Trynowie. W sumie korzysta z nich około 40 dzieci pochodzących z rodzin polsko-bułgarskich. Dzięki pomocy ze strony Fundacji Młodej Polonii od niedawna działa także w Sofii Młodzieżowy Teatr Polonijny, prowadzony przez reżyserkę Elżbietę Eysymont-Conewę.

Dzięki pasjom społecznikowskim i pedagogicznym Urszuli Hirvi wyniesionym z nauczycielskiego domu w Maiborku (mama mojej rozmówczyni pani Maria Boniecka przez wiele lat była pre-

zeską ZO ZNP w Maiborku) zawdzięczać należy powstanie szkółki polskiej w Helsinkach. Pani Urszula, która tuż po studiach pracowała w Technikum Rolniczym w Bożkowie, zorganizowała ją nie z nadmiaru czasu, pracuje bowiem zawodowo w Wyższej Szkole Weterynarii w Helsinkach, ale z tęsknoty za Polską. A także z chęci doskonalenia polszczyzny zarówno dwójki swoich dzieci jak i pozostałych, których matki podobnie jak ona czują tęsknotę za ojczystym krajem.

Inicjatywa pani Urszuli znalazła pełne poparcie moralne i materialne ze strony kuratorki Riitty Veinio dzięki czemu w czwartkowe popołudnia Szkoła Podstawowa w helsińskiej dzielnicy Töölö rozbrzmiewa muzyką, tańcem, językiem polskim. Początkowo rząd fiński, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wyasygnował pieniądze, dzięki którym można było w ciągu semestru przeprowadzić jedynie 18 godzin lekcyjnych. 20-osobowa grupa młodych polonusów okazała się być jednak bardzo zróżnicowana wiekowo, co utrudniało prowadzenie zajęć na odpowiednim poziomie. Posługując się tym argumentem pani Urszula podzieli-

ła młodzież na dwie grupy przez co uzyskała zwiększenie środków na prowadzenie większej liczby godzin. Pomagają jej rodzice uczniów i najbliżsi w Polsce.

— Cieszę się, że wśród finalistów są moi wychowankowie — Oliwia moja córka i Filip Tudmisto — dzieli się radością pani Urszula.

Entuzjazm opiekunów, a raczej należałoby powiedzieć opiekunek, z jakim mówią o swej pracy nauczycielskiej na obczyźnie pozwala mieć nadzieję na dalsze odczyty „Poloniady”. W efekcie zaś — na wzrost świadomości potrzeby pielęgnowania swych korzeni wśród Polonii, zarówno tej starszej jak i ich dzieci. Cieszy również fakt pełnego zrozumienia, jak ważną rolę w tym procesie ma do spełnienia umiejętność posługiwania się językiem polskim. I to nie tylko wśród Polonii, ale także wśród pracowników naszych placówek dyplomatycznych, organizacji i stowarzyszeń polskich za granicą.

KRYSTYNA STRUŻYNA

WOKÓŁ SKŁADKI

A MOŻE TAK NIE PŁAĆĆ SKŁADEK?

Ustępującemu Zarządowi nie udało się rozwiązać problemu związanego z niepłaceniem składek przez Oddział Gdański. Czy wolno nam nie płacić składek i co zrobiono w tej sprawie? — pytali delegaci. Aleksander Szymański z Okręgowej Komisji Rewizyjnej wyjaśnił, że sprawa ciągnie się przez dwie kadencje, poprzedni prezes Oddziału kategorycznie twierdził, że płacić nie będzie. Dług wynosi 131 mln zł, dotąd spłacono 10 mln zł, ale w dalszym ciągu Oddział nie reguluje zaległości i nie płaci bieżących składek. Obecny sposób dystrybucji składek — z ognisk do zarządów oddziałów, a nie do centrali zachęca do przetrzymywania pieniędzy na kontach oddziałów — mówiono. W Łódzkiem i Katowickim związkowcy poszli dalej gromadząc pieniądze w okręgu i wydając je na własne potrzeby m.in. remonty. W ten sposób położyliśmy organizację — podkreślił kolega M. Peters.

Teresa Tyl nowa prezes Oddziału Gdańskiego zapewniła uczestników konferencji, że zrobi wszystko, aby jej Oddział nie figurował na pierwszym miejscu w sprawach „ujemnych”. Jednak po wyborach członków do Zarządu Okręgu, wśród których zabrakło przedstawicieli Gdańska, koleżanka T. Tyl stwierdziła, że mimo złożonej deklaracji w dalszym ciągu nie widzi płaszczyzny porozumienia. Oddział Gdański wciąż torpedowany jest przez teren. Jak w takiej sytuacji można mówić o demokratyzacji wyborów i odwoływać się do poszczególnych wniosków delegatów? Ta sala miała zjednoczyć a podzieliła

— twierdziła T. Tyl. — Trwa akcja zamknięcia nas we własnym środowisku. Czy cały czas mamy tkwić w błędach przeszłości?

Prezes ustępującego Zarządu powiedział, że nieprzestrzeganie zasad i statusu ZNP przez Oddział w Gdańsku powodowało, że inne oddziały zaczęły się buntować i stosować taką praktykę. W minionej kadencji część oddziałów nie wywiązała się ze swoich obowiązków, a niektóre po prostu spały — stwierdził H. Szulca. W trudnej pracy związkowej natomiast wyróżniały się takie oddziały jak Gdynia, Tczew, Kościerzyna, Gniewino, Skarszewy, Smętowo, Trąbki Wlkp., Rusocin, Sulęcyno, Sowonino. Z sekcji związkowych na wyróżnienie zasługują Okręgowa Sekcja Emerytów i Rencistów, a z zawodowych — bibliotekarska, szkolnictwa zawodowego, rolniczego, poradnictwa wychowawczo-zawodowego, wychowania przedszkolnego i niedawno powstała sekcja szkolnictwa medycznego.

Nie udało się rozwinąć działalności gospodarczej agend związkowych. Upadek Logostouru i Ośrodka Usług Pedagogiczno-Socjalnych spowodował m.in. konieczność zatrudnienia kilku pracowników, co wpłynęło na zwiększenie kosztów utrzymania Okręgu. Stąd płynnie wniosek, żeby nie łączyć działalności statutowej z gospodarczą. Tą ostatnią powinni zajmować się odpowiednio przygotowani do tego ludzie — podkreślił ustępujący prezes.

Zwiększenie kosztów utrzymania Zarządu Okręgu, obniżenie dotacji ZG ZNP z tytułu nieodprowadzania składek przez niektóre oddziały znacznie ograniczyły możliwości organizowania imprez wypoczynkowych, turystycznych i sportowych. To z kolei niekorzystnie odbiło się na integracji

środowiska nauczycielskiego. Pieniężny starczało jedynie na Bieg Belfrów, Rejs Morski Nauczycieli oraz Halowy Turniej Piłki Nożnej. H. Szulca podkreślił, że bardzo dobrze układała się współpraca z Kuratorium Oświaty w Gdańsku, z panią kuratorką Danutą Kledzik. Rozsądny kompromis i dojście do consensusu w wielu sprawach pozwoliło wytworzyć atmosferę zrozumienia i współpracy. Na linii Związek — kuratorium organizowano m.in. pomoc materialną dla emerytów i rencistów, kredyty, pożyczki, wypoczynek dla dzieci, finansowano działalność Klubu Nauczycieli-Plastyków i Literatów.

Niestety kontakty z samorządami nie były satysfakcjonujące i ograniczały się głównie do spotkań przy okazji interwencji. Do wyjątków należały gminy: Skorczy, Skarszew, Gniewina i Sopot. Ogromnym problemem jest ułożenie współpracy z samorządami. Dłuższy czas byliśmy ignorowani przez Wojewódzki Sejmik Samorządowy. Dopiero w marcu po naszym liście — poproszono Związek do współdziałania. Ale lepiej późno niż wcale — powiedział H. Szulca.

Prezes uważa, że należałoby podpisać porozumienia pomiędzy oddziałami a samorządem, co stworzyłoby podstawy współpracy, do których będzie można się odwoływać, ponieważ często różne sprawy rozstrzygane są na zasadzie czyjeś widzimisię. Współpraca z nauczycielską „Solidarnością” też miała różne okresy. W latach 1990-91 odczuwaliśmy ich niechęć w stosunku do nas — przypomniał. Natomiast w okresie strajków w oświacie oni wsparli nas, a my ich — teraz „Solidarność” występuje z inicjatywą współpracy. Jaka ma być ta współpraca, czy na zasadzie luźnej czy określonej zapisami powinien zadecydować zjazd. Niektóre oddziały, jak np. Gdynia, mają kłopoty zarówno z „S” jak i samorządem.

— W obecnej kadencji Rady Miasta ZNP nie dopuszczano do prac w Komisji Oświaty — alarmował Edward Budzyń prezes Oddziału ZNP w Gdyni.

— W ciągu 4 lat zlikwidowano 7 przedszkoli, zwolniono 150 nauczy-

cieli, 13 konkursów na dyrektorów było przeprowadzonych z naruszeniem prawa. Za sprawą niektórych członków Rady Miasta i „Solidarności” chciano skomunalizować należący do ZNP przed wojną teren, gdzie została rozpoczęta budowa osiedla dla nauczycieli. Wykorzystując różne kruczki administracyjno-prawne doprowadzono do wstrzymania budowy i strat materialnych. Wielokrotnie podejmowano różne działania prowadzące do skłócenia pracowników gdyńskiej oświaty, a ostatnim jest rezolucja rady Miasta Gdyni, w której protestuje ona przeciwko projektowanym zmianom w ustawie oświatowej i apeluje do wszystkich posłów i senatorów RP, nauczycieli i rodziców gdyńskich uczniów o stanowczy protest wobec ograniczenia społeczności lokalnych w decydowaniu o kształcie polskiej szkoły.

— Rada protestuje też przeciwko nadaniu nauczycielom statusu pracownika państwowego, grozi rezygnacją z dofinansowania placówek poza minimum programowe i zlikwidowaniem zajęć pozalekcyjnych. Pod rezolucją widnieją numery szkół, których dyrektorzy rzekomo zgadzają się z jej treścią. Zdaniem kolegi Budzyna jest to manipulacja faktami i treścią wcześniej przygotowanego przez nich pisma do marszałka. E. Budzyń uważa, że nauczyciele nie potrafili się zorganizować, są bojaźliwi, zastraszeni, za mało mają szacunku dla siebie i konsekwencji w działaniu.

BYĆ WSZĘDZIE

Jednym z bardzo ważnych zadań na nową kadencję powinno być ułożenie współpracy z gminami i większa obecność związkowców w organizacjach samorządowych — twierdzą delegaci. Za sukces uważają własną reprezentację w parlamencie. Szczególnie wysoko związkowcy oceniają posła Franciszka Potulskiego. Jest wszędzie, wsłuchuje się w lud i nie zostawia żadnej sprawy niezafatowanej. To że mamy swoich przedstawicieli w Sejmie zachęca nas do działania bo wiemy, że nasze postulaty znajdują odzwierciedlenie w parlamencie — mówią.

Za inne ważne zadania na nową kadencję związkowcy uznali: ochronę Karty Nauczyciela jako dokumentu regulującego status prawny nauczyciela, powołanie w strukturach ZNP oddziałów interwencyjnych, wzmocnienie funkcji wychowawczych i opiekuńczych placówek oświatowych, pomoc stypendialną dla studiujących nauczycieli, szkolenie aktywu związkowego w zakresie prowadzenia negocjacji, wzmocnienie dyscypliny związkowej, integrację środowiska poprzez reaktywowanie m.in. zlotów rodzinnych, tworzenie lobby oświatowego w samorządach.

Konferencja wybrała delegatów na Zjazd. Zostali nimi: Franciszek Potulski, Mieczysław Kun, Jerzy Waruszeński, Tadeusz Pacek, Kazimierz Kowalski, Edward Budzyń, Irena Lipow, Gabriela Jarymyn, Henryk Szulca, Teresa Tyl, Ryszard Zabłocki.

TRZEBA POMÓC I JUŻ

To dewiza nowo wybranej prezes Okręgu Gdańskiego Ireny Lipowy. Przez dwie kadencje pełniła ona funkcję sekretarza Zarządu Okręgu. Jest rusycystką, a członkiem ZNP od 26 lat. Koledzy mówią o niej, że jest sercem Gdańskiego Związku i talentem organizacyjnym.

— Będę bronić wartości trwałych, które niesie ZNP od początku swojego istnienia, będę bronić praw pracowniczych, szerokiego dostępu do oświaty od przedszkola po edukację dorosłych — powiedziała I. Lipowy.

IZA KUJAWSKA

OLSZTYN

ZAPYTANIE POKOJSKIEGO

— Mieliśmy opinię jednego z naderadykalniejszych okręgów w kraju? — przyznał na konferencji sprawozdawczo-wyborczej 16 czerwca prezes Zarządu Okręgu ZNP w Olsztynie. **Ludwik Wiecezorek**. I nic dziwnego, w końcu ostatnia kadencja (1990—94) należała do najtrudniejszych w dziejach Związku Nauczycielstwa Polskiego na Warmii i Mazurach.

— Życie napisało scenariusz odmienny od naszych wyobrażeń — dodał prezes Wiecezorek. — Nikt z nas nie przypuszczał, że rzeczywistość będzie tak czarna. Na przykład kto mógł przewidzieć, że rząd wprowadzi w oświacie drastyczny program oszczędnościowy, polegający na zmniejszeniu liczby lekcji i niemal całkowitej likwidacji zajęć pozalekcyjnych oraz na zawieszeniu waloryzacji plac w sferze budżetowej, co doprowadziło do niespotykanej od dziesięcioleci pauperyzacji nauczycieli.

Restrykcje te mogły przynieść tylko jeden rezultat: degradację oświaty i obniżenie poziomu edukacji. Nie chcąc dopuścić do upadku szkolnictwa Związek Nauczycielstwa Polskiego musiał z konieczności uciec się do ostrzejszych form protestu — stwierdził w swoim podsumowaniu kadencji prezes Zarządu Okręgu. I tak: 12 października 1991 roku ponad dwa tysiące nauczycieli przeszło ulicami Olsztyna w pamiętnym Marszu Milczenia. 23 stycznia 1992 roku ponad 80 proc. placówek oświatowych województwa olsztyńskiego uczestniczyło w rotacyjnym strajku ostrzegawczym 22 kwietnia 1993 roku olsztyńscy nauczyciele wzięli udział w ogólnopolskim strajku ZNP, zaś w maju tegoż roku

przyłączyli się do strajku „Solidarności”.

Jednak nie sam udział w strajkach świadczył o radykalizmie olsztyńskich związkowców, lecz towarzysząca ich poczynaniom determinacja, wywołana w dużej mierze — co do tego uczestnicy konferencji nie mieli wątpliwości — przez... kuratora oświaty w Olsztynie. Grażynę Langowską, której zarzucono arogancję i niegospodarność, powoływanie na stanowiska kierownicze w kuratorium ludzi nie znających się na oświacie, tworzenie wśród nauczycieli, a zwłaszcza dyrektorów atmosfery strachu. Jak opowiadała mi w kulisach jedna z delegatek na konferencję, o stylu pani kurator mogli się przekonać szefowie placówek oświatowych na pierwszym spotkaniu w 1990 roku, kiedy to zmroziła ich już na wstępie: „witam was, jeszcze dyrektorów”, dając do zrozumienia, żeby czuli się odwołani.

Grażyna Langowska bojkotowała Związek Nauczycielstwa Polskiego od początku swego urzędowania w kuratorium — przypomniał Ludwik Wiecezorek. Tylko raz spotkała się z Zarządem Okręgu. Potem na wszelkie rozmowy z ZNP wysyłała urzędników niższych rangą, najęściej pro forma, bo z reguły lekceważyła uzgodnienia, nie licząc się ze zdaniem Związku. Nic też dziwnego, że już w listopadzie 1991 roku Zarząd Okręgu podjął uchwałę, w której „podana została w wątpliwość dalsza współpraca z kuratorem oświaty w Olsztynie”. Ponieważ współpraca ta „ulegała systematycznemu pogarszaniu” (czytaj: pani kurator żyła z ZNP jak pies z kotem), Zarząd Okręgu wystąpił 16 listopada 1993 roku do ministra edukacji narodowej z wnioskiem o odwołanie Grażyny Langowskiej ze stanowiska kuratora.

I właśnie ten wniosek był przedmiotem dłuższej dyskusji na olsztyń-

kiej konferencji. Nikt nie umiał ukryć zdumienia, że minister edukacji do tej pory (minęło już 7 miesięcy) nie zareagował na pismo olsztyńskich związkowców.

— Mógł on podjąć dwie decyzje — powiedziała **Danuta Ciborowska**, delegatka i jednocześnie posłanka do Sejmu z rekomendacji ZNP. — Przyjął lub odrzucił wniosek. Niestety, wybrał trzeci wariant — najgorszy, to jest milczenie. Nie potrafił tego zrozumieć.

Pani poseł obiecała, że wkrótce „przyprze” ministra Łuczaka w tej sprawie do muru. Tym bardziej że jak stwierdziła w ciągu 25-letniej kariery nauczycielskiej nie spotkała przedstawiciela administracji oświatowej, który do spraw nauczycielskich odnosiłby się z takim lekceważeniem, jak Grażyna Langowska. Miała ona szansę stać się symbolem pozytywnych przemian w oświacie po 1989 roku, których oczekiwała przecież zdecydowana większość nauczycieli. Musiałaby spełnić tylko jeden warunek: podać rękę olsztyńskim pedagogom. Niestety, nie podała — powiedziała Danuta Ciborowska.

Obecny na konferencji wicekurator, **Ryszard Krepula** próbował wyjaśnić postępowanie kierownictwa kuratorium: — Po prostu Ustawa o systemie oświaty, ogłoszona we wrześniu 1991 roku, była dobrą tylko we wrześniu 1991 roku. Potem się okazało, że wiele spraw zostało w tym dokumencie pominiętych. Na ogół brakowało aktów wykonawczych. Jeśli się pojawiały, to też były „dziurawe”. Na wiele pytań brakowało odpowiedzi. Stąd mogło zrodzić się przekonanie, że pracownicy kuratorium na niczym się nie znali — stwierdził wicekurator, dając przy tym do zrozumienia, że wszyscy jesteśmy ofiarami transformacji ustrojowej. Wiele decyzji kura-

torium wynikało też z braku pieniędzy. Często stawaliśmy przed dylematem: zaspokoić roszczenia finansowe nauczycieli czy na przykład okroić wydatki na wyżywienie w domach dziecka — dodał Ryszard Krepula.

Krytyka, żale, roszczenia — był to lejtmotyw olsztyńskiej konferencji, ale nie brakowało innych, ciekawych wątków dyskusji. Kilku mówców przypomniało, że Związek Nauczycielstwa Polskiego ma charakter nie tylko pracowniczy, rewindykacyjny, lecz także, a może przede wszystkim twórczy. Wiceprezes Zarządu Okręgu, **Ryszard Czajkowski**, przedstawił stanowisko w sprawie programu działania na lata 1994—98, w którym olsztyńscy związkowcy określili między innymi swój udział w reformowaniu systemu oświaty. Pragną oni także wypracować najefektywniejsze formy współpracy z władzami samorządowymi na polu oświatowym.

Konkretnie wnioski, dotyczące kształcenia nauczycieli przedstawił **Edmund Pokojski**, który przez kilkadziesiąt lat kierował Studium Nauczycielskim w Szczytnie. Niedawno, po 46 latach pracy przeszedł na emeryturę. Zawsze był ceniony jako ekspert w dziedzinie kształcenia nauczycieli. W poprzednich latach był nawet doradcą ministra w tej sprawie. Tylko że nikt go nie słuchał. Otóż, Edmund Pokojski wzywa po raz n-ty do wprowadzenia na studia pedagogicznych dwukierunkowości.

— Uczelnie wyższe kształcą tylko chemika czy tylko matematyka nie spełniają swojej funkcji, bo wypuszczają w świat nauczyciela niewykwalifikowanego, który w szkołach niżej zorganizowanych, jest mało przydatny. Ciekawe, że dwukierunkowe studia pedagogiczne wprowadzili już liczne kraje europejskie, natomiast

CZAS NA BILANS

czyli

WYBORY W ZWIĄZKU

studia te w Polsce są — jak dotąd — niereformowalne — stwierdził z goryczą Edmund Pokojski. Mówca zaproponował również zrównanie w prawach kuratorskich kolegów nauczycielskich z kolegami znajdującymi się pod opieką wyższych uczelni akademickich oraz postulował zagwarantowanie absolwentom tych uczelni możliwości kontynuowania studiów w celu uzyskania tytułu magistra.

Były dyrektor SN w Szczytnie zasugerował władzom oświatowym również w jaki sposób rozwiązać obecne problemy kadrowe związane z nadmiarem nauczycieli wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego. Jego zdaniem, nawet tę sytuację można wykorzystać dla dobra oświaty. Wystarczy tylko przekwalifikować wyżej wymienionych pedagogów do nauczania tych przedmiotów, do których mają oni już wstępne przygotowanie, to jest do zajęć artystycznych (głównie muzyki i plastyki). Zawsze mieliśmy niedobór specjalistów w tych dziedzinach.

O tym, że studia pedagogiczne wymagają u nas pilnego zreformowania, świadczy wypowiedź **Anny Jankowskiej**, młodej dyrektorki Szkoły Podstawowej w Prejłowiu, gmina Purda. Był to głos prawdziwej rozpacz. W placówce tej, liczącej zaledwie 76 uczniów, nauka odbywa się w systemie klas łączonych. — Mamy wyższe studia, stopnie specjalizacji, a nie umiemy uczyć w takich klasach, bo nikt nas do tego nie przygotował — powiedziała Anna Jankowska. — Wychodzimy z zajęć zmęczeni w poczuciu przegranej. Wiele miejsca na olsztyńskiej konferencji poświęco-

no sprawom ściśle związkowym. Odbyła się dyskusja nad projektem nowego statutu ZNP (ostateczne wnioski zredagują delegaci na zjazd). Wspomniany Edmund Pokojski zaproponował, aby ZNP ustalając z ministerstwem zasady waloryzacji emerytur jednak nie przystawał na propozycję regulowania ich wysokości w stosunku do obowiązujących aktualnie cen żywności, bo ceny te są płynne, a poza tym oblicza je GUS według kryteriów niezrozumiałych dla większości ludzi.

Również warto odnotować głos **Marii Teodorowicz**, przedstawicielki koła byłych nauczycieli TON, która zwróciła się z apelem o nadsyłanie wszelkich informacji o nauczycielach i uczniach tajnego nauczania podczas wojny w byłym Związku Radzieckim, a także w Mandzurii okupowanej przez Japończyków.

W jakich więc nastrojach kończyli swą kadencję olsztyńscy związkowcy? Próbował podnieść ich na duchu przybyły na konferencję wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, **Ryszard Lepik**, który co prawda poinformował, że pieniądze na oświatę nie było i nie będzie, bo na przykład Polska będzie musiała spłacić w tym roku 80 miliardów długów zagranicznych, to jednak podstawy do optymizmu są. Nauczyciele mogą spokojnie udać się na wakacje, nie obawiając się, że we wrześniu spotka ich zimny prysznic w postaci na przykład programu oszczędnościowego. Obecna stabilizacja w zawodzie nauczycielskim to zasługa ZNP.

Krzepiąco zabrzmiały słowa olsztyńskiego wojewody, **Janusza Lorenza**, który zapewnił, że we Związkiem Nauczycielstwa Polskiego będzie się liczył, bo lubi silnych partnerów, a poza tym nadszedł czas na wyrównanie krzywd nauczycielskich.

Prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Olsztynie został wybrany ponownie Ludwik Wiecezorek. Ponieważ czasy są nadal trudne, lepiej postawmy na człowieka sprawdzonego — stwierdzili delegaci, opowiadając się niemal jednomyślnie (89 głosów za, 4 przeciw) za dotychczasowym prezesem.

WITOLD SALAŃSKI

NAUCZYCIELSKI KLUB SZACHOWY „ŚMIAŁY-POLTIMEX” ZAPRASZA NA IX MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ IM. TADEUSZA GNIOTA DO POLIC

Turniej zostanie rozegrany w dniach 20—28 lipca 1994 roku w Klubie Nauczycieli w Policach przy ul. Barnima 26. Wyżywienie na miejscu, a zakwaterowanie w pobliżu sali gry.
W turnieju mogą startować nauczyciele i nauczyciele akademicy posiadający minimum I kategorię (ranking 2000).
System rozgrywek, to system szwajcarski kontrolowany na dystansie 9 rund. Uczestnicy memoriału są zobowiązani do dostarczenia zegara szachowego. Przyjazd zawodników jest zaplanowany na 19 lipca w godzinach popołudniowych i wieczornych, a 20 lipca o godz. 10 odprawa techniczna zawodników.
Zakwaterowanie kosztuje 540 000 zł, a wyżywienie 720 000 zł od osoby. Wpisowe do turnieju od nauczycieli i nauczycieli akademickich wynosi 250 000 zł.
Opłaty za turniej należy przelać na konto Nauczycielskiego Klubu Szachowego „Śmiały-Poltimex” — Bank Morski S.A. O/Polic nr 620022-1140-2710-111 z dopiskiem „Turniej Szachowy”.
Imienne zgłoszenia do turnieju z podaniem kategorii, rankingu (ELO i krajowego), przynależności klubowej, adresu i możliwości kontaktu telefonicznego należy kierować pod adresem: Zarząd

Oddziału ZNP w Policach, ul. Barnima 26, tel. 175-395 (Zarząd Oddziału w godz. 10—14) lub 175-689 — Mieczysław Manik (godziny wieczorne) w terminie do 2 lipca 1994 r.
Uczestnicy turnieju (nauczyciele) zobowiązani są na odprawie technicznej do okazania legitymacji służbowej (związkowej), dokumentu potwierdzającego posiadanie kategorii szachowej (nie dotyczy zawodników objętych listą rankingową P. Zw. Szach.) i aktualnej licencji szachowej.
Szczegółowy regulamin turnieju zostanie podany na odprawie technicznej.
Przewiduje się nagrody główne:
I miejsce — 12 000 000 zł + puchar
II miejsce — 8 000 000 zł
III miejsce — 5 000 000 zł
oraz nagrody specjalne.
Turniej policki od lat należy do najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych turniejów w Polsce północno-zachodniej.
Zachęcam Koleżanki i Kolegów nauczycieli-szachistów do licznego udziału w ww turnieju, gdzie jest możliwość zdobycia wyższych kategorii i rankingów (12 zawodników zagranicznych z wysokimi rankingami). Okres wakacyjny jest jedynym dla naszego, nauczycielskiego środowiska, w którym można zastartować w silnym turnieju, a taki właśnie będzie w Policach.
Nazwisko prezesa Mieczysława Manika (Osoby Instytucji), głównego organizatora mówi samo za siebie i gwarantuje imprezę na najwyższym poziomie sportowym i organizacyjnym.
Jedźmy do Polic na szachy!

BOGDAN KUSIŃSKI

OGŁOSZENIA DROBNE ZATRUDNIĘ

□ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Krupskim Młynie woj. katowickie, 42-693 Krupski Młyn, ul. Dąbrowskiego 2, tel. 185-70-27, zatrudni od nowego roku szkolnego 1994/95 małżeństwo nauczycielskie o specjalności język niemiecki i angielski. Gwarantuje się komfortowe mieszkanie oraz dodatkowe korzyści finansowe.

□ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Nowym Dworze Kwidzińskim zatrudni od 1 września 1994 r. nauczyciela języka angielskiego. Zapewniamy mieszkanie w miejscowości Maresa k/Kwidzyna, tel. (0-555) 38-09.

□ Szkoła Podstawowa w Osowcu k/Grudziądza zatrudni od 1 września 1994 r. polonistę lub małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: polonista + matematyk lub nauczanie początkowe. Zapewnia się mieszkanie rodzinne. Adres: Szkoła Podstawowa, 19-251 Osowiec 1.

SZUKAM PRACY

□ Małżeństwo polonistów (2 letni staż pracy) poszukuje pracy z mieszkaniem. Kontakt: Justyna Dymarczyk, ul. Stoleczna 11/7, 58-260 Bielawa.

□ mgr inż. (matematyka, fizyka, informatyka, zpt) i polonistka szukają pracy - warunek: mieszkanie. PO BOX 34, 32-200 Miechów.

□ mgr filologii angielskiej podejmie pracę z mieszkaniem rodzinnym, może być

kupno na raty. Oferty: Adam Borkowski, fizyczne z gimnastyką korekcyjną 78-100 Kołobrzeg, ul. Łopuskiego 7/6, tel. 254-82.

□ Absolwentka filologii polskiej (WSP) szuka pracy z mieszkaniem lub pokojem do wynajęcia, ewentualnie w pobliżu miejsca aktualnego zamieszkania. Wódkowska Renata, ul. Wojska Polskiego 14, 87-704 Bądkowo, woj. wrocławskie.
□ Małżeństwo: nauczanie początkowe z językiem angielskim i wychowanie Reja 54/88, 16-400 Suwałki.

WPROKOM
s.c.

**PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO -
USŁUGOWO - HANDLOWE**
06-400 Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 24 69, 27 42

OFERUJE MEBLE SZKOLNE

1. Stolik uczniowski274 500 zł/szt. z VAT
2. Stolik świetlicowo - stołowy274 500 zł/szt. z VAT
3. Krzesło uczniowskie /twardo/150 000 zł/szt. z VAT
4. Krzesło tapicerowane189 100 zł/szt. z VAT
5. Ławka korytarzowa /przysięcenna/150 000 zł/szt. z VAT
6. Taboret tapicerowany91 000 zł/szt. z VAT
7. Taboret twardy80 000 zł/szt. z VAT

Ponadto mamy w sprzedaży - klasopracownie, pokój nauczycielski, gabinet dyrektora - segmenty - tablice szkolne, itp.

Stelaże metalowe lakierowane są nietoksycznymi farbami proszkowymi odpornymi na ścieranie i uderzenia.

Na w/w wyroby posiadamy atesty Ośrodka Badawczo - Rozwojowego Pomocy naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie.

Przy większych zamówieniach transport mebli zapewniamy bezpłatnie.

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Spółka z o. o.
ul. Piotrkowska 12, 25-510 KIELCE
tel 412-11, w. 175, 422-14, tel./fax 423-52
konto bankowe PKO I O Kielce Nr 29519 - 26 - 136

Szanowni Prenumeratorzy Kieleckich Czasopism!

Zachęcamy do opłacenia prenumeraty na rok szkolny 1994/95 do 30 czerwca br.

Upřejmie informujemy, że po tym terminie cena naszych czasopism może wzrosnąć.

- „NAUCZANIE POCZĄTKOWE” - 6 numerów w roku - cena 170.000 zł
- „JĘZYK POLSKI W SZKOLE DLA KLAS IV-VIII” - 6 numerów w roku - cena 200.000 zł
- „JĘZYK POLSKI W SZKOLE ŚREDNIEJ” - 4 numery w roku - cena 140.000 zł

Dla stałych prenumeratorów oraz tych, którzy dokonają przedpłat do 30 czerwca br., przewidujemy szereg nagród i niespodzianek.

Wpłaty na w/w czasopisma należy dokonywać na konto naszego wydawnictwa. Nawiązemy współpracę z hurtownikami, właścicielami księgarni i akwizytorami na bardzo korzystnych warunkach.

Zachęcamy Państwa do podjęcia współpracy z naszym Wydawnictwem.

ZASADY ZAMIESZCZANIA REKLAM I OGŁOSZEŃ W TYGODNIKU „GŁOS NAUCZYCIELSKI”:

Reklamy zamieszczamy po uprzednim listownym, telefonicznym lub osobistym uzgodnieniu terminu druku i płatności należności z tytułu realizacji zlecenia. Zainteresowanym wysyłamy aktualne cenniki. Materiałów nie zamówionych, nie zwracamy. Od 5 lipca 1993 r. obowiązuje ustawa o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym (Dz. U. z 15 lutego 1993 r. Nr 11, poz. 50). W związku z tym płatników podatku VAT prosimy o dołączanie oświadczenia, iż zgadzają się na wystawienie faktury VAT bez podpisu odbiorcy. Oświadczenia można faksować na numer (0-22) 26-34-20. W przypadku braku oświadczenia, wystawiane będą rachunki uproszczone.

Ogłoszenia drobne przyjmowane są na co najmniej 17 dni przed ich drukiem. Ogłoszenia do rubryk: szukam pracy, szkoła zatrudni, towarzyskie, matrymonialne oraz serdeczności przyjmujemy bezpłatnie, zastrzegamy sobie prawo do adjustacji anonsów, realizujemy te ogłoszenia w terminie 14 dni od daty ich otrzymania. Pozostałe ogłoszenia drobne: cena za słowo wynosi 9 000 zł. Do wartości ogłoszeń i reklam płatnych doliczamy podatek VAT wg stawki: 7 % osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej, 22 % pozostałe.

EBO BIURO HANDLOWO-REKLAMOWE
„Głosu Nauczycielskiego”
00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900
tel./fax (0-22) 27 66 30

SPONSORZY

KARTY
RABATOWEJ

EBO BH-R
„Głosu Nauczycielskiego”
Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8
tel. 27 66 30

5% na oprogramowanie

**Wydawnictwo
Pedagogiczne ZNP
Sp. z o.o.**
Kielce
ul. Piotrkowska 12
tel. 422-14

8% na książki

PROKOM sc
Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 2469, 2742

2% na meble szkolne

EXPERTUS Ltd.
Warszawa
ul. Chodakowska 53/57
tel. 10 59 12
5% na komputery
i oprogramowanie

Dzwon i Zamawiaj

**TELEFON CZYNNY
PON.-PT. 9.00-15.00**

INSTRUKCJA OBSŁUGI:

1. Należy wykreślić numer kierunkowy do Warszawy 0-22
2. Po usłyszeniu ciągłego sygnału należy wykreślić numer 27 66 30
3. Po zgłoszeniu się abonenta, należy złożyć zamówienie wg porządku:
a/ imię i nazwisko zamawiającego
b/ nazwa płatnika zamówienia
c/ dokładny adres do oczekującego na zamówienie
d/ wyraźnie podać nazwy programów oraz ich ilości
4. W celu zakończenia połączenia należy przed odłożeniem słuchawki poprosić o podanie przez rozmówcę swojego imienia i nazwiska.

fragment oferty programów komputerowych:

BUSINESS ENGLISH FOR ET.	205 000 ZLP
ETEACHER DEUTSCH W.2.5	400 000 ZLP
ETEACHER ENGLISH W.2.5	400 000 ZLP
JĘZYK NIEMIECKI TESTY	280 000 ZLP
ORTOTRIS W. 1.0	160 000 ZLP
Q-SEKRETARIAT uczniowski	2 500 000 ZLP
YOU AND ME	415 000 ZLP
DOS SUFLER PLUS	185 000 ZLP
EKG ANALIZA BADANIA	280 000 ZLP
FIZYKA WZORY	280 000 ZLP
GEOGRAFIA AFRYKI	280 000 ZLP
GEOGRAFIA USA	280 000 ZLP
GEOMETRIA	280 000 ZLP
GUSTAW	270 000 ZLP
PRO - COPY	350 000 ZLP
COR PLUS	620 000 ZLP
LITERKI, CYFERKI	145 000 ZLP
MATEMATYKA WZORY	280 000 ZLP
MIKROEWOLUCJA	280 000 ZLP
MISTRZ ARYTMETYKI	280 000 ZLP
NAUCZYCIEL MUZYKI	280 000 ZLP
P D N	280 000 ZLP
PRAWO JAZDY TESTY	280 000 ZLP
PRAWO JAZDY KRZYŻÓWKI	280 000 ZLP
ROBOSTARTER	490 000 ZLP
TAG	1 200 000 ZLP
SŁOWO W. 2.0	1 200 000 ZLP
QR-TEKST DOS	1 200 000 ZLP
MEDIA EURO	2 200 000 ZLP
QR-TEKST FOR WINDOWS	1 200 000 ZLP
DBASE IV 2.0	365 USD
COREL VENTURA 4.2	305 USD
COREL DRAW 3.0 PL	360 USD

COREL DRAW 4.0	800 USD
CHIWRITER 4.2 DELUXE	730 USD
AMI PRO 3.0 PL	400 USD
LOTUS ORGANIZER PL	185 USD
LOTUS 1-2-3 V.3.4 PL	360 USD
WINDOWS DRAW 3.0	305 DM
MS DOS 6.2	95 USD
WINDOWS 3.1 PL	98 USD
WORKS FOR WINDOWS 2.0 PL	98 USD
WORD FOR WINDOWS 2.0 PL	120 USD
EXCEL FOR WINDOWS 4.0 PL	120 USD
FOXPRO 2.5 FOR WIN PL	120 USD
NORTON COMMANDER 4.0	120 USD
NORTON UTILITIES 7.0	220 USD
WORDPERFECT 5.1 DOS PL	85 USD
WORDPERFECT 6.0 DOS US	600 USD

dyskietki komputerowe:	
DYSAN 100 5.25" DD	14 000 ZLP
DYSAN 100 3.5" HD	38 000 ZLP
akcesoria komputerowe:	
DEXTRA MOUSE 450 DPI	280 000 ZLP
DEXTRA TRACKBALL	850 000 ZLP
DH 400 HP skaner ręczny	3 100 000 ZLP
AM 28 Artec Mouse 500 DPI	415 000 ZLP
DATA PEN okazja!	12 200 000 ZLP
PRIMAX MOUSE 400 DPI	390 000 ZLP
ceny mogą ulec zmianie, doliczono podatek VAT, płatność gotówką w dniu dostawy.	

**Dzwon
i
Zamawiaj**



WSiP

**PODRĘCZNIKI
ZAWODOWE
WYDAWNICTW
SZKOLNYCH I
PEDAGOGICZNYCH**

Specjalna oferta dla nauczycieli przedmiotów zawodowych !

Zamówienia opatrzone pieczęcią szkoły realizujemy w cenach detalicznych - nauczyciel nie płaci kosztów przesyłki.

SUPER OKAZJA !

Nauczyciel zamawiający powyżej 15 egz. tego samego tytułu dostaje

1 EGZEMPLARZ GRATIS !

Zamówienia prosimy kierować pod adres:

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA "WKRA" 95-070 Aleksandrów Łódzki
ul. Piotrkowska 125, tel./fax 13 - 17 - 11.



UBEZPIECZENIA

NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW (NW)
DZIECI I MŁODZIEŻY oraz NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW

PZU OFERUJE OD 1 WRZEŚNIA 1994 r.

4 WARIANTY RÓŻNIĄCE SIĘ ZAKRESEM ŚWIADCZEŃ I WYSOKOŚCIĄ SKŁADKI

Ubezpieczenie obejmuje:

trwałe następstwa nieszczęśliwych wypadków mających miejsce podczas zajęć szkolnych i w życiu prywatnym, w kraju i za granicą oraz dodatkowo zwrot kosztów leczenia skutków wypadków i świadczenia ryczałtowe za okres leczenia (w wariantcie ABIC)

DLA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW - OC ZA DARMO z tytułu wykonywania zawodu

NOWOŚĆ!

Nauczyciele wszystkich typów szkół oraz wychowawcy zakładów otrzymują ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania zawodu **ZA DARMO**, po wcześniejszym zawarciu umowy ubezpieczenia NW przez wszystkich uczniów i personel placówki

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 1.07.94

PROGRAM 1

13.55 Program dnia 14.00 Kino letnie „Ostatni dzwonek” — film fab. prod. polskiej reż. Magdalena Lazarkiewicz, wyk. Zbigniew Suszyński, Agnieszka Kowalska, Aleksander Bednarek, Henryk Bista 15.45 Reportaż 16.00 Dla dzieci „Były sobie Ameryki” (4) oraz Ale cyrk 17.00 Teleexpress 17.20 Ekspres filmowy 17.40 „Tata, a Marcin powiedział...” — „Co z ciebie wyrośnie” 18.00 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.45 Zulu Gula, Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka 19.30 Wiadomości 20.10 „Czek jest już w drodze” — komedia obycz. prod. USA reż. Joan Darling, wyk. Brian Dennehy, Anna Archer, Michael Bowen 21.45 Puls dnia 22.15 WC Kwadrans 22.30 Szansa 23.00 Wiadomości 23.10 „Dowodzenie w piekle” — film prod. USA reż. Georg Stanford wyk. Suranne Pleshette, Danny Aiello, Jon

Tenney 0.40 10. Jubileuszowy Meeting Kabaretowy wyk. Tadeusz Drozda, Ryszard Rynkowski, Krzysztof Daukszewicz, Andrzej Rosiewicz, Adrianna Biedrzyńska, Krzysztof Jaroszyński 1.25 Zakończenie programu

PROGRAM 2

18.00 Panorama 18.03 — 21.00 Programy Regionalne 21.00 Panorama 21.30 Sport 21.40 Za chwilę dalszy ciąg programu 22.15 „Przystanek Alaski” (51) — serial prod. USA 23.00 Teatr Komedi i Farsy — Alfred de Musset — „Świecznik” reż. Olga Lipińska wyk. Joanna Zółkowska, Wojciech Pokora, Janusz Gajos, Andrzej Grabarczyk 0.10 Panorama 0.15 Rock noc zaprasza — urodziny Lalamido 1.15 „Odlecieć stąd” — serial prod. USA 1.30 Zakończenie programu

SOBOTA 2.07.94

PROGRAM 1

7.00 Agro linia 7.45 Wszystko o działce i ogrodzie 8.10 Bank nie z tej ziemi (6) „Einstein i ja” — serial TP 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodzi-

ców 9.35 Dla dzieci 5-10-15 na bis oraz „Eerie Indiana, czyli Dziwne Miasteczko” 10.40 Lato z Jedyńką 11.00 „Podwodna odyseja ekipy kpt. Cousteau” „Kuba” — serial dokumentalny prod. franc. 11.45 Lato z Jedyńką 12.00 Wiadomości 12.10 „Opowieść o Czarnej Hańczy” — reportaż 12.35 Taki jest świat 12.55 Chopin w Łazienkach 13.00 Program muzyczny 13.20 Wokół Stwórcy 13.50 Lato z Jedyńką 14.00 Walt Disney przedstawia — „Gofy i inni” — „Carlo, the Sierra Coyote” 15.15 Teatr Telewizji — spektakl na bis Erich Maria Remarque „Luk Triumfalny” reż. Krzysztof Zaleski wyk. Maria Pakulnis, Piotr Fronczewski, Marian Kociniak, Henryk Machalica, Marcin Tronński, Paweł Nowisz 16.25 Lato z Jedyńką 16.35 Sensacje XX wieku „Śmierć marszałka” (1) 17.00 Teleexpress 17.20 Finał Muzycznej Jedyńki — czerwiec ’94 18.10 „Bank nie z tej ziemi” (6) „Einstein i ja” — serial TP 19.00 Małe wiadomości DD 19.10 Wieczorynka — „Wyspa Niedźwiedzi” 19.30 Wiadomości 20.10 „Victory” — dramat wojenny prod. USA reż. John Huston, wyk. Sylvester Stallone, Michael Caine, Max von Sydow, Pele 22.05 Wiadomości 22.20 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w piłce nożnej (1/8 finału) 0.30 Kino nocne „Skrywana obsesja” — film fab. prod. USA reż. John Stewart, wyk. Jan Michael Vincent, Nick Celozzi, Heather Thomas 2.00 „Niebezpieczne lato” — film fab. prod. Australijskiej reż. Quentin Masters wyk. Tom Skeritt, Ian Gilmour, James Mason 3.25 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama 7.35 „Krakowskie parady” reportaż 8.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci 9.00 Tacy sami — program w języku migowym 9.20 Nauka języka migowego 9.25 Powitanie 9.35 Wspólnota w kulturze „Andrzej Kuhn — świat bez cienia” 10.05 Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów 10.40 Dziura w koszu — program Jerzego Owsiaka 11.00 „Wiek tańca” (4) serial dok. prod. francuskiej 12.00 Akademia Filmu Polskiego: „Znaki na drodze” reż. Andrzej J. Piotrowski wyk. Tadeusz Janczar, Galina Polskich, Leon Niemczyk 13.45 Malta ’94 — IV Międzynarodowy Festiwal Teatralny 14.00 Impresje z lat 80-tych 14.30 Studio Sport — Koszykówka zawodowa NBA 15.20 Studio Dwójki 15.25 Zwierzęta świata — Dzika Ameryka — „Wilki i jeleni w iryngijski” — serial dok. prod. USA 15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 16.00 Wielka gra — teleturniej 16.50 Program dnia 17.05 „Pełna chata” (88) — serial komediowy prod. USA 17.30 Gra — teleturniej 18.00 Panorama 18.03 Program lokalny 18.30 Studio Sport — Międzynarodowe Zawody w Powożeniu — MŚ w piłce nożnej (1/8 finału) 21.00 Panorama 21.25 Słowo na niedzielę 21.30 Śpiewa Stefania Toczyska 22.25 Pewnego razu na dzikim Zachodzie „Dylizans” — western USA reż. John Ford, wyk. Claire Trevor, John Wayne, Thomas Mitchell 24.00 Panorama 0.05 Studio Sport — Tenisowy Turniej Wielkoszlemowy — Wimbledon — finał kobiet 1.25 Zakończenie programu

NIEDZIELA 3.07.94

PROGRAM 1

7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Proszę o odpowiedź 7.35 Tydzień 8.30 Notowania 8.55 Program dnia 9.00 „Ania z Zielonego Wzgórza” (1/5) — serial prod. kanadyjskiej reż. Kevin Sullivan, wyk. Megan Follows, Coleen Dewhurst 10.45 Szkoła przetrwania (1) — Nie bój się wody — reportaż 11.15 „Aniol — opowieść o flamenco” (1) — „Prosto z Triany” — serial dokumentalny prod. hiszpańskiej 12.15 Koncert Życzeń 12.45 Z kamerą wśród zwierząt — Wakacyjne spotkania 13.00 Teleferie muzyczne oraz „Muzyczna poczta” 13.50 W Starym Kinie Fritz Lang — „Indyjski grobowiec” — film fab. prod. niemieckiej reż. F. Lang, wyk. Debra Paged, Paul Hubschmid, Claus Holm 15.30 Drobne starcia 16.00 Podróż na celuloidzie — Za siedmioma górami 16.40 Antena 17.00 Teleexpress 17.30 „Dyktando Colbych” (27) — serial prod. USA 18.30 Śmiechu warte (1) 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia: — „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Sinatra” (1/5) — serial prod. USA wyk. Philip Casnoff, Olympia Dukakis, Joe Santos 21.05 Program rozrywkowy 21.45 7 dni — świat 22.15 Miniatury — Marek Hlasko — „Dziela zebrań” 22.20 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w piłce nożnej (1/8 finału) 0.20 „Trzy dni Kondora” — film sensacyjny prod. USA reż. Sydney Pollack, wyk. Robert Redford, Faye Dunway, Cliff Robertson, Max von Sydow 2.10 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Echo tygodnia (dla niesłyszących) 8.00 „Sandokan” (6) — „Bunt Dajaków” — serial anim. prod. hiszpańskiej 8.25 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.30 Film dla niesłyszących „Sinatra” (1) — serial prod. USA 9.20 Powitanie — Giovanni Pierluigi da Palestrina „Offertorium na Niedzielę” 9.30 Programy lokalne 10.30 Dzień USA 11.00 „Zapomniana zatoka” (1,2) — serial dla dzieci prod. angielskiej reż. Tim Dowd, wyk. Diana Eskell, Eric Fried, Jeremy Lynch 12.00 „Siedem narzeczonych dla siedmiu braci” — western muzyczny prod. USA reż. Stanley Donen, wyk. Howard Keel, Jane Powell, Jeff Richards, Russ Tamblyn, Tommy Rall 13.40 Studio Dwójki 14.00 Animals 14.25 Studio Dwójki — Dzień USA 14.30 Podróż w czasie i przestrzeni — Bezkręśna podróż (2) — serial dok. prod. amerykańskiej 15.30 Taka piękna para — Maria Bogna i Adam Brodzisz 16.00 Wysypisko 16.15 Powitanie 16.25 „M.A.S.H.” (12) — serial prod. USA 16.50 Gra teleturniej 17.20 Wydanie tygodnia 17.50 Camerata 2 — magazyn muzyczny 18.25 Studio sport — Wyścigi konne — derby 18.50 Mistrzostwa Świata w piłce nożnej (1/8 finału) 21.00 Panorama 21.25 Bezłudna wyspa 22.15 „Dom Franka” (4) — serial prod. australijskiej 23.05 Radical Graża — koncert live Stanisława Sojki 24.00 Panorama 0.05 Malta ’94 — IV Międzynarodowy Festiwal Teatralny 0.20 Studio Sport — Tenisowy Turniej Wielkoszlemowy — Wimbledon — finał mężczyzn 1.50 Zakończenie programu

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR – PONIEDZIAŁEK, GODZ. 11³⁰-14³⁰
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

UMOWA O PRACĘ NAKŁADCZĄ

Prosiłabym o kilka informacji związanych z umową o pracę nakładczą, gdyż prawdopodobnie będę mogła podjąć wkrótce taką pracę. Szczególnie interesuje mnie, czy umowa o pracę nakładczą może być zawarta na czas nieokreślony i w jaki sposób może być ta umowa rozwiązywana. (J.K. — woj. radomskie)

Umowa o pracę nakładczą ma właściwie charakter cywilnoprawny, chociaż wiele dotyczących jej postanowień, zawartych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 31 grudnia 1975 r. (Dz.U. nr 3 z 1976 r., poz. 19, z późn. zm.), wykazuje duże podobieństwo do odpowiednich przepisów kodeksu pracy. Praca nakładczą zwana też chałupniczą polega najczęściej na wykańczaniu, naprawie bądź konserwacji przedmiotów dostarczonych przez zakład pracy, czyli nakładcę.

Umowa o pracę nakładczą powinna być zawarta na piśmie, z określeniem rodzaju umowy i jej podstawowych warunków, a w szczególności rodzaju pracy i terminu jej rozpoczęcia oraz zasad wynagradzania. Umowę zawiera się na okres próbny, na czas określony, na czas wykonania określonej pracy, lub na czas nieokreślony. Okres próbny nie może przekraczać 3 miesięcy.

Strony określają w umowie minimalną miesięczną ilość pracy, której wykonanie należy do obowiązku wykonawcy (chałupnika). Ilość pracy powinna być tak ustalona, aby jej wykonanie zapewniało uzyskanie co najmniej 50 proc. najniższego wynagrodzenia pracowniczego. Jeżeli praca nakładczą stanowi dla wykonawcy wyłączne lub główne źródło utrzymania, ilość pracy należy tak ustalić, aby jej wykonanie zapewniało uzyskanie wynagrodzenia nie mniejszego od najniższego wynagrodzenia pracowniczego.

Każda umowa o pracę nakładczą może być rozwiązana w dowolnym czasie na mocy porozumienia stron. Umowa zawarta na okres próbny może być rozwiązana za dwutygodniowym wypowiedzeniem. Umowa zawarta na czas nieokreślony może być rozwiązana za jednomiesięcznym wypowiedzeniem. Okres wypowiedzenia kończy się ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego.

Zakład pracy może rozwiązać umowę bez wypowiedzenia z winy wykonawcy w razie ciężkiego naruszenia przez niego obowiązków wynikających z umowy, a w szczególności wadliwego wykonywania powierzonej pracy, nieprzestrzegania przepisów i zasad bhp, nierozliczania się z pobranych surowców lub materiałów, albo dokonania nadużyć w zakresie korzystania ze świadczeń socjalnych.

Chałupnik może rozwiązać umowę bez wypowiedzenia, jeżeli zakład społecznej służby zdrowia stwierdzi szkodliwy wpływ wykonywanej pracy na jego zdrowie, a zakład pracy nie przydzieli mu w ciągu miesiąca innej pracy, odpowiedniej ze względu na stan zdrowia i kwalifikacje zawodowe wykonawcy oraz warunki, w jakich praca jest wykonywana.

W rozporządzeniu Rady Ministrów w sprawie osób wykonujących pracę nakładczą znajduje się też wiele prawnych uregulowań analogicznych do przepisów ustawy o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy.

W razie rozwiązania przez zakład pracy umowy o pracę nakładczą z naruszeniem obowiązujących przepisów, wykonawcy przysługuje roszczenie o przerwienie do pracy na poprzednich warunkach lub o odszkodowanie.

W związku z rozwiązaniem umowy zakład pracy na wniosek wykonawcy obowiązany jest mu wydać niezwłocznie świadectwo pracy nakładczej.

W braku odmiennych postanowień umowy zakład pracy jest obowiązany zapewnić wykonawcy surowce, materiały lub inne przedmioty oraz narzędzia, maszyny i urządzenia niezbędne do wykonywania pracy nakładczej, jak również do utrzymywania w należytym stanie technicznym maszyn i urządzeń — z wyjątkiem bieżącej konserwacji.

Za wykonaną pracę przysługuje wynagrodzenie obliczone według stawek jednostkowych, ustalonych na podstawie obowiązujących w zakładzie pracy zasad wynagradzania. Zakres stosowania do wykonawców pracy nakładczej innych składników wynagrodzenia i świadczeń związanych z pracą określa kierownik zakładu pracy w porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi.

Wykonawcy przysługuje odpłatność z tytułu użytkowania w pracy nakładczej maszyn, urządzeń i narzędzi stanowiących jego własność — w wysokości odpowiadającej wartości ich odtworzenia.

Chałupnika uważa się za pracownika w rozumieniu przepisów o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, o ubezpieczeniu społecznym, o ubezpieczeniu rodzinnym oraz o świadczeniach pieniężnych z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, jeżeli nie jest objęty tymi przepisami z innego tytułu.

Okres pracy nakładczą, w którym wykonawca uzyskiwał wynagrodzenie w wysokości co najmniej 50 proc. najniższego wynagrodzenia, wlicza się do okresu zatrudnienia w ramach stosunku pracy w zakresie uprawnień wynikających z tego stosunku.

Spory dotyczące przewidzianych omawianym

rozporządzeniem uprawnień chałupników rozpatrują organy właściwe do rozpatrywania sporów o roszczenia pracowników ze stosunku pracy, w trybie i na zasadach przewidzianych dla tych roszczeń.

BEZROBOTNY A ZAREJESTROWANA DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA

Właśnie kończy się okres wypowiedzenia mojej umowy o pracę. Czy będę uznany za bezrobotnego, jeżeli równocześnie jestem wpisany do ewidencji działalności gospodarczej? Wiem, że w normalnych warunkach nie byłoby to możliwe, lecz moja sytuacja jest szczególnego rodzaju. Działalność gospodarczą została wprowadzić zarejestrowana, jednak w rzeczywistości nie podjąłem jej wykonywania. (J.G. — woj. białostockie)

Sąd Najwyższy w uchwale z 9 września 1993 r. (sygn. akt III AZP 12/93) orzekł, że osoba, która uzyskała wpis do ewidencji działalności gospodarczej, lecz działalności tej faktycznie nie podjęła zachowuje status bezrobotnego w rozumieniu ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz.U. nr 106 z 1991 r., poz. 457, z późn. zm.).

W uzasadnieniu uchwały podkreślono, że bezrobotnym jest ten, kto spełniając inne warunki przewidziane ustawą nie prowadzi działalności gospodarczej. Prowadzenie działalności jest pewnym stanem faktycznym, który nie może być utożsamiany z samym faktem zgłoszenia tej działalności do ewidencji.

Kwestia, czy bezrobotny faktycznie prowadzi działalność gospodarczą powinna być ustalona w postępowaniu dowodowym. Chcąc uzyskać status bezrobotnego zainteresowany powinien sam wykazać, że w rzeczywistości działalności gospodarczej nie rozpoczął, gdyż na nim spoczywa ciężar dowodu tej okoliczności.

ZATARCIE SKAZANIA

Kilka lat temu zostałem skazany w procesie karnym. Po jakim czasie nastąpi zatarcie skazania? Jakie są skutki prawne zatarcia skazania? (P.M. — woj. gdańskie)

Zgodnie z art. 110 kodeksu karnego z chwilą zatarcia skazanie uważa się je za niebyłe. Wpis o skazaniu usuwa się z rejestru skazanych. Zatarcie skazania prowadzi do zaniku prawnych skutków skazania. Od tego momentu daną osobę traktuje się jak gdyby nigdy nie była karana.

Zatarcie skazania następuje z mocy prawa z upływem 10 lat od wykonania lub darowania kary

pozbawienia wolności, albo od przedawnienia jej wykonania. W tych przypadkach nie jest wymagane podejmowanie jakichkolwiek czynności przez zainteresowaną osobę, jedynym warunkiem jest upływ czasu.

W pewnych okolicznościach może dojść do wcześniejszego zatarcia skazania. Mianowicie sąd może na wniosek skazanego zarządzić zatarcie skazania już po upływie 5 lat, jeżeli skazany w tym czasie przestrzegał porządku prawnego, a wymierzona kara pozbawienia wolności nie przekraczała 2 lat. Wnioski w tej sprawie mogą być składane wielokrotnie, jednakże wniosek złożony przed upływem roku od wydania postanowienia odmawiającego zatarcia skazania sąd może pozostawić w ogóle bez rozpoznania.

W razie skazania na karę ograniczenia wolności lub na grzywnę zatarcie skazania następuje z mocy prawa z upływem 5 lat od wykonania kary.

Jeżeli obok kary zasadniczej orzeczono karę dodatkową (pozbawienie praw publicznych, pozbawienie praw rodzicielskich i opiekuńczych, zakaz zajmowania określonych stanowisk, wykonywania określonego zawodu lub prowadzenia określonej działalności, zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych lub innych pojazdów) okres wymagany do zatarcia skazania biegnie od wykonania zarówno kary zasadniczej, jak i dodatkowej.

Tak przedstawiają się najważniejsze unormowania dotyczące zatarcia skazania za przestępstwo, natomiast w przypadku wykroczeń ukaranie uważa się za niebyłe po upływie 2 lat od wykonania, darowania lub przedawnienia wykonania kary.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 27/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

SAMORZĄDY I PIENIĄDZE

Nie może być tak, że do furtki szkolnej za wychowanie odpowiada szkoła, a dalej — wójt i ... policjanci! Szkoła i samorząd muszą współdziałać w tworzeniu w środowisku warunków, sprzyjających rozwojowi dzieci i młodzieży, niezbędna jest więc pełna integracja działań — powiedział Wiceminister Edukacji Narodowej, KAZIMIERZ DERA w Kaliszu na spotkaniu z dyrektorami placówek oświatowych.

Zgoda — replikowała JOLANTA KOWALSKA z Konstancina — ale jeśli ma być integracja oddziaływań w terenie to tym bardziej potrzebna jest korelacja decyzji podejmowanych na górze, a zwłaszcza między resortem edukacji a Ministerstwem Finansów ...

Już z tej krótkiej wymiany zdań wynika jak bardzo gorąca była dyskusja między wiceministrem a kadrami kierownicząmi szkół. I nic dziwnego, wszak odpowiada on w MEN za kadry i finanse, a to przecież chyba najbardziej zapalne punkty w naszej oświacie.

Mówiąc o proponowanym przez resort modelu zarządzania oświatą, K. Dera stwierdził jednoznacznie: na pewno sprawy pedagogiczne i kadrowe nie będą w gestii samorządów, nikt w resorcie nie nosi się z zamiarem uczynienia wójta odpowiedzialnym za dydaktykę i wychowanie. Nauczyciel jako osoba publiczna, wykonująca zawód twórczy, musi być zatrudniany, oceniany i ewaluowany, zwalniany przez tych, którzy znają

się na pedagogice, a więc przez dyrektora szkoły i kuratora.

Natomiast samorząd, jako gospodarz terenu, odpowiada za funkcjonowanie szkół pod względem ekonomiczno-gospodarczym. Ale w sprawach kadrowych nie jest tak całkiem bezzadny — podkreślił K. Dera — bowiem jeśli samorząd ma jakieś poważne zastrzeżenia odnośnie pracy konkretnego nauczyciela czy dyrektora szkoły, kuratorium ma obowiązek je rozpatrzyć i w razie ich potwierdzenia, wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. I to aż do zwolnienia z pracy włącznie, co już niedługo będzie znacznie bardziej realne niż obecnie. Z dalszych wypowiedzi wiceministra K. Dery wynikało bowiem, że przygotowywana jest taka nowelizacja Karty Nauczyciela, która uprości tryb zwalniania nauczyciela, który ze względu na niski poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej lub nieetyczną postawę, szkodzi swoim uczniom.

Czy jednak nauczycielki przedszkół będą również pracownikami państwowymi? MARIA WAWRYK z Wrocławia niepokoiła się, czy nie grozi taki podział: te od sześciolatków są pracownikami państwowymi, a te, które pracują z młodszymi dziećmi — podlegają samorządom? Nie ma powodu do takich obaw — uspokoił K. Dera — zmierzamy do zrównania statusu wszystkich nauczycieli.

Czy MEN jest w stanie powstrzymać zapędy niektórych samorządów do przesadnego windowania opłat za przedszkole? (DANUTA STRZYŻYŃSKA z Nałęczowa). Nie

ma takiej możliwości — wyjaśnił wiceminister — samorządy są w tej materii całkowicie niezależne. I radził: starajcie się państwo wejść do samorządów podczas najbliższych wyborów, będziecie wtedy mieć realny wpływ na sprawy lokalnej oświaty.

JAN JAKONIUK z woj. białskiego zwrócił uwagę na to, że w świetle najnowszych przepisów lokalnych może być tak, że mieszkania nauczycielskie będą wykupywane przez gminnych biznesmenów.

Istnieje takie niebezpieczeństwo, potwierdził K. Dera. Dążymy więc do tego, aby uzyskane za takie mieszkania pieniądze, samorządy przeznaczały na cele oświatowe.

Podsumowaniem wątku samorządowego była wypowiedź obecnego na spotkaniu naczelnika wydziału oświaty w Urzędzie Miasta Kalisza JERZEGO BARTCZAKA. Na przykładzie tego miasta uodowodnił on liczne korzyści dla oświaty samorządowej, wynikające ze zgodnej współpracy władz samorządowych i kuratorskich. Zwrócił przy okazji uwagę na brak precyzji w przepisach, określających uprawnienia samorządów i kuratorów.

Wiceminister Dera zgodził się z tym, wskazując zwłaszcza na wynikające z tego mankamentu przykre konsekwencje dla placówek przedszkolnych.

Resort dąży więc do tego, aby do 1 września przygotować odpowiednie akty prawne. Ale nie będziemy tego robić w pośpiechu i byle jak — dodał z naciskiem. Może więc być tak, że termin ten ulegnie przesunięciu do końca roku. Uważam bowiem, powiedział, że w okresie przejściowym lepiej, jeśli kurator ma o jedno uprawnienie więcej (bo jego decyzję można poprawić w trybie administracyjnym) niż samorząd, którego

uchwały znacznie trudniej jest zmieniać.

Drugim tematem, który również wywołał gorącą dyskusję, były oczywiście, pieniądze.

Wiceminister Dera sformułował następującą tezę. Państwo, biorąc na siebie odpowiedzialność za realizację, konstytucyjnej zasady bezpłatności oświaty, musi prowadzić taką politykę, aby każde dziecko miało równe szanse oświatowe, niezależnie od tego czy mieszka w biednej, czy w bogatej gminie. Dlatego pieniądze, jakie samorząd otrzymuje na oświatę, nie można przeznaczać na inne cele, co już się w niektórych gminach zdarzało.

Ale — co do wielkości nakładów na oświatę, K. Dera postawił sprawę jasno — w budżecie są pieniądze gwarantujące tylko place oraz dokończenie inwestycji przewidzianych na ten rok. A także na ogrzewanie, prąd, wodę i ... jeszcze pewnie na dwie rozmowy telefoniczne tygodniowo (po pogotowie i straży pożarnej, sarkastycznie dodali słuchacze ...).

Ten rok — kontynuował K. Dera — jest o tyle lepszy, że po raz pierwszy od 1990 roku, nie ma spadku nakładów na oświatę w stosunku do roku poprzedniego. Co z tego — wołał JERZY TOMASZEWSKI (Giewartów, woj. konińskie), że budżet mojej placówki jest o 3 procent wyższy niż w r. 1993, jeśli inflacja wynosi 27 procent?

To prawda, zgodził się z nim wiceminister, szkoły nie odczuwają poprawy sytuacji budżetowej, bo rozpoczęto spłatę długów, ciążących na oświacie. Było to jednak konieczne, bo odsetki wzrosły do takich rozmiarów, że zaczęły niszczyć cały budżet.

Dlaczego jednak dyrektor szkoły nie otrzymuje precyzyjnej informacji o wysokości całorocznego

budżetu swojej placówki? (KRYSTYNA NITKA, Tyrawa Wołoska, woj. krosiński).

Gminy, które już przejęły szkoły — odpowiedział wiceminister — wiedzą ile mają pieniędzy na cały rok i powinny o tym informować dyrektorów. Szkoły kuratorskie też powinny otrzymywać budżet na cały rok, bo kuratorzy mają rozeznanie w tej sprawie.

Zgoda — replikował JÓZEF PRYSTUPA (Barlinek) — ale czy konieczne musi obowiązywać słynna „jedna dwunasta” budżetu? Mogłem kupić okazjnie tańszy opa na cały rok, ale musiałbym wydać na to jednorazowo więcej niż wynosi miesięczny budżet mojej szkoły. A tego nie wolno mi robić. Przecież to prowadzi do niegospodarności!

Czy szkoła powinna być zakładem podejmującym starania

o uzyskanie własnych środków finansowych? — pytał GRZEGORZ BOGACZ (Krajenka), dodając, że obecnie coraz częściej dyrektorzy szkół koncentrują się na poszukiwaniu pieniędzy, a nie na sprawach dydaktyczno-wychowawczych.

Wiceminister K. Dera przyznał, że tak być nie powinno w państwie, w którym istnieje zasada bezpłatności oświaty. Ale budżet jest, jaki jest...

Było to bardzo gorące i nie pozbawione emocji spotkanie z wiceministrem. Pod tym względem nie różniło się od dotychczasowych dyskusji i spotkań słuchaczy kaliskiego Studium Menedżerów Oświaty z prominentnymi przedstawicielami władzy i administracji, nie tylko oświatowej.

LECHOSŁAW GAWRECKI

SZACH KRÓLOWI

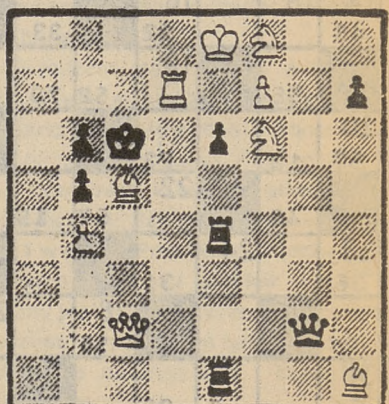
pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 23

Mat w dwóch posunięciach

Białe: Ke8, Hc2, Wd7, Gc5, Gh1, Sf6, Sf8, b4, 17
Czarne: Kc6, Hg2, We1, We4, b5, b6, e6, h7

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



GŁOS NAUCZYCIELSKI • 11

Z NOTATEK PROWINCJUSZA

Do Warszawy jeżdżę po książki i żeby coś obejrzeć. W Zamku Ujazdowskim, w Centrum Sztuki Współczesnej, trafiłem na dwie wystawy. Chciałem też zobaczyć „Miłość na Krymie” Mrożka, ale musiałem się zadowolić książką — tekstem sztuki, trwała bowiem jakaś przerwa w spektaklach teatru.

Chyba nie przez snobizm (sam siebie o to pytam) snuję się za każdą bytnością w stolicy po komnatkach Zamku Ujazdowskiego. W czasie wycieczek zaglądam tam także klasy ostródzkiego LO.

Tym razem (początek czerwca) sale parterowe wypełniały ekspozycje Ilyi Kabakowa i Josepha Kosutha. Na szeregowo ustawionych stołach były pojedyncze sentencje ludzi wielkich — myślicieli, przywódców i artystów. Po drugiej — umieszczono pod szkiełkami protokoły awantur i bójek w jednym tylko moskiewskim „komunalnym mieszkaniu” (rosyjskie oryginały i polskie przekłady). W mieszkaniu tym stłoczono liczne rodziny — 50 do 60 osób — a kuchnia i łazienka były wspólne.

Wśród mnóstwa cytatów z dzieł ludzi znakomitych znajduję myśl Konfucjusza z VI — V wieku p.n.e. „W dobrze rządzonej państwie trzeba się wstydić biedoty. W źle rządzonej państwie trzeba się wstydić bogactwa”. Po drugiej stronie stołów czytamy tłumaczenie zeznań jednej z lokatorek „komunalnej kwatery”: „Kiedy się schyliłam do piekarnika, Swierdłowa kopnęła mnie, ja odczołowałam w bok, a Swierdłowa woła męża i powiada: Losza, chodź no tu. On przybiegł, złapał mnie za rękę i dawał tłuc głową o ścianę”.

I tak we wszystkich salach. Po lewej stronie — Pompidou, Czechow, Szekspir, Stalin czy De Gaulle — po przeciwnej — skrzywdzeni i poniżeni. Taką dziwną biesiadą literacką...

Na drugim piętrze „Kolekcja 2”, niedawno otwarta wystawa dzieł Geoffreya Hendricksa — „Dzień ku nocy”. Ten amerykański twórca eksponuje swoje obrazy oraz kompozycje przestrzenne w wielu krajach Europy, m.in. w Niemczech. Tam też chętnie tworzy. Oglądam duże płaszczyzny płócien — kilkanaście widoków nieba, jego obłoków i błękitu. Potem jest niebo widziane nocą. Zawieja, która według słów artysty, „bawi się w chowanego z księżycem”. Ale więcej tu dnia, słońca, pogody, niebieskości.

W wielu salach różnej wysokości drabiny — na ich szczeblach wiszą obrazy. Krótsza — ma na sobie bandaż, sznury i doczepiony bardzo mały obrazek, bardzo szerokiego nieba. Niebieską, przejmującą poświatą wypełniają całą salę odpowiednio pomalowane... buty turystyczne. W sali sąsiedniej stoją dwa lub trzy łóżka szpitalne. Na jednym zamiast chorego leżą grabie i naręcza ziół z łąki.

Piszę o tym językiem laika, jeśli nie barbarzyńcy, ale jak mam wyrazić treść nie znanych mi dotąd przygód?

Zamiast kurtyny w Teatrze Współczesnym mam przed sobą stronę tytułową książki: Sławomir Mrożek „Miłość na Krymie”. Komedia tragiczna w trzech aktach. Wydawnictwo „Noir sur Blanc”, Warszawa 1994.

Znaczną część utworu stanowią didaskalia. Są szczegółowe i bywają kategoryczne w tonie. W akcie pierwszym autor życzy sobie nie tylko wieżchołków cyprysów za balustradą tarasu (dodaje, że ich może ostatecznie nie być), ale i ciemnoszafirowe morza, a nad horyzontem jasnego błękitu nieba. Wnętrze Pensjonatu „Niecea”, w którym w roku 1910 zaczyna się akcja sztuki, ma zawiły układ architektoniczny. Poza tym każdy mebel ma być w odpowiednim stylu, zaprogramowane bywają nawet ruchy aktora. I tak na przykład Lenin, „odwraca się razem z krzesłem do widowni, a lewym profilem do Zachedryńskiego. Rozsiadłszy się wygodnie i założwszy nogę na nogę, wyjada konfitury ze słoja”.

Bezwzględne żądania Mrożka wywołały — jak pisze Lucjan Kydryński w „Przekroju” — szereg nieporozumień przed prapremierą sztuki w krakowskim Starym Teatrze. Z reżyseri zrezygnował Jerzy Jarocki, a zastąpił go Maciej Wojtyłko. W Warszawie Erwin Axer Mrożka się jakoby nie ułakł, sztukę skrócił, a didaskalia re-spektował o tyle, o ile.

Autorowi zaś chodziło o szczegółowe przygotowanie tła wielkiego sztychu, którym ta „komedia tragiczna” jest w swojej istocie.

Na warsztat artysty dostała się tym razem Rosja. Rosja prawie całego naszego stulecia. W akcie I panuje nastroj jak w „Trzech siostrach” Czechowa. Następny akt to już czas radziecki, a towarzystwo salonu przywdziało buciory z cholewami i wojskowe kurtki „koloru tytoniu”. Kończąc akt III wprowadza nas w postkomunistyczne dziś. Znajdujemy się nocą w „nadrealnej poświacie księżycowej” na morskim nadbrzeżu, w pobliżu jarmarcznie kolorowej cerkwi i portu, do którego ma przybyć amerykański statek „Lewiatan”.

Upadł carat ze swoją warstwą kupców, wojskowych i inteligentów, przeminął bolszewizm — taki trochę z satyr Zoszczenki, pozostały wraki i jeden wielki śmietnik historii. Dobrze prosperują na nim tylko przywódcy małych. Na lądzie panuje jakiś Pietia, młody i uzdolniony eksporter „dziewcząt” do USA, zaś na horyzoncie ukazuje się Katarzyna Wielka. Na chwilę rozsuwa monarsze szaty i ukazuje swą nagość ze słonecznikiem „w miejscu najbardziej strategicznym” — jak czytamy w didaskaliach. Koronowaną ładaczkę uczynił Mrożek symbolem obecnego czasu...

Główną postacią utworu jest Iwan Nikołajewicz Zachedryński, „niejasna osobistość”, lat około pięćdziesięciu. Przez całe stulecie wciąż jest w tym samym wieku, tylko po powrocie z lagru twarz mu zszarzała.

Zrazu ma w sobie coś z filozofa — dekadenta, może z Platonowa. Za radzieckiej władzy zostaje „towarzyszem naczelnikiem od kultury i sztuki”, ale wkrótce znika na wiele lat, bo popełnił wielkie przestępstwo. Nie doniósł, więc na niego doniesiono, że nie doniósł.

W latach 90. Zachedryński wraca na ten swój Krym jako rozbitek życiowy, tylko że to są słowa poważne, a co ma być u Mrożka serio — proszę darować — nie wiem. Jest chyba jednak w Zachedryńskim i w całej sztuce coś do głębi rosyjskiego. Wycieczki kultury, obyczaj, sposobu mówienia i postrzegania świata. Rosja XX wieku — w okrucinach, w scenkach, w obrazkach. Rosja, która śmiesz, dziwi i przeraża. Zaczynamy od scen odległych od tragizmu, ale jakże charakterystycznych.

Oto na przykład w akcie I nasz Iwan Zachedryński oraz Porucznik Piotr Szejkin i rubaszny kupiec Aleksander Czeczow obserwują z pensjonatu statek na morzu. Powstaje kwestia, czy płynię „do nas czy od nas”. Jeśli się będzie powiększał — to, wiadomo, do nas, a jeśli zmniejszał — to przeciwie. Tymczasem on „ani do nas, ani od nas, sukysyn” — zdumiewa się kupiec. Więc dokąd? Coś w tym oczywiście jest, tylko co?

Inżynier Wolf, niemiecki specjalista budujący koleje w carskiej, a potem i bolszewickiej Rosji, musi wysłuchać od Zachedryńskiego metafizycznej wykładni swoich prac inwestycyjnych. Nadejście kiedyś czasu, gdy opasze kolejowymi szynami ziemię. I cóż dalej? Wyjedzie na przykład z Charkowa i nie bez racji zauważy, że z niego wyjechał. „Dobra nasza, przed siebie jadę”. Płynie czas, a on jedzie i jedzie, aż w końcu wygląda przez okno i coś widzi? Znow Charków. Nieznośna kulistość globu.

Tu także słychać Rosję. W intonacji zdań, czasem we fragmencie dialogu, gdy ktoś się odzywa w języku

niemy-rosyjskim, takim rosyjskim w wyobraźni Polaka. Powstają pokraczności stylistyczne w rodzaju „Gratuluję w imieniu Sowieckiej Władzy”. W słownictwie Sławomir Mrożek pisze, że wprawdzie nie każdy polski widzi umię po rosyjsku, „ale każdemu się zdaje, że umię” i taki volapük bardzo go ucieszy.

Jednak znane i stare pieśni rosyjskie, jakie w tej sztuce nierzadko rozbrzmiewają, traktuje autor — chciałoby się powiedzieć — z pietyzmem. Podaje ich oryginalne teksty, nieraz wielozwrotkowe. Można sobie przypomnieć sentymentalny romans „Jamszczik, nie gani łaszadiej” czy pieśń marynarzy z „Piotimkina”. Sławomir Mrożek, choć krakowianin, dobrze jest w to rosyjskie śpiewanie wsluchany.

Miłość pojawia się w tytule, ale czy jest w samej sztuce? Czy tu w ogóle są jakieś ludzkie uczucia? Raczej ich parodie. Bardzo udane, oczywiście i sugestywne, skłaniające do refleksji, do niczego więcej. Czasem coś tam zakolęże w czytelniku na podobieństwo współczesności. Gdy na przykład inżynier Wolf spowiada się Zachedryńskiemu ze swojej nieprzytomnej zazdrości o niewierną żonę, lecz poza tym?

Sztynny jak kolek porucznik Szejkin oświadcza się prowincjonalnej aktorce, ale jego miłosna tyrada to tylko jakiś pastisz. Niech więc ślub odbędzie się zaraz jutro za pożyczone pieniądze. Potem młodościć pojadą do pułku za Amurem, a tam tylko step i step, i „oko swobodne”. Coś jak w „mordobiskim powieściu” w słynnym ongiś wierszu Tuwima o Piotrze Plaksinie.

W ostatnim akcie sztuki (rok 1991, może '92?) ożywają ludzie i wydarzenia z całego stulecia. Mnożą się zabawne anachronizmy, ale najważniejsza jest współczesność. Rządzi, jak już wspominałem, groźny gangster Pietia. Od niego właśnie można się dowiedzieć, że nafta gospodaruje w Rosji mafia jego kumpla — Miszy, monopol na kawior ma „organizacja” Grisy, a tajga? Ta tajga, w której tyle lat spędził Zachedryński, już nie istnieje. Wyciął ją i wyeksportował do Japończyków niejaki Kola.

Parodia? Kpina? Kończyłem pisanie felietonu, kiedy w telewizyjnych wiadomościach podano (to było 11 czerwca), że któraś z rosyjskich mafii ma już prawdopodobnie własną bombę atomową, albo niedługo będzie ją miała.

Gdzie więc przebiega granica między wyobraźnią (katastroficzną zresztą) pisarza, a coraz mniej zabawnym światem?

NAPRIERW NIE CHCIAŁES
IŚĆ DO SZKOŁY A TERAZ
NIE CHCESZ WRACAĆ DO
DOMU...



Rys. STOK

KSIĄŻĘ PEPI CZYLI STRZEŻ SIĘ SROKI...

Tak powiedziała ponoć pewna stara Niemka, gdy książę Józef Poniatowski, z konia nie zsiadając, wyciągnął rękę i kazał sobie przyszłość wróżyć. Stara kobieta popatrzyła w jego roześmiane oczy i powtórzyła dziwaczną przestrożę: strzeż się sroki!

★

W pewnym od Zamku Królewskiego oddaleni, trochę jakby nawet na jego uboczu, stoi zgrabny i nader kształtny budynek. Dziś jest siedzibą Naczelnego Architekta Warszawy, ongiś był własnością księcia Józefa, zwanego Pepim.

Pałac pod Blachą, nazwany tak z racji rzadkiego w czasach, w których powstał, pokrycia dachu tym właśnie materiałem, był wybudowany dla rodziny Lubomirskich około roku 1720. Niedługo pozostał w jej rękach, jako że w 1776 roku Stanisław August kupił go w prezencie dla swojego bratanka — księcia Józefa właśnie. Wesoło żył książę w owym pałacu. Młody, piękny i wytworny spędzał czas na licznych hulankach, które były głośne w ówczesnej Warszawie. Młody Poniatowski zgromadził wokół siebie liczne grono młodzieży — wytwornej i lekkomyślnej, jak on sam. Wśród mieszkańców Warszawy pałac i jego mieszkańcy nie cieszyli się najlepszą opinią, budynek ten uchodził nawet za spelunę zgola! Ale gdy przyszedł czas próby i ojczyzna znalazła się w potrzebie, w pałacu wszystko się zmieniło. Zakwaterował się tu bowiem główny sztab armii, zaś książę Józef szybko zmienił na mundur czerwone spodnie i fracek papuzy.

W roku 1807, z woli Napoleona, powstało na małym skrawku ziemi Księstwo Warszawskie. Polacy cieszyli się z tego „daru”, gdyż widzieli w nim zaczątek przyszłego niepodległego państwa. Po powstaniu Księstwa przybył wkrótce do Warszawy Fryderyk August, by ozdobić czoło ofiarowaną mu koronę. Polacy przyjęli go uroczysto. Na placu Trzech Krzyży wybudowano ozdobne bramy i łuki triumfalne, wzdłuż Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia przetranszowały się wojsko na paradnych mundurach. Nowo wykreowany król budził powszechny entuzjazm, znał świetnie język polski, gdyż od dziecka sposobiony był do objęcia tej wysokiej godności.

Krótko bawił w Polsce jej nowy władca. Fryderyk rozdał kilka urzędów, dał ręce do ucałowania i odjechał do Dreżna, by tam właśnie uchwalić dla Polski konstytucję.

Za cesarski gest Napoleona, który Księstwo Warszawskie po-

wołał do życia, Polacy musieli zapłacić dość wysoką cenę. Bonaparte postawił bowiem twarde warunki. Zobowiązał mianowicie rząd Księstwa do wystania regularnych oddziałów na wojnę jaką Francja toczyła z Hiszpanią. Polska przystała na te warunki, wszak odrzucić ich nie mogła i polscy żołnierze ruszyli w stronę Hiszpanii.

Do Madrytu wiodły dwie drogi — łatwiejsza, lecz dłuższa i druga krótka, ale bardzo trudna, prowadząca przez wąwóz Samosierra. Napoleon, nigdy nie syt chwały, wybrał tę drugą, walczył przeciw obcym rękami. Polacy w obronie francuskich interesów stoczyli krwawą i niezbyt chwalebny bitwę. Dzięki temu zwycięstwu Napoleon mógł osadzić na hiszpańskim tronie swojego brata — Józefa.

Tymczasem do Polski, pod pretekstem obrony jej granic, wkroczyło austriackie wojsko. W stronę Warszawy szła szybko blisko czterdziestotysięczna austriacka armia. Polscy żołnierze pod dowództwem księcia Józefa wyszli jej naprzeciw. Stoczyli z nimi dwie bitwy — pod Raszyńem i Falentami. Straty polskie były jednak tak duże, że książę Józef zdecydował się na odwrót i podpisanie ugody z Austrią. Rodacy szybko okrzyknęli go zdrajcą. Rząd przeniósł się do Torunia, Austriacy zaś zajęli Warszawę. Z pychą i butą wkroczyli do miasta, ale ono jakby opustoszało. Nikt ich nie witał, gdy maszerowali. Na głucho zawarte były wszystkie okna i drzwi.

Krótki był ich w Warszawie triumf, bo oto Napoleon zamierzał walczyć pod Lipskiem z Austrią, Prusami i Rosją. Podążył za nim wraz ze swoim wojskiem i książę Józef. Cesarz nakazał mu, aby szedł za nim w pewnej odległości. Ułatwić to miało powstrzymanie wroga, gdyby zechciał podstępnie podejść francuskie pozycje.

Zbliżano się do Lipska. Przez rzekę Elstere miała przejść cała armia. Napoleon polecił zniszczyć most, gdy wszyscy znajdą się już na drugim brzegu. Z nieuwagi, albo głupoty dokonano tego za wcześnie, jakby zapominając o tym, że Poniatowski dopiero — wraz ze swoim wojskiem — nadciąga. Osamotniony i ranny książę Józef znalazł się w potrzebie. Miał do wyboru dwie możliwości: poddać się i prosić wroga o łaskę, albo próbować przeżyć wpływ Elstere. Jako człowiek honoru wybrał drugą możliwość. Przebycie rzeki wydało mu się ostatnią, choć niewielką szansą. Rzucił się więc wraz z koniem w jej wezbrane wody. A Elstra płynęła wtedy wartkim nurtem. A Elstera po niemiecku — znaczy sroka...

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA

1	2	3	4	5	6	7
50	45	68	17	6	27	69
	11	63	65		2	3
9	66	28	15		10	54
		4	29	12	13	40
14	15	16			17	18
48		22	33	51	71	30
	58	19	52	70	14	46
20					21	25
32	12	23		8	20	13
		22				
23	49		57	19	61	18
36		24	31		25	26
			28	29	30	
			56	10	53	39
31					32	
34		9	25		42	60
			33			
34		5	62	67	59	35
1	24	47		35	43	7

RADA W RADĘ nr 14

Poziomo:

1) delikatna tkanina bawełniana, 5) rozpasanie, huczna zabawa, 8) część cyrkulu, 9) tragi, 10) karciana dziesiątka, 11) energia, zacięcie, 14) zły humor jak zaczyna, 17) dawne cło, 19) największa z nieregularności ruchu Księżyca, 20) traszka lub rozpucha, 21) i błędny, i kulśzowy, 22) antytrynitarizm, 23) złuda, iluzja, 25) bawół indyjski, 28) ryba jak roślina zielna, 31) awantura, zająście, 32) jezioro koło Augustowa, 33) miasto w Szampanii, 34) kierunek, prąd, 35) pochodna amoniaku.

Pionowo:

1) znany klub z Ostrowy, 2) motyl nocny z pawicowatych, 3) trunek

pijawki, 4) potocznie wariat, narwaniec, 5) kwatera, jurta lub dwór wladcy u ludów turecko-mongolskich, 6) znaki zastępujące mowę, 7) miasto w Etiopii, 12) zakonnik żyjący w odosobnieniu, 13) samiec dzika w wieku 2—3 lat, 15) wyrwa, dziura, 16) roślina na oleję do chławy, 17) trawa jak grysiak, 18) obszar, okolica, 23) postać stojąca w pozie modlitewnej, 24) żona Alkinoosa, która ułatwiła powrót Odysowi, 26) znany współczesny skryptyk amerykański, 27) opera Rytla, 28) wieszcz, piewca lub poeta, 29) potocznie oryginał, dziwak, 30) pretensja, niechęć.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 71 utworzą hasło — przysłowie ludowe.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Uwaga nagrody!

Za poprawne rozwiązanie n.w. krzyżówek nagrody otrzymują: Krzyżówka nr 8 — hasło — aforyzm A. Lincolna, „Nikt nie posiada dostatecznie dobrej pamięci, aby z powodzeniem ciągle kłamać” — nagrody wylosowali: Katarzyna Stańco (Kąkolewo) i Paweł Komowski (Borowa). Krzyżówka nr 9 — hasło — porzekadło ludowe „Szczęście i nie-

szczęście różnią się tym, że pierwsze jest radosne, a drugie bolesne” — nagrody wylosowali: Józef Śakowicz (Zamość) i Henryka Warzyńczyk (Bytom). Krzyżówka nr 10 — hasło — przysłowie ludowe „Kto z pustego leje, ten nawet wbrew własnej woli, rozdziela zawsze sprawiedliwość” — nagrody wylosowały: Marta Matusik (Mińsk Mazowiecki) i Eryka Kowalczyk (Swidnica Śląska). Krzyżówka nr 11 — hasło — aforyzm I. Carve „W śmiechu jest klucz, który bardzo często pozwala rozszyfrować całego człowieka” — nagrody wylosowały: Genowefa Bednarska (Narzem) i Ewa Charkiewicz (Białystok). Gratulujemy. Wylosowane nagrody niespodzianki wysyłamy pocztą.